

## WSTĘP

Kiedy ponad osiemdziesiąt lat temu Tadeusz Żeleński (Boy) pisał swój wstęp do wydania *Poganki* w serii „Biblioteki Narodowej”, uznał, że dwa najważniejsze fakty w życiu Żmichowskiej to powstanie listopadowe i atmosfera w kraju po upadku działań wojennych. Powstanie miało natchnąć dorastającą dziewczynkę trwałym poczuciem solidarności z dziejami ojczyzny utożsamianej z egzystencją tutaj, w kraju (i dla kraju), a nie na emigracji. Atmosfera zaś była szczególna i mimo klęski pełna ekscytujących wyzwania: dotkliwy ubytek sił męskich, pisze Boy, zrodził zjawisko duchowego matriarchatu. Kobiety, zdane na tę wymarzoną lub tylko „musową” emancypację, angażowały się szerzej niż kiedykolwiek w działania publiczne, tym bardziej że sprzyjały tym zachowaniom prądy „idące do nas od Zachodu”: teorie Saint-Simona, *Enfantina*, twórczość George Sand<sup>1</sup>.

---

1 T. Żeleński, *Wstęp*, w: N. Żmichowska, *Poganka*, oprac. T. Żeleński (Boy), Kraków 1930, przywołania i cytaty według wyd. 2, przejrzanego, Wrocław 1950, s. III–IV, BN I 121. Boy wymienia te trzy nazwiska, ważne dla duchowego rozwoju młodej Żmichowskiej: Claude Henri Saint-Simon (1760–1825) – filozof, przedstawiciel socjalizmu utopijnego, postulował stworzenie nowego społeczeństwa, w którym równoprawną rolę miałyby odgrywać kobiety; głosił hasło solidaryzmu społecznego, rozdziału dóbr według zasług i talentów, rehabilitacji ciała, miłości cielesnej; Barthélemy Prosper Enfantin (1796–1864) – główny teoretyk saintsimonizmu, pisał m.in. o tyranii małżeństwa i postulował „wolną miłość”; George Sand (1804–1876) – właściwie Aurore Dudevant, pisarka i publicystka, związana z Mussetem i Chopinem, autorka rewolucyjnych powieści pisanych w duchu feminizmu.

Rozpoznanie Boya były trafne i pionierskie. I nie wszystko tłumaczy dostęp do źródła wiedzy bezpośredniej – opowieści matki badacza, Wandy Żeleńskiej, z domu Grabowskiej, przyjaciółki Narcyzy Żmichowskiej, która przekazała synowi nie tylko rozmaite materiały, listy (część z nich bezpowrotnie przepadła), lecz także jasny wizerunek Gabrieli. Boy z genialną intuicją wyłuskał z biografii Żmichowskiej rzeczy istotne: nowe położenie kobiet na tle zmian, jakie przyniosło przegrane powstanie. Trzeba było lat skrupulatnych badań, podjętych m.in. przez Mieczysławę Romankównę (zob. *Bibliografia*), by stwierdzenia te dobrze zrozumieć, podtrzymać i rozszerzyć.

## I. DOM, DZIECIŃSTWO, RODZINA

Narcyza (Narcyza Kazimiera Józefa) Żmichowska urodziła się 4 marca 1819 roku. Jej rodzice, matka Wiktoria z Kiedrzyńskich, piękna i starannie wykształcona, ojciec – Jan Żmichowski – uczestnik powstania kościuszkowskiego, pochodzili z Wielkopolski. Ojciec objął najpierw posadę podsędka<sup>2</sup> w Rawiczu, a w momencie narodzin Narcyzy był pisarzem żupy solnej w Nowym Mieście nad Pilicą. Dziewczynka, dziesiąte dziecko w rodzinie, przyszła na świat w Warszawie, dokąd zawieziono matkę z powodu złego stanu zdrowia. Tam Wiktoria zmarła trzy dni po porodzie, osierociwszy dziewięcioro dzieci (jedno już nie żyło): synów Hiacynta, Erazma, Jana (Janusza) oraz córki – Wiktorię, Kornelię, Hortensję, Lilię, Wandę i oczywiście Narcyzę. Te imiona i postaci będą się przewijać przez całe życie Żmichowskiej, w setkach

---

<sup>2</sup> *podśudek* – w dawnej Polsce urzędnik w sądzie ziemskim; na początku XIX wieku urzędnik sądowy, pełniący funkcje wykonywane dzisiaj przez notariusza (zawieranie umów, przyjmowanie pełnomocnictw itd.).

napisanych przez nią listów, w jej powieściach, w biografjach bohaterów. Braciom i siostrzom będzie zawdzięczać pisarka ciepło domowe, opiekę, zainteresowanie, miłość. Żmichowska wiedziała, że bez tych atrybutów nie mogłaby rozwinąć się jako człowiek, istota ludzka, nie mogłaby żyć i funkcjonować. Czułość rodzeństwa (skontrastowana z niechęcią ojca, złamanego śmiercią żony i uprzedzonego do córki)<sup>3</sup> zastępowała przynajmniej częściowo matczyną miłość, którą pisarka – wyprzedzając psychologię swego czasu – uznała za klucz do dziecięcej, a później dorosłej osobowości, a jej brak za bolesną stratę.

Zanim otoczono Narcyzę opieką braci i sióstr, zajęli się nią, najserdeczniej jak można, stryjostwo Tekla z Raczyńskich i Józef Żmichowscy. W dzieciństwie Narcyza nie miała swego miejsca na ziemi i nie miała go też później – przejściowo mieszkała wraz ze stryjostwem u brata Hiacynta w Siodle, a także u wujostwa Józefów Kiedrzyńskich w Kuflewie (obie wsie położone niedaleko Mińska Mazowieckiego), gdzie zaczęła regularną naukę pod kierunkiem siostry Wiktorii (według innych źródeł – Kornelii). W roku 1826 siedmioletnia Narcyza, podobnie jak wcześniej trzy jej siostry, rozpoczęła edukację na pensji Zuzanny Wilczyńskiej, krewnej Kiedrzyńskich, w Warszawie. Wspomnienia z tego okresu doskonale pokazują osobowość dziewczynki – jej wrażliwość, dumę, zdolności, wyobraźnię<sup>4</sup>. W roku 1829 zakład Wilczyńskiej został włączony do rządowego

---

3 O odczuwanym rzekomo przez Żmichowską „kompleksie zgłodzonego i wychudzonego szczenięcia” pisał, nie bez satysfakcji, Cz. Latawiec. Idem, *Cyprian Kamil Norwid i jego czasy. (Pierwsze dziesięciolecie twórczości Norwida)*, [cz.] 1: *Inwalida intencji. Szaman i jego uczeń. Biała tragedia Norwida (Żmichowska i Norwid)*, Poznań 1938, s. 117.

4 Mam tu na myśli wspomnienia wydane przez M. Romankównę: N. Żmichowska, J. Baranowska, *Ścieżki przez życie. Wspomnienia*, oprac.

Instytutu Guwernantek jako szkoła ćwiczeń<sup>5</sup>; Żmichowska opuściła mury Instytutu w grudniu 1833 roku z dyplomem uprawniającym do prowadzenia własnej pensji. Niedługo potem dziewczyna trafiła do domu wujostwa, Marii ze Skojewskich i Józefa Kiedrzyńskich w Mężeninie (powiat łomżyński). Chociaż wujostwo obiecali wspomóc dalszą edukację zdolnej krewnej, nie miało to żadnych praktycznych skutków. Dziennik Narczyzy pisany w latach 1835–1837 jest pełen skarg na nudę, a także sprawozdań z lektur i przeprowadzonych rozmów. Cóż, kiedy te rozmowy dotyczyły głównie kwestii gospodarczych (kury, kaczkę, woskowanie podłóg). Brak własnych funduszy utrudniał nawet korespondowanie: opłaty pocztowe były zbyt drogie, by często i bez ograniczeń wysyłać listy. Tak więc zjazdy rodzinne, organizowane wcześniej w Nowym Mieście, a po wyjściu Wiktorii za mąż za bogatego ziemianina, Ludwika Lewińskiego, w Rzeczycy (dawniej powiat rawski; dzisiaj gmina w województwie łódzkim, w powiecie tomaszowskim) – stanowiły największą rozrywkę<sup>6</sup>. Czasami Narczyza wpadała do Dobroch (w powiecie łomżyńskim), gdzie mieszkała inna jej siostra, Kornelia, żona Karola Glogera. Ważne wydarzenie stanowił ślub, rychle wdowieństwo i powtórne zamążpójście Hortensji *primo voto* Kellerowej, *secundo voto* Duninowej. Dobre stosunki łączyły Narczyzę z Lilią, po mężu Zaleską, a także z Wandą, po mężu Redlową, piękną i starannie wykształconą dziewczyną, która pełniła w młodości niewdzięczną funkcję guwernantki w arystokratycznym domu Tytusa i Celestyny Działyńskich, narażając się na

---

M. Romankówna, wstęp Z. Kossak, Wrocław 1961, cytuję według przedruku Wrocław 2006.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 389.

<sup>6</sup> W *Dzienniku* pod datą 14 grudnia 1836 Żmichowska zanotowała: „Te zjazdy rodzinne są głównymi epokami mego życia” (*ibidem*, s. 88).

plotki z powodu afektów pracodawcy i oszczerstw jego żony. Siostry urodziły dziewięciu chłopców i dziesięć córek. Z większością z nich Żmichowska miała bardzo dobre stosunki; była dla nich nauczycielką, przyjaciółką, doradczynią. Mieszkała w ich domach, grzała się ciepłem rodzinnym, dzieliła rodzinne kłopoty i nieszczęścia.

Z pozostającymi w stanie bezżennym braćmi – Jankiem i Erazmem – kontakty Narcyzy były równie serdeczne, ale szczególnie ważną rolę odegrali oni nieco później, w okresie dojrzałym, kiedy młoda kobieta, już nie dziecko, poszukiwała mocniejszych więzi intelektualnych. Nawet skromny Hiacynt, dzierżawca Siodła, Ossówna i Kałuszyna, administrator Mieni, majątku warszawskiego szpitala Świętego Ducha, udzielał siostrze schronienia i gościny, najdłużej w roku 1862, kiedy przeciwna powstaniu Narcyza, skłócona ze swymi przyjaciółmi Karolem Ruprechtem (1821–1875) i Edwardem Jurgensem (1824–1863), działaczami obozu „białych”, przebywała poza Warszawą od lata do późnej jesieni.

## II. PARYŻ PO RAZ PIERWSZY<sup>7</sup>

W roku 1838 Żmichowska, zarekomendowana przez Zuzannę Wilczyńską ordynatowi Konstantemu Zamoyskiemu i jego żonie Anieli, została nauczycielką ich córki Pelagii. W lipcu tego roku wyjechała z nimi do Paryża. Współpraca z chlebodawcami od początku układała się źle, a listy kierowane do mieszkającego w Reims

---

<sup>7</sup> Kolejne wizyty w Paryżu nastąpiły znacznie później: we wrześniu i październiku roku 1867, kiedy Żmichowska pojechała do stolicy Francji na Wystawę Powszechną otwartą 1 kwietnia tegoż roku (udostępnioną zwiedzającym trzy miesiące później); być może też przejeżdżała przez Paryż w roku następnym, udając się na pogrzeb Erazma w Reims.

Erazma Żmichowskiego pełne są opisów upokarzających sytuacji<sup>8</sup>. 1 stycznia 1839 roku Aniela Zamoyska wypowiedziała Narcyzie Żmichowskiej umowę o pracę. Co było tego przyczyną? Obustronne rozczarowanie i obustronna niechęć. Zamoyskim z trudem mieściło się w głowie, że uboga guwernantka może zabierać głos w salonie, bronić swoich i cudzych racji, mieć jakieś pozazawodowe zainteresowania i ambicje, wychodzić w czasie wolnym na spotkania, czytać ambitne książki. Narcyzę raził poziom intelektualny i etyczny chlebobodawców, ze zdziwieniem przyjęła zakaz spotkań z emigrantami (z góry niewykonalny zważywszy, że emigrantem był również brat Żmichowskiej), zakaz lektury dzieł Mickiewicza i Mochnackiego. Niewiarygodnie wręcz brzmiała opinia Anieli Zamoyskiej, która Biblię uznała za książkę nieprzyzwoitą, a swoją wiarę opierała na katechizmowych nakazach i zakazach. Raziły Narcyzę stwierdzenia wypowiediane w zaciszu domowym, wskazujące na skąpstwo chlebobodawców, egoizm, powierzchowność, skłonność do plotkarstwa<sup>9</sup>.

---

8 W liście do Erazma z 15 października 1838 Narcyza pisze: „Od jakiegoś czasu pani Zamoyska coraz zimniejsza i coraz większa pani ze mną. Tysiące powodów znajduje, żeby córka lekcji nie brała. Nigdy już jej ze mną wychodzić nie daje; słowem, tak wszystko idzie, jakby mi chciano powiedzieć: »Nie jesteś nam potrzebna, idź sobie precz«” (N. Żmichowska, *Listy*, red. S. Pigoń, do druku przygotowała i komentarzem opatrzyła M. Romankówna, t. I: *W kręgu najbliższych*, Wrocław 1957, s. 88).

9 Jako powód bezpośredni zwolnienia podała Zamoyska sprawę listów Narcyzy, które były rzekomo rozpieczętowywane na poczcie po przekroczeniu granicy, a ich treść (demokratyczna, wywrotowa) komentowana. Romankówna odwraca ten zarzut, pisząc, iż korespondencję Żmichowskiej przejmował przebywający w kraju ordynat Zamoyski i sam upowszechniał jej treść w salonach warszawskich, co miało zwrócić uwagę Abramowiczowej, żony oberpolicmajstra Warszawy (*ibidem*, s. 490).

Mimo niepowodzenia z Zamoyskimi trudno przecenić wagę pobytu w Paryżu. Szczególnie te osiem i pół miesiąca, które dzielą otrzymanie wypowiedzenia od powrotu do kraju, spędziła Narcyza bardzo pracowicie. Przez pewien czas mieszkała u brata w Reims, resztę czasu przebyła w stolicy, czytając, pisząc, słuchając wykładów organizowanych przez Akademię Francuską, chodząc do galerii, na koncerty, spotykając się z Francuzami i z polską emigracją. Żadne z tych zajęć w wykonaniu dwudziestoletniej samotnej dziewczyny nie było oczywiście ani konwencjonalne<sup>10</sup>. Przeciwnie, każde z nich ocierało się o skandal i przyjmowane było z niedowierzaniem. Jeszcze większe zdziwienie mogła budzić lista lektur Żmichowskiej. W Bibliothèque Nationale i w zaciszu domowym Narcyza czytała m.in. *Filozofię życia*<sup>11</sup> Friedricha Schlegla, *Słowa wieszczce* oraz *Le Livre du peuple* rewolucyjnego księdza Hugues'a Félicité Roberta de Lamennais'go<sup>12</sup>,

---

10 Tak relacjonowała Żmichowska swój rozkład dnia w liście do brata Erazma: „Wstaję rano, ubieram się prędko, do biblioteki najpierwsza przychodzę. Czytam i piszę do wpół do trzeciej, wracam na obiad, potem gram z Neptą albo też jaka wizyta przychodzi, albo ja z państwem Borzęckim gdzie idę, a w wieczór prędko spać się kładę, żeby świecy darmo nie psuć” (*ibidem*, s. 108).

11 Podają tytuły polskie, Żmichowska czytała w Paryżu głównie po francusku. Dzieło Schlegla (*Philosophie des Lebens in fünfzehn Vorlesungen gehalten zu Wien im Jahre 1827*) w przekładzie na francuski M. L'Abbé (Ojca) Charles'a Guénota ukazało się w Paryżu w roku 1838. Polskie tłumaczenie ks. Joachima Dębińskiego opublikowano w Wilnie w roku 1840.

12 Oba dzieła miały w latach trzydziestych polskie przekłady: *Paroles d'un croyant* przetłumaczył i wydał w Paryżu w roku 1834 Aleksander Jełowicki (*Słowa wieszczce*), gdy tymczasem przekład *Le Livre du peuple* opublikowany został w Poitiers w roku 1838, a więc niemal równocześnie z oryginałem (*Księgi ludu* w tłum. Jana Nepomucena Janowskiego). Przeciwno

*Le mie prigioni* Silvia Pellica<sup>13</sup>, dzieła Eugène'a Sue i inne utwory powieściowe opublikowane w tym czasie, prace Gottfrieda Wilhelma Leibniza, Immanuela Kanta, Johanna Gottlieba Fichtego, Friedricha Wilhelma Josepha von Schellinga i po wielokroć *Pismo Święte*. Poznała prawdopodobnie też pracę *De la Démocratie en Amérique* Alexisa de Tocqueville'a (1835), błyskotliwą i w jakiejś mierze do dziś aktualną analizę zasad i aporii, fundamentalnych dla społeczeństwa demokratycznego. Studiowała francuską prasę.

Nie sposób stwierdzić, czy wszystkie te lektury przebiegały z pełnym rozumieniem czytanego tekstu, ale właściwie nie ma to żadnego znaczenia, bo w tym czasie liczył się przede wszystkim gest przekroczenia, złamania tabu. Żmichowska pokonała niewidoczną barierę, dzielącą kobiety od biblioteki<sup>14</sup>, weszła w przestrzeń, którą kultura zarezerwowała dla mężczyzn. W Paryżu dokonała też innych

---

pierwszej z tych książek wystąpił papież Grzegorz XVI w encyklice *Mirari vos* (podaję – skorygowawszy niektóre informacje – za: M. Romankówna, komentarz do: N. Żmichowska, *Listy*, t. I, s. 482).

13 Narcyza czytała tę książkę w oryginale (*ibidem*, s. 88), choć istniało już polskie tłumaczenie Felicjana Tustanowskiego *Moje więzienia. Pamiętniki Sylwiusza Pellico z Saluzzo*, z przypisami Piotra Maroncellego, Wilno 1836–1837. Na temat popularności książki Pellica wśród polskich romantyków zob. B. Burdziej, „*Moje więzienia*” *Silvio Pellico w Polsce. Przyczynek do dziejów recepcji*, w: *Zapomniane wielkości romantyzmu. Pokłosie sesji*, red. Z. Trojanowiczowa, Z. Przychodniak, Poznań 1995, s. 249–265.

14 Mam tu na myśli nie tylko miejsce konkretne, służące składowaniu i udostępnianiu księgozbioru, lecz także przestrzeń symboliczną, w której można oddać się rozkoszy czytania, czyli uczestniczyć w rytuale poznawania prawdy i zgłębiania mądrości. Zob. S. Graciotti, *Lidzbark Krasickiego: od miejsca fizycznego do przestrzeni poetyckiej*, w: *Ignacy Krasicki. Nowe spojrzenia*, red. Z. Goliński, T. Kostkiewiczowa, K. Stasiewicz, Warszawa 2001, s. 143–155.



symbolicznych przekroczeń: zaczęła pisać już nie dziennik, lecz prozę beletrystyczną. Być może wtedy również próbowała swoich sił w dramacie. Co ciekawe, pisała po francusku. Zachowane autografy są zaledwie fragmentami planowanych dzieł i trudno wnioskować o ich kształcie oraz poziomie literackim. W każdym razie wiele wskazuje na to, że Narcyza (podobnie jak młody Słowacki) widziała dla siebie przez chwilę rolę pisarki francuskojęzycznej, przekładającej na realia dostępne cudzoziemskiemu czytelnikowi egzotykę wschodniej kultury, np. słowiański folklor (*Une veillée des fileuses*) albo słowiańską dumę. Wydaje się, że także bardziej osobiste doznania ubierała w obcą mowę, jak w utworze *Anne et Louise*<sup>15</sup>. W sierpniu lub wrześniu 1838 roku posłała swoje francuskie „wprawki” Erazmowi do Reims:

Dlaczegoż ci je posyłam? Oto tak, dlatego, bo napisane i bo mi się zdaje konieczne, że ja coś lepszego potrafię, a to jest na tymczasem. Zresztą zdarzenie opisane prawie prawdziwie, a prawda nie zawsze

---

15 Francuskojęzyczną twórczość młodej Żmichowskiej omawia M. Romankówna, *Inedita N. Żmichowskiej w Bibliotece Jagiellońskiej*, „Prace Polonistyczne” 1952 (Seria X), s. 123–152. Twórczość tę charakteryzuje również w komentarzach do *Listów*, wymieniając sześć fragmentów dzieł pisanych po francusku: 1) *Anne et Louise*, 2) *Une veillée des fileuses*, 3) opowiadanie o polskim więźniu politycznym i jego matce, 4) podanie historyczne, 5) *Honorina. Tableau historique du 5<sup>me</sup> siècle*, 6) *Monsieur de Saint Vallier*, scena dramatu (N. Żmichowska, *Listy*, t. I, s. 481). Informacja ta jest powtórzona za sporządzonym obcą ręką spisem treści do francuskich tekstów Żmichowskiej, przechowywanych w Bibliotece Jagiellońskiej, sygn. BJ 6430 IV (korzystałam z mikrofilmu Biblioteki Narodowej w Warszawie, mf. 43 132). Inne fragmenty francuskojęzyczne kryją się pod sygnaturami BJ 6428 (mf. BN 43130) oraz BJ 6334 (mf. BN 43136).

zajmująca. Jeżeli mi szczerze napiszesz, że to nic nie warto, to nie rozgniewam się, a nawet odwagi nie stracę<sup>16</sup>.

Nie wiemy, czy do Reims trafiły wszystkie fragmenty, czy jeden. Jeśli jeden, to który<sup>17</sup>? Tego też nie wiemy. Wydaje się jednak, że te fragmenty francuskie musiały być napisane i musiały być pokazane. I że nie o oceny literackie chodziło tu przede wszystkim, lecz o sygnał intelektualnych i emocjonalnych potrzeb autorki. O mały *coming out*. Na razie w przestrzeni domowej.

### III. PODRÓŻE PO POLSCE. POZNAŃ. WARSZAWA

Pisarka zdecydowała się na samotny powrót do domu. We wtorek 17 września 1839 roku Narcyza Żmichowska dotarła do Poznania. Wkrótce potem wybrała się do Objezierza, pięknego majątku położonego niedaleko Obornik, pragnąc oddać listy przekazane jej w Paryżu przez Faustyna Dobrzyńskiego. Przy okazji tych peregrynacji poznała rodzinę ze strony matki (Słupeckich i Krzykoskich) oraz dwie kobiety, które w przyszłości staną się, jeśli nie do grobowej deski, to na długie lata przyjaciółkami i towarzyszkami – Wielkopolankę Teklę Dobrzyńską oraz Helenę Turnową, bogatą ziemiankę, żonę Wincentego Turny, matkę czworga dzieci, z których dwoje znajdzie się

---

16 N. Żmichowska, *Listy*, t. I, s. 72 (list do Erazma Żmichowskiego z sierpnia lub września 1838 roku).

17 Adnotacja zrobiona ręką Julii Baranowskiej (?) informuje, że fragment *Anne et Louise* został prawdopodobnie napisany w Paryżu, a zatem ten właśnie utwór mógł być przesłany bratu; niepublikowane teksty francuskojęzyczne, sygn. BJ 6430 (mf. BN 43132).

w latach 1844–1845 pod opieką nauczycielską Narcyzy. Niewykluczone, że w końcu lat trzydziestych poznała też Bibianę Moraczewską, pisarkę i publicystkę, siostrę Jędrzeja Moraczewskiego, jednego z najwybitniejszych działaczy politycznych tego okresu, bliską sobie współpracownicę i korespondentkę<sup>18</sup>.

Żmichowska żyje intensywnie i napawa się atmosferą intelektualną oraz do pewnego stopnia wolnością polityczną, z jakiej korzysta w tym momencie historycznym wielkopolskie ziemiaństwo. Dojrzewają bowiem zmiany. Nowy król pruski, Fryderyk Wilhelm IV, jest z wielu powodów zwolennikiem liberalnego kursu także na gruncie polskim: odwołuje Eduarda Heinricha Flottwella, wrogiemu Polakom nadprezydenta Wielkiego Księstwa Poznańskiego, i mianuje na to stanowisko Adolfa Arnima, potrafiącego porozumieć się z miejscową arystokracją. Łagodzi cenzurę, rozszerza zakres języka polskiego w szkołach i urzędach. Działacze poznańscy umiejętnie wykorzystują zmianę kursu, uaktywniają się – w środowisku mieszczańskim działa organicznik doktor Karol Marcinkowski, w ziemiańskim zaś koło Gustawa Potworowskiego. Najważniejsza jest jednak aktywność poznańskiego komitetu Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, na którego czele stanął Karol Libelt, filozof i pedagog<sup>19</sup>. Tutaj krystalizuje się myśl o powstaniu w nieodległej przyszłości.

Pierwszy pobyt Żmichowskiej w Wielkopolsce był wolny od wyraźnych akcentów obywatelskich i politycznych znajomości. Narcyza spędzała czas na rozmowach, wizytach, zabawach. To, co pisze w kilka

---

18 Trudno o pewność w tym względzie: być może osobista znajomość z Moraczewską została zawarta w czasie kolejnego pobytu w Wielkopolsce, tj. w roku 1844.

19 Zob. S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 1983, s. 128–129, 155–158.

miesiący po opuszczeniu Objezierza do Heleny Turnowej, nie jest tylko czczym komplementem: „Mam żal do Państwa; zostawiliście mi w sercu taką skalę do mierzenia innych, że teraz wszyscy za mali rozumem, sercem, uprzejmą grzecznością”<sup>20</sup>. Turnowie mogli naprawdę zachwycać swoją otwartością, horyzontami intelektualnymi, patriotyzmem (to oni przed laty gościli Mickiewicza podążającego leniwie w stronę granicy z Królestwem Polskim). I to nie tylko na prawach kontrastu z podszytym ostrożnością konserwatyżmem ordynata Zamoyskiego.

U progu lat czterdziestych listy pisane do Turnowej są jeszcze bardzo oficjalne; wyczuwa się w nich dystans do nowych znajomych. Nawet podpis jest inny niż zwykle: *Kazimiera Żmichowska*, tak sygnuje Narcyza pierwszy list do Heleny Turnowej. Z czasem atmosfera emocjonalna tej korespondencji zagęściła się; Narcyza zwierzała się Turnowej ze swoich marzeń: planowała podróż do Francji, chciała z większą śmiałością realizować plany literackie. W roku 1842 pani Wincentowa Turnowa jest już „kochaną Heleną”, a w listach pojawiają się roztrząsania bardzo osobiste (z ducha Mickiewiczowskie, choć sam poeta jest często *bête noir* jej wypowiedzi), dotyczące filozofii własnej pisarki, prymatu uczucia nad rozumem, głosu nad literą, serca nad konwenansami<sup>21</sup>.

---

20 N. Żmichowska, *Listy*, t. I, s. 291 (list do Heleny Turnowej z 25–27 lipca 1840).

21 „Polityka, śmieszna gmatwanina dyplomatycznych przebiegów, pałączy [*sic!*] wątek królewskimi i książęcymi rękoma usnuty, kałuża błota i brudu; a nam co polityki, nam kobietom, którym Bóg dusze natchnął pragnieniem piękności i pojęciem uczucia. My dla siebie mamy na karmią ducha naszego wielkie historyczne wypadki, które się w czasach rozwijają nieskalane tchnieniem ludzkiego egoizmu; my patrzmy na objawy myśli, na dzieła

Po trzyipółmiesięcznym pobycie w Wielkopolsce Żmichowska dociera do domu, zatrzymuje się u siostry Wiktorii Lewińskiej w Rzeszycy. Próbuje odnaleźć się w nowej sytuacji, tzn. nie stracić rozpędu, którego nabrała za granicą. Ale – jak wynika z listu do Turnowej:

[...] ani sposób – przy siostrach beczynnie cały czas mi scho-  
dził, nic nie robiąc w rozpaczę już byłam, że zapewne nic robić nie  
umiem, zwątpiłam o własnych siłach. Kiedy jakby na pociechę i za-  
chęcę – a kto zna przyszłość? może na pokusę – nędzny urywek pióra  
Gabrielli literacka publiczność warszawska tak dobrze przyjęła, że nie  
tylko zbudziła się odwaga, nadzieja, ale zbudził się ten dawny czarcik  
lat dziecinnych, który zamiast dyktowania profesora i ochmistrzyni  
szeptał mi do ucha niestworzone rzeczy, despotycznie do pisania ich  
zmuszał, czasem na kary i łajania narażał, a zawsze był przeze mnie  
z uległością i zaślepieniem słuchany<sup>22</sup>.

Publikacja w „Pierwiosnku”, periodyku wydawanym przez Paulinę  
Krakowową, wiersza Żmichowskiej *Szczęście poety*, a szczególnie

---

mas – nie na nędzną, bezcenną ruchliwość szczegółów. Cóż to jest Thiers,  
Guizot, Peel, Mechmed Ali, Espartero? Są to lityry i zgłoski. Obijają się te  
imiona o moje uszy, ale obce dla ducha, nieme dla rozumu. Ja z wypadków  
wszystkich wyciągam ich pierwiastek, sprowadzam te wyrazy do ich naj-  
czyściejszego znaczenia, mówię sobie o postępie, o sofizmach, o egoizmie,  
o przebudzeniu się wschodu, o walce ludów – i wtenczas serce szlachetnym  
uczuciem lub sprawiedliwym oburzeniem w piersiach mi bije i czuję, że lep-  
sza jestem, że silniej kocham ludzi, braci moich, a złe więcej nienawidzę; to  
jest moja polityka” (*ibidem*, s. 296; list do Heleny Turnowej z 18 lutego 1842).

22 *Ibidem*, s. 294 (list do Heleny Turnowej z 7 czerwca 1841).

bardzo pochlebna recenzja tego utworu, zamieszczona w „Bibliotece Warszawskiej”<sup>23</sup>, miło polectały próżność autorki, ale nie rozwiązały jej spraw życiowych. Żmichowska jest wyraźnie sfrustrowana brakiem warunków do pracy. Jej *impressions de voyage* są w tym czasie raczej surowe i bezwzględne: wyjazd z wujenką do Druskiennik stanowi pretekst do wychwalania nadniemeńskich krajobrazów oraz do krytyki Litwinów, którzy według niej ubierają się, jedzą i odnoszą do służby z sarmacką fantazją anachronicznych posesjonatów. I do narzekań na własną sytuację.

Żmichowska wyraźnie tęskni za Wielkopolską, za jej atmosferą kulturalną, ludźmi, docenia wyjątkowość chwili, która pozwala mieszkańcom Poznańskiego na samoorganizację i działania wspólnotowe. Sama jednak przyjmuje na dwa lata (1841–1843) posadę nauczycielki w domu bogatych ziemian Kisielnickich z okolic Łomży, stając się z czasem przyjaciółką ich córki Anny. W 1843 roku wraca do Warszawy, opłakuje śmierć brata Janusza, włącza się w ruch pomocy aresztantom uwięzionym w Cytadeli. Przyjmuje się, że bierze udział także w szeroko rozumianym ruchu konspiracyjnym, a rok później, unikając być może kłopotów ze strony coraz aktywniejszej policji, a także realizując swoje wcześniejsze pragnienia, wyjeżdża do Objezierza jako nauczycielka dzieci Turnów (czerwiec 1844 – luty 1845)<sup>24</sup>. Oprócz pracy

---

23 Zob. A. J. S. [Antoni Józef Szabrański], „Biblioteka Warszawska” 1841, t. I, s. 394–396.

24 Narcyza wybierała się do Objezierza okrężną drogą – przez Kurów, Wrocław i Poznań, gdzie obie ze świeżo poznaną przyjaciółką, Pauliną Zbyszewską, miały przykre zajście z policją. Ostatecznie Narcyza przybyła do Objezierza w ostatnich dniach czerwca 1844 r. Pobytu Żmichowskiej w Wielkopolsce rekonstruuje w całym bogactwie szczegółów, czasami bezkrytycznie zacierpniętych z notatek Julii Baranowskiej, Halina Pańczykówna,

pedagogicznej zajmuje się tam intensywnie samokształceniem, dużo czyta, bierze udział w debatach politycznych. Bywa w salonie prowadzonym przez Moraczewskich w Poznaniu na Berlińskiej 22, odwiedza mieszkanie Edwarda Dembowskiego, który zagrożony aresztowaniem przeniósł się wraz z żoną Anielą do Wielkopolski. Spotyka się z Władysławem Bentkowskim (sympatykiem ruchów wolnościowych), Władysławem Kosińskim (działaczem lewego skrzydła poznańskiego komitetu), z co najmniej równie radykalnym Henrykiem Kamińskim, z poetami Ryszardem Berwińskim, Lucjanem Siemieńskim, Romanem Zmorskim i – oczywiście – Karolem Libeltem.

Karol Libelt miał zaproponować Żmichowskiej otwarcie pensji żeńskiej w Poznaniu, zorganizowanej według wspólnie wypracowanych zasad, wychodząc zresztą naprzeciw jej własnym planom. I tutaj mit otwartej, demokratycznej Wielkopolski stał się z rzeczywistością. Na tę rzeczywistość poglądy i zachowania Narcyzy Żmichowskiej okazały się, jak można się domyślać, zbyt radykalne. Nie dziwi, że szczególnie niechętny młodej pisarce był ojciec Wincentego, ziemianin Adam Turno. Ale zgody na pedagogiczną działalność Żmichowskiej nie było także wśród jej przyjaciół i rówieśników, którzy nie udzielili pisarce swego poparcia, a Libelt ostatecznie wycofał się z propozycji. W literaturze przedmiotu pojawiają się dwa mało przekonujące objaśnienia tej porażki: brak zgody ze strony władz na otwarcie pensji, konflikt z Adolfem Doliwą, prywatna awantura, która rzekomo naraziła Żmichowską na utratę społecznej wiarygodności<sup>25</sup>. Warto

---

(zob. H. Pańczyk, *Ważne chwile Gabrieli*, w: *Literackie przystanki nad Wartą*, red. Z. Szweykowski, Poznań 1962, s. 207–230).

<sup>25</sup> Żmichowska źle publicznie mówiła o Doliwie, hulace, a także prawdopodobnie szpiegu i donosicielu. Ten, broniąc się, sugerował, iż za postawą Żmichowskiej kryje się urażona duma kobiety odrzuconej. Zdaniem

jednak pamiętać o tym, co znalazło się w korespondencji, do której miał dostęp Aleksander Kraushar. Otóż pisarka miała zeznać przed (rosyjską) komisją śledczą, iż uważała, i nie kryła się z tym, że prawa nadane Księstwu Poznańskiemu przez konstytucję pruską były korzystniejsze dla ogółu mieszkańców niż stare uregulowania („zabytki przeszłości”)<sup>26</sup>. Chodziło tu prawdopodobnie Żmichowskiej o podkreślenie wagi nowoczesnego liberalnego ustawodawstwa dla procesów modernizacyjnych, o upodrządnienie wolności politycznej w stosunku do działań na rzecz edukacji itd. Zaskakuje jednoznaczność, ostrość jej stanowiska. Patriotyzm staje się dla pisarki wartością opartą na innych zasadach niż te, które dominowały w polskim dyskursie publicznym. Będzie to miało wpływ na jej społeczną pozycję. Miejsce Żmichowskiej „wyosobnia się”, a także – nieuchronnie – marginalizuje. Ponieważ wiek XIX sprowadza patriotyzm do jednego wzoru: niechęci do wroga, postulatu walki zbrojnej, prymatu racji wspólnych, przewagi wolności politycznej nad wolnością indywidualną, a Żmichowska przeciwnie – szuka, z jednej strony, podstaw i oparcia dla koniecznych zmian społecznych, z drugiej zaś – mocnej podmiotowości, bogatego życia uczuciowego, upatrując w nim rękojmi dojrzałości, ta osobność staje się kłopotliwa i w związku z tym jest często zacierana: przez rodzinę, przyjaciół pisarki, także przez historyków literatury. Gdyby Żmichowska wbrew zdrowemu

---

Romankówny, narosłe wokół tej sprawy plotki doprowadziły do wyjazdu pisarki z Poznańskiego (zob. N. Żmichowska, *Listy*, t. I, s. 652).

26 A. Kraushar, *Miscellanea historyczne*, z. xxxv: *Kartka z życia Narcyzy Żmichowskiej (1844–1850)*, Warszawa 1909, s. 7. Informacje te pochodziły z sekretnej wymiany listów między byłym namiestnikiem Królestwa Polskiego, księciem Paskiewiczem, a byłym marszałkiem szlachty lubelskiej, Janem hrabią Jezierskim, który starał się o zwolnienie z aresztu Pauliny Zbyszewskiej.



rozsądkowi nawoływała do kolejnego powstania, byłaby doceniona. Skoro zachęcała do pracy nad sobą i do uczenia się rzeczy dobrych od wszystkich, także od wroga, przyglądano się jej z podejrzliwością. Powrócimy jeszcze do tej sprawy.

To zacieranie właściwego (chciałoby się powiedzieć: prawdziwego) wizerunku pisarki dotyczy też innych treści. W 1843 lub 1844 roku Narczyza poznała Paulinę Zbyszewską, niepospolitą, egzaltowaną, kapryśną ziemiankę z Lubelszczyzny<sup>27</sup>. Połączyło je na krótko gorące uczucie, zakończone jednak dramatycznym zerwaniem. Mało wiemy na temat tej namiętności, nie zachowały się listy do Zbyszewskiej ani listy Zbyszewskiej do Żmichowskiej – oprócz tych paru fragmentów (wyimków właściwie), które przytaczał m.in. cytowany Kraushar oraz Boy we wstępie do powieści<sup>28</sup>. Pierwsi edytorzy korespondencji

---

27 Trudno tu się oprzeć nawet na autorytecie Romankówny. Datuje ona zawarcie znajomości między Narczyzą a Pauliną na rok 1844, a jednocześnie uznaje, że list, w którym Narczyza prosiła Annę Kisielnicką o przesłanie zebranych funduszy na adres Pauliny Zbyszewskiej w Kurowie, powstał w marcu 1843 roku. Oczywiście można założyć, że przesyłka wyprzedzała osobistą znajomość (zob. N. Żmichowska, *Listy*, t. I, s. 337, 731). Okoliczności zawarcia znajomości ze Zbyszewską podaje Żmichowska: „Bawiąc w Kałuszynie u Zaleskiej niespodzianą raz odebrałam wizytę; była to panna Paulina Zbyszewska, która od krewnych swoich do rodziców wracając umyślnie wstąpiła, aby zapoznać się ze mną” (N. Żmichowska, *Listy*, t. II: *Rozdroża*, oprac. M. Romankówna, Wrocław 1960, s. 410). Okoliczności te niewiele wyjaśniają. W Kałuszynie mogła przebywać i w roku 1843, i w roku 1844. Być może osobą, kierującą Zbyszewską do Narczyzy, była Bibiana Moraczewska. Ze zrozumiałych względów Żmichowskiej, relacjonującej te okoliczności przed rosyjską komisją śledczą, nie zależy, by zeznania były precyzyjne, choć dba też o to, aby nie były sprzeczne z faktami.

28 Zachował się jeden list do Zbyszewskiej z czasów późniejszych (zob. N. Żmichowska, *Listy*, t. II, s. 374–375). Zob. też przyp. 72.

Żmichowskiej, a ściślej mówiąc pierwsze edytorki (najprawdopodobniej Julia Baranowska, Matylda Natansonowa i Izabela Zbiegniewska) poddały retuszom wydawane listy, usuwając z nich wszystko to, co mogło wskazywać na zachowania społecznie nieakceptowane. Gest przemilczenia będzie stosowany wobec Żmichowskiej również później, obok innych strategii: skandalizującej, hagiograficznej, oskarżycielskiej.

Tymczasem Narcyza znów jest w Warszawie. Kolejne lata (1845–1846) wypełniają jej praca literacka i gorąca działalność publiczna, polityczna. Pisarka wiąże się w tym czasie ze środowiskiem znakomitego „Przeglądu Naukowego”, którym współkierują – wybitni, każdy na swój sposób – Edward Dembowski, rewolucyjny publicysta, teoretyk i krytyk literacki, działacz polityczny i społeczny, oraz Hipolit Skimborowicz, bibliotekarz, redaktor doskonały. Tutaj w 1846 roku Żmichowska drukuje *Pogankę*.

#### IV. GŁÓD UCZUĆ I PRACA INTELEKTUALNA. PISANIE „W NAWIASACH”. ENTUZJASTKI

Kiedy Czesław Latawiec pisał w odniesieniu do Żmichowskiej o kompleksie wygłodzonego szczenięcia, to – co do meritum – miał rację. Narcyza cierpiała od dzieciństwa do śmierci na głód uczuć. Nawiazywanie i podtrzymywanie bliskich relacji, rozmowa, przyjaźń, miłość stanowiły te wartości, które w jej prywatnej hierarchii liczyły się najbardziej. Powodów do takiego uporządkowania otaczającego świata było bardzo wiele: sieroctwo, presja romantycznych wzorów zachowań, sfeminizowanie kręgu rodzinnego i przyjacielskiego. Ale gdyby cała sprawa sprowadzała się do znanych i oczywistych wątków, nie byłoby powodów, by o niej mówić. Tymczasem mówić trzeba.

Już jako dziecko i dorastająca dziewczyna doznawała presji silnych uczuć, którym usiłowała stawić czoła, przelewając skrajne nastroje na papier, prowadząc dziennik i bogatą korespondencję. Dążyła do przyjaźni, nadawała znaczenie więzom rodzinnym i koleżeńskim, odsłaniając osobowość ekstrawertyczną, ale lubiła też samotność oraz „noc, księżyc, cichość i dumanie”<sup>29</sup>. Wydawałoby się, że wizerunek ten nie odbiega od przeciętnych zachowań młodej kobiety, nastawionej na siebie, ale tęskniącej do świata. Z jednym wszak wyjątkiem – intensywności uczuć. Narcyza podlega ciągłej huśtawce emocjonalnej. Słowa „szczęśliwa”, „nieszczęśliwa” padają równocześnie, tak jak wybuchy łez i śmiechu, tak jak plany na życie splecione z planami „na śmierć”. Rozdygotana Narcyza podejmuje bowiem w szesnastej wiosnie życia myśl o samobójstwie. Czy jest aż tak nieszczęśliwa i samotna, by chcieć umrzeć? Wydaje się, że pociąga ją raczej graniczność samej sytuacji, osvajanie śmierci, wprowadzanie jej w krąg życia. Samobójcze myśli nie są paradoksalnie w tym przypadku sygnałem załamania lub eskapizmu, lecz dowodem żywotności, pragnieniem zmierzenia się z tajemnicą istnienia, która jest także tajemnicą śmierci.

Podobna intensywność uczuć, prowokowanie sytuacji „granicznych” ujawniają się także w projektowanych i rozwijanych przez Narcyzę przyjaźniach. Opublikowane razem z dziennikiem listy do koleżanki z pensji lub – jak twierdzi Waleria Marrené – młodej nauczycielki w Instytucie Guwernantek<sup>30</sup>, Ludwiki Michałowskiej, balansują na granicy przyjacielskiej korespondencji i miłosnego

---

29 N. Żmichowska, J. Baranowska, *op. cit.*, s. 32.

30 Zob. W. Marrené-Morzowska, *Słowo wstępne*, w: *Pamiętnik Narcyzy Żmichowskiej pisany w pierwszej młodości*, „Świt” 1886, nr 130, s. 1. Edytorka, Waleria Marrené, uważa, że te „listy [są] zabarwione gwałtownym uczuciem” (*ibidem*).

wyznania<sup>31</sup>. Żmichowska doskonale zdaje sobie sprawę z tego napięcia. Przypuszczając, że Ludwika mogła znaleźć sobie inną przyjaciółkę, lamentuje:

Gotowam być zazdrosną; na litość, nie czyn tego, moja kochanko, moja małżonko (daję ci te nazwy, ponieważ mówią, że zazdrość może tylko istnieć pomiędzy kochankami lub małżonkami; skądże więc bierze się u mnie, która nawiasem mówiąc, nie jestem ani jednym, ani drugim?)

i dodaje:

Czy wiesz, że nasza korespondencja nabiera podobieństwa do korespondencji kochanków<sup>32</sup>.

---

31 Co ciekawe, listy do Ludwika były pisane po francusku (z małymi wstawkami polskimi). Ich wydawczyni podała tekst do druku w polskim tłumaczeniu. Zob. *Pamiętnik Narcyzy Żmichowskiej pisany w pierwszej młodości*, „Świt” 1886, nr 131–144; autografy później zaginęły, znamy więc tylko przekład. Przedruk *Dziennika* wraz z listami w: N. Żmichowska, J. Baranowska, *op. cit.*, s. 31–93; cyt. według tego źródła. (Zob. objaśnienia M. Romankówny w przypisach do: N. Żmichowska, J. Baranowska, *op. cit.*, s. 383–384).

32 *Ibidem*, s. 52 i 53. Listy do Michałowskiej nigdy nie zostały wysłane i nigdy chyba nie były przeznaczone do wysyłki, więc ta korespondencja ma – być może – jeszcze inną funkcję: jest próbą przetestowania „papieru”, próbą sprawdzenia, ile można napisać na temat, który nie powinien być podejmowany: „Piszę nawiasy, w nawiasach chciałabym mówić do ciebie, w nawiasach tylko. Ale to niepodobna. Trzeba wytłumaczyć się jasno lub nic nie mówić. Nie mówić nic? Ależ ja biedna nic powiedzieć nie mogę, jak tylko czuję potrzebę mówić z Ludwiką, z tą Ludwiką, która pisze tak piękne listy, że umieram z rozkoszy, czytając je w rok po napisaniu [...]” (s. 52).

Podobną „grę” toczy później z Erazmem. Balansuje tym razem na granicy miłosnych eksklamacji i uczuć siostrzanych. Żartem dystansuje się wobec pozorów, które sama stwarza:

Śmiać mi się chciało nawet, jak wujenka Józefowa opowiadała mi historię w guście *René Chateaubrianda*, by mnie przestrzec nieznacznie, że siostra w bracie pokochać się może. Ja temu bynajmniej nie przeczę i gdybym miała tylko jednego z was bratem, tobym już głowę za nim z miłości traciła; lecz ja mam trzech takich, a o każdym z osobna mogłabym przysiąc, że go najlepiej kocham, i o każdym prawdę bym powiedziała<sup>33</sup>.

Nuta erotyczna, rodzaj emocjonalnego nierozstrzygalnika, zawieszona między przyjaźnią a miłością, pojawia się w jej listach do *Anny Kisielnickiej*, *Bibianny Moraczewskiej*, *Heleny Turnowej*, *Wandy Grabowskiej* i wielu innych korespondentek.

Skąd ta emocjonalna nadproduktywność i niepokojący naddatek uczuć? Wydaje się, że ze sposobu pojmowania miłości, który wykląda *Żmichowska* w jednym z listów do *Bibianny Moraczewskiej*, zatracającym o sprawę rozwodu wspólnej przyjaciółki, *Zofii Węgierskiej*:

Dziwna to rzecz jest, ile tylko poznałam kobiet wężej na sercu lub umyśle wykształconych, tyle ich zawsze słyszałam skarżących się na niewolnictwo uczucia w świecie zwyczajów i foremek; każda czuje, że miłość jako miłość nie jest wyzwolona jeszcze, że dlatego tak zimno, martwo, pusto wśród tłumów ludzi. [...] więc biorę jako

---

33 *N. Żmichowska, Listy*, t. I, s. 71 (list do *Erazma Żmichowskiego* z 8 sierpnia 1838).

dogmat w całej tej sprawie, że serce swoje kobieta wyemancypować powinna, że jej musi być wolno kochać. Bibianno, pamiętasz lub domyślasz się przynajmniej, że kochać – to jest mieć w pełni objawienie Boga ku doskonałości i szczęściu, inaczej nie rozumiem kochania<sup>34</sup>.

Cóż za szczególny program etyczny: emancypować się dla (do) miłości, uczyć się kochać. Jak można przypuszczać, chodzi nie tyle o odwagę łamania konwenansów, ile o samą odwagę kochania, odwagę dzielenia siebie z innymi po to, aby nie było na świecie „zimno, martwo, pusto”. To najważniejsza życiowa umiejętność, najtrudniejsza do osiągnięcia, jeśli – oczywiście – pojmować ją tak ambitnie i bezkompromisowo, jak to robiła na papierze i w rzeczywistości sama Żmichowska. Pisarka uznawała, że z wielu powodów (historycznych i zaktualizowanych w konkretnym miejscu i czasie) więcej szans na prawdziwą emancypację uczuć miały kobiety. Dla nich miłość była wciąż niezmiennie ważna, jeśli oczywiście nie pozwoliły się podporządkować cudzej woli, jeśli się nie dały ogłupić konieczności pospiesznego wyjścia za mąż. Kobiety są inspiratorkami miłości, projektantkami uczuć; mężczyźni raczej naśladowcami uczuciowego ruchu wszczętego przez kobiety, dysponentami czegoś, co do nich nie należy:

Rzeczą jest niezaprzeczoną, że w antropologicznym stosunku męzczyzny z kobietą pierwszy dzisiaj coraz rzadziej i słabiej w swoim zdobywczym charakterze występuje. Został mu tylko zaboreczy. Zabierze wszystko, co mu dadzą; wyzyska twoją szlachetność, dobroć,

---

34 N. Żmichowska, *Listy*, t. II, s. 14–15 (list do Bibianny Moraczewskiej z 24 kwietnia 1845).

pracę twoję i szczęście twoje, gdy go pokochasz, lecz pokochania wystarać się, znaleźć, zasłużyć nie umie; zwykle przypadkiem jak diamentową szpilkę pod nogami i łaskaw jest, podniósłszy, krawat nią swój ozdobić. Nie wiem, czy trzy lub cztery pamiętam przykłady, w których mężczyzna zdobył miłość kobiety, wywołał ją, stworzył w jej głuchej, nieskalanej duszy<sup>35</sup>.

Skąd się wzięło to rozpoznanie? Z romantycznej wrażliwości? Bynajmniej. Romantyzm stawiał w roli kochanka raczej mężczyzną, to jemu przypadała rola buntownika, to on umiał pogodzić erotyczne pragnienie z wysoką etyką. To on umierał z miłości. To on, jak tytułowy bohater prozy Chateaubrianda, gotów był na łamanie konwencji. Kobiętę emancypować „do miłości” zaczęli dopiero saint-simoniści, wymieniony w cytowanym liście *Enfantin*, a także Pierre Leroux<sup>36</sup> i inni. Czy więc miał rację Czesław Łatawiec, gdy zarzucał Żmichowskiej rehabilitację świata zmysłów, kult ciała i gloryfikację miłości w duchu (cieszących się dwuznaczną sławą) Saint-Simona i George Sand<sup>37</sup>? Pisarka poznała francuską filozofię i literaturę drugiej ćwierci XIX stulecia, ale była daleka od bezkrytycznej akceptacji. Ceniąc te inspiracje, dystansowała się jednocześnie od deprecjacji rodziny jako naturalnego środowiska socjalizującego jednostkę i dającego jej poczucie miłości i bezpieczeństwa, od braku dyscypliny moralnej. W liście do Moraczewskiej pojawia się wątek

---

35 N. Żmichowska, *Listy*, t. III: *Miodogórze*, oprac. M. Romankówna, Wrocław 1967, s. 22 (list do Izabeli Zbiegniewskiej pisany przed 3 kwietnia 1867).

36 *Pierre Leroux* (1797–1871) – socjalista utopijny, krytyk ustroju kapitalistycznego; głosił postulat odnowy społecznej, domagał się zniesienia tyranii w rodzinie, społeczeństwie i ekonomii.

37 Zob. Cz. Łatawiec, *op. cit.*, s. 71 i nast.

istotny i przemilczany właściwie przez Latawca: Żmichowska uznaje miłość za uczucie obdarzone sankcją boską. I niekoniecznie musimy przyjmować, jak to czyni krytyk, że sakralizacja miłości ma swe źródło w pismach George Sand. Równie ważnej inspiracji dostarczała Żmichowskiej Biblia, powzięte w czasie jej lektury przekonanie, że nie tylko miłość jest Bogiem, ale przede wszystkim Bóg jest miłością. Pamiętajmy, że w czasie, w którym Narcyza pisze list do Moraczewskiej, ma za sobą nie tylko lektury francuskie z kręgu Saint-Simona, lecz także – znacznie świeższej daty – kontakt z hermeneutyką niemiecką, której wyznawcy badają człowieczy aspekt figury Jezusa i traktują chrześcijaństwo jako religię miłości<sup>38</sup>.

A jeśli tak pojmuje się miłość, jako świętość, to czy można jej stawiać granice? Płci, statusu społecznego, więzów krwi? Czy można ją ograniczyć nieistotnym „nie wypada”, „wstyd”, „inni tak nie postępują”? Dlatego tak trudno jest odpowiedzieć na pytanie, które pojawia się we współczesnym dyskursie literaturo- i kulturoznawczym: czy Żmichowska uprawiała miłość homoerotyczną? Powściągliwość przy rozważaniu tych kwestii nie jest podyktowana dyskrecją wobec pisarki ani elegancją wywodu (choć byłyby to powody godne rozważenia), lecz – *excusez le mot* – troską o prawdę. Dla Żmichowskiej sprawą zasadniczą była emocjonalna rewolucja decydująca o jakości życia, moment uczuciowej komunii z Innym lub Inną. Czy wysoko oceniała emocjonalizm kobiet, bo odczuwała ku nim skłonność

---

38 O tym, jak pojmowanie religii przez Żmichowską odbiegało od zwyczaju i dziewiętnastowiecznej normy, świadczy m.in. polemika Eleonory Ziemięckiej ze Żmichowską (zob. P. Chmielowski, *Żmichowska i Ziemięcka*, „Ateneum” 1893, t. IV, s. 132–144) oraz list do Matyldy Natansonowej-Godebskiej, zob. N. Żmichowska, *Listy*, t. III, s. 160–163 (list z 7 i 8 grudnia 1863).



seksualną? Czy odwrotnie; dlatego miała tę skłonność, że w przestrzeni kobiecej mogła pełniej zrealizować swój głód miłości? Te pytania, jak dylemat pierwszeństwa kury czy jajka, muszą pozostać bez odpowiedzi.

Natomiast uczucia adresowane do braci podkreślały transgresyjną naturę miłości, a ponadto stwarzały warunki do realizacji androgynicznej pełni, łącząc naturalnie bliskie sobie postaci dodatkowymi więzami; stwarzały pokusę osiągnięcia ideału. W wykonaniu Żmichowskiej był to jednak tylko projekt, odkryta możliwość, a nie – spełnienie. Warto też zwrócić uwagę na wywrotowy (subwersywny) stosunek pisarki do romantyzmu. Żmichowska dokonywała redefinicji podstawowych dla epoki założeń ideologicznych i stylów zachowań. Ceniła miłość, ale lokowała jej idealne wcielenia w innej przestrzeni niż pozostali twórcy. Ceniła działania artystyczne, ale szukała ich pełnej realizacji w innych obszarach niż czysta literatura, wybierając raczej głos niż literę, raczej rozmowę niż pisanie (jej listy pełne są westchnień opłakujących niedoskonałości porozumienia przez słowo<sup>39</sup>). Podziwiała ludzi zaangażowanych w sprawy publiczne, ale przejawiała uzasadnioną rezerwę w stosunku do aktywności konspiracyjnej, do czego wrócę później. Wszystkie te kwestie ułatwiają, mam nadzieję, zrozumienie tego, kim były Entuzjastki<sup>40</sup>.

---

39 Zdanie zamieszczone w jednym z listów do Anny Kisielnickiej („Ja nie mogę wszystkiego, co mam w myśli, pamięci lub zdarzeniach życia literami ci przesłać, bo to są po większej części rzeczy, o których z cicha, od serca do serca, od zaufania do zaufania się mówi – na pocztach martwieją, a przy okazjach giną”, N. Żmichowska, *Listy*, t. I, s. 341–342, list z 10–11 czerwca 1844) można traktować jako *leitmotiv* wypowiedzi Żmichowskiej na ten temat.

40 Po raz pierwszy użyła tej nazwy sama Żmichowska w rozprawie wstępnej do dzieł Hoffmanowej – zob. N. Żmichowska, *Słowo przedwstępne*

Była to grupa przyjaciółek skupiona wokół Żmichowskiej, mająca co najmniej dwie legendy, z pozoru odmienne i zwalczające się nawzajem: literacką i konspiracyjną<sup>41</sup>. Przyjęto uważać, iż literacki rodowód Entuzjastek stworzyli Hipolit Skimborowicz<sup>42</sup> i Piotr Chmielowski<sup>43</sup>, utrzymujący, iż czynnikiem integrującym grupę były artystyczne i ideowe ambicje kobiet skupionych wokół Narcyzy. Pierwszy podkreślał inspiracje płynące z „Przeglądu Naukowego”, którym sam kierował; drugi zaś – nie kwestionując zasług wymienionego tytułu, kierunek zmian zapoczątkowany przez pisma

---

*do dzieł dydaktycznych pani Hoffmanowej, w: Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) z życiorysem autorki skreślonym przez doktora Piotra Chmielowskiego, t. v, Warszawa 1886, s. 560. Odniosła ją do kilku wymienionych tam postaci: „W ogóle między naszymi kobietami nie zawiązało się ani jedno stowarzyszenie, ani tajne wolnomularstwo; nie obnosiły się one żadną uchwałą, nie przyjęły żadnych znaków, nie organizowały w żadne kółka i komitety: ale łączyła je taka wspólność upodobań i wstrętów, a nade wszystko taka wspólność wychowania i warunków życiowych, iż mniej więcej wszystkie popełniały też same błędy, wpadały na też same pomysły, tymi samymi niemal środkami ku tym samym dążyły celom” (ibidem, s. 566–567). Wymienione w rozprawie nazwiska, m.in. Wincenty Zabłockiej, Walerii Lewickiej, Krysiny Stelmowskiej, Emilii Gosselin, Anny Skimborowiczowej, Kazimiery Ziemięckiej, uzupełnione o postaci kobiece *Wstępnego obrazka*, stanowią trzon Entuzjastek.*

41 Pisałam o tym, jak sądzę dzisiaj – w sposób zbyt jednoznaczny. Zob. G. Borkowska, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996, s. 39–47 (rozdział *Kim są Entuzjastki?*).

42 Zob. Sfinx, [H. Skimborowicz], *Gabryella i Entuzjastki*, „Bluszcz” 1880, nr 10–16, 18–19, 21, 27, 30.

43 Zob. P. Chmielowski, *Entuzjastki (od r. 1838 do 1850)*, w: idem, *Autorki polskie wieku XIX. Studium literacko-obyczajowe*, Seria I, Warszawa 1885, s. 226–274.

kobiece, m.in. „Pierwiosnek” Pauliny Krakowowej. Zauważmy jednak, że Chmielowski (Skimborowicz zresztą również) bardzo nieprecyzyjnie charakteryzuje Entuzjastki („dusze wrzące namiętne, żądne wiedzy i prawdy uczucia”), przedstawia ich poczynania jako „samodzielniejsze dążności od grona »pierwiosnkowego«”<sup>44</sup>, unika jednak wszelkich etykiet, zasłania się formułami bardzo ogólnymi, więc w gruncie rzeczy teza o jego udziale w uformowaniu literackiej genezy Entuzjastek jest naciągana i mocno przesadzona. Wyrażna niechęć Chmielowskiego do jasnego stawiania sprawy ma swe źródło, jak dzisiaj sędzę, w obawie, by akcentowana wyjątkowość Entuzjastek nie przysporzyła im wrogów<sup>45</sup>.

---

44 *Ibidem*, s. 238.

45 O szczególnej atmosferze wokół Żmichowskiej świadczą nie tylko rozmaite plotki krążące na jej temat, lecz także opinia osób wiarygodnych. Orzeszkowa np. wypowiadała się na temat Narcyzy i Entuzjastek ze znaczną rezerwą. W jednej ze swych wczesnych rozpraw poświęconych kobietom pisała: „Nielogiczne entuzjastki, rozmiłowane w dźwięku słowa, którego treści nie pojmowały, zacofały na długie lata postęp idei, której sztandarem pokrywać chciały swoje dziwaczne lub występne wybryki” (*Kilka słów o kobietach*, 1870, przedruk w: E. Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna*, t. 1, wybór, wstęp G. Borkowska, oprac. edytorskie I. Wiśniewska, Kraków 2005, s. 477). Nieco łagodniejszą w tonie opinię powtórzyła w rozprawie *O kobiecie polskiej*, 1884 (*ibidem*, s. 613). Inną okolicznością, która decydowała o użyciu eufemistycznych określeń, była cenzura. I Skimborowicz, i Chmielowski musieli się z tym liczyć. Opowiadanie o działalności konspiracyjnej było po prostu niemożliwe, nawet aluzje narażały na niebezpieczeństwo. Piszący o Żmichowskiej w roku 1903 Ignacy Chrzanowski także stosował eufemizmy i przemilczenia – I. Chrzanowski, *Narcyza Żmichowska (Gabryela)*, w: *Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek w wieku XIX*, red. Sz. Askenazy et al., t. II, Warszawa 1903, s. 86–94. W latach osiemdziesiątych ograniczenia musiały być znacznie dotkliwsze.

Mieczysława Romankówna odczytała jednak rzecz inaczej: była gotowa wybaczyć potknięcia kronikarzowi tamtych czasów Hipolitowi Skimborowiczowi, za to z całą surowością zarzuciła bałamucenie czytelnika Piotrowi Chmielowskiemu. I w jednej kwestii miała rację: słusznie zawężyła grupę Entuzjastek do kilkunastu kobiet, które łączyła przyjaźń w latach czterdziestych XIX stulecia. To była ta szczególna chwila, „moment koronacyjny”, jak później napisze Narcyza. Entuzjastki nie mogły mieć kontynuaterek *sensu stricto*, bo nie da się powtórzyć splotu miłości i przyjaźni, wiary i zapału. Można powtórzyć tylko hasła, ale nie ludzi. Dlatego słusznie wykluczyła Romankówna z grona Entuzjastek np. Julię Baranowską, bliską przyjaciółkę Źmichowskiej, spotkaną wszakże w innej fazie jej życia<sup>46</sup>. Trudno jednak zaakceptować dalsze ustalenia badaczki: przyjęła ona, że Entuzjastki to grupa kobiet prowadzących pracę konspiracyjną na terenie Królestwa Polskiego i innych zaborów w okresie poprzedzającym Wiosnę Ludów. Konspiracja miała być więc tym, co

---

46 Zob. M. Romankówna, *Sprawa Entuzjastek*, „Pamiętnik Literacki” 1957, z. 2, s. 516–537. Badaczka zalicza do grona Entuzjastek osoby wymienione przez Źmichowską we *Wstępnym obrazku*, tj. Annę Skimborowiczową (Emilię), Bibianę Moraczewską (Felicję), Kazimierzę Ziemięcką (Jadwigę), Faustynę Morzycką (Annę), Teklę Dobrzyńską (Sewerynę), oraz te przyjaciółki, które sama autorka przywołuje w pisanym u kresu życia *Słowie przedwstępnym do dzieł dydaktycznych pani Hoffmanowej*: Kazimierzę Ziemięcką, Wincentę Zabłocką, Walerię Lewicką, Kryspinę Siewielińską-Stelmowską, Emilię Gosselin. Ostatecznie jednak na podstawie materiałów zebranych przez historyków, a więc prowadząc badania zgodnie z przyjętą tezą, że trzeba szukać pośród osób zamieszanych w działalność konspiracyjną, Romankówna rozszerza listę Entuzjastek do dwudziestu dwu kobiet (*ibidem*, s. 531). Nie samo rozszerzenie jest dyskusyjne, lecz podstawa upoważniająca do jego dokonania.

łączyło kobiety „przy kominkowym ogniu” zebrane. Romankówna jest tak konsekwentna i tak pewna swego, iż wbrew autorce wyłącza z grona Entuzjastek, niezwiązaną z konspiracją, Zofię Mielecką-Węgierską, przyjmując, iż obecność Zofii we *Wstępnym obrazku do Poganki* wynika z dawnego zamieszania wokół jej osoby (rozwód!) i jest zupełnie przypadkowa.

Konspiracyjny rodowód Entuzjastek nie jest sprawą prostą i łatwą do zakwestionowania. Warto jednak choć trochę osłabić podtrzymywane przez dziesięciolecia przekonanie, iż Żmichowska była oddaną krajowi konspiratorką. Wiemy na pewno, że już we wczesnych latach czterdziestych Narcyza wraz z przyjaciółmi pomagała ludziom uwięzionym w Cytadeli i skazanym na zsyłki: zbierała pieniądze, odzież, żywność. Odprowadzała więźniów na rogatki miasta, szczególnie tych, którzy nie posiadali rodzin lub nie mieli ich w Warszawie. Wiemy ponad wszelką wątpliwość, że uległa gorączce poprzedzającej Wiosnę Ludów, że jeździła nielegalnie do Wielkopolski i ziem zaboru austriackiego, że pomagała w kontaktach między emigracją a komitetami krajowymi. Ale z czym tam jeździła, jakie stanowisko reprezentowała, co mówiła, tego już nie wiemy. Świadectwa zachowane w korespondencji wskazują raczej na sceptycyzm wobec konspiracyjnych działań<sup>47</sup>. Wątpliwości, czy konspirowanie to dobra droga do

---

47 W liście do Erazma Żmichowskiego Narcyza wyrażała swoją – pełną wahań – rezerwę w stosunku do konspiracji już w roku 1843: „Z zasad moich wychodząc byłabym wolała w tym objawieniu działanie ogólnego usposobienia, nie zaś tajnego związku widzieć. Przeciw wszelkim stowarzyszeniom, od czasu jak z zimniejszą krwią na historię spoglądam, mam wstręt i nieufność najwyższą. Jeden wypadek i człowiek jeden może miliony poruszyć, jeśli w myśl milionów działa, ale miliony mas nie podniosą, jeśli im są obce uczuciem. Cóż karbonary we Włoszech zrobili? Tak jak sobie w spokojnych

wolności, Żmichowska wyrażała w okresie poprzedzającym powstanie styczniowe, czego dowodem są wspaniałe retorycznie i odważny list do Seweryna Elżanowskiego<sup>48</sup>, próby odwiedzenia Ruprechta i Jurgensa od idei czynnej walki z wrogiem, co mogło zagrozić ich wspólnej przyjaźni, a wreszcie posępne wnioski z obserwacji represji władz wobec drobnych i niczym niezagrażających potędze caratu spiskowców. Nie konspirowanie, ale pomoc poszkodowanym i represjonowanym była dla niej najważniejsza. Co do tego nigdy się nie wahała. Czy jednak można uwierzyć, iż wcześniej w okresie Wiosny Ludów była zwolenniczką walki zbrojnej, że rozmowie z Libeltem domagała się natychmiastowego wkroczenia Mierosławskiego do Królestwa, że widziała się z wodzem na kilka dni przed bitwą pod Miłosławiem<sup>49</sup>, że woziła pieniądze potrzebne do zakupu broni, że mobilizowała do czynnej walki środowiska intelektualne wszystkich zaborów?<sup>50</sup>

---

rozumowałam czasach i kiedy mnie doszły posłuchy, że com widziała do-brego, było związkowych usiłowań owocem, nie tym pożądanym, naturalnym ogółu wyrobem – zasmuciłam się jak gdyby po stracie najświętszej życia mego iluzji” (N. Żmichowska, *Listy*, t. I, s. 153, list z 4 października 1843).

48 Zob. N. Żmichowska, *Listy*, t. II, s. 378–393. Znalazło się tutaj również następujące zdanie: „Dwiema żyłami najzdrowsza krew narodu ubiegła: wychodźstwem i konspiracją” (s. 381; list z 4 października 1859, *de facto* musiał być pisany przez kilka dni).

49 Ta niepotwierdzona informacja pojawia się w wielu broszurach i materiałach na temat Żmichowskiej i Entuzjastek (zob. Z. Findeisenówna [W. Bielska], *O zasłużonych kobietach polskich Entuzjastkach*, Warszawa 1922, s. 29).

50 Materiałowa praca Anny Minkowskiej, na której m.in. opierają się te ustalenia, nie jest wolna od przypuszczeń typu „zapewne”, „rozmowa ta musiała dotyczyć” itd. Autorka starannie przebadła źródła (zeznania spiskowców aresztowanych w latach 1847–1849, przede wszystkim złożone

A jeśli Żmichowska nie była spiskowcem, to także Entuzjastki nie mogły być zakonspirowaną grupą walczących kobiet<sup>51</sup>. Owszem, większość z nich konspirowała w podstawowym znaczeniu tego słowa: tzn. źle znosiła niewolę i wożąc nielegalne książki, ucząc włościańskie dzieci, myśląc swobodnie, pomagając więźniom, wyrażała swój stosunek do rzeczywistości politycznej. Ale ku kontaktom wzajemnym, spotkaniom, wymianom listów, planom i dyskusjom wiodła je nie polityka, lecz idea, dla której nie było (i być może dalej nie ma) w polskich słownikach stosownej, a na pewno jednej (definitywnej) nazwy: idea wspólnoty kobiet, dialogu, współbycia, samorealizacji, miłości, wspólnej pracy, boskiego natchnienia<sup>52</sup>. Właśnie tak.

---

w śledztwie wyjaśnienia Stanisława Morzyckiego, brata Entuzjastki, Faustyny Morzyckiej), pochopnie jednak założyła, że poglądy Żmichowskiej są zbieżne bądź identyczne z poglądami zwolenników czynnej walki z okresu Wiosny Ludów (zob. A. Minkowska, *Organizacja spiskowa 1848 roku w Królestwie Polskim*, Warszawa 1923, s. 50–51). Tymczasem wypowiedzi Żmichowskiej w tej kwestii nie brzmią jednoznacznie.

51 O tym, jak głęboko w myśleniu o Żmichowskiej tkwi przekonanie o konspiracyjnych dążeniach Entuzjastek, świadczy poszukiwanie dowolnie usytuowanych w czasie i przestrzeni kontynuacji i kontynuaterek ich działań. Założone w Galicji w roku 1860 Stowarzyszenie im. Klaudii Potockiej miałyby być jednym z takich ideowych odgałęzień (zob. I. W. Kosmowska, *Narcyza Żmichowska i Entuzjastki*, Warszawa [1917], s. 30).

52 Jak pamiętamy (zob. przyp. 40), to Żmichowska użyła terminu „entuzjastki”, oddającego istotę kobiecej wspólnoty i ówczesnych poszukiwań. O tym, że nie był to termin przypadkowy, przekonuje nas Ursula Phillips w świetnej i wyczerpującej analizie semantycznej pojęcia „entuzjazm”, dokonanej w odniesieniu do różnych języków i kultur europejskich. W konkluzji Phillips pisze, iż entuzjazm był własnością elit, pojęciem z pogranicza religii, sztuki i kultury, oznaczał jednolitą wizję świata, w której współgrały z sobą wartości prywatne i publiczne, osobiste i społeczne. Entuzjazm

Spotykały się, żeby rozmawiać, cieszyć się sobą, wolnością myślenia, doznawać radości, budować przyjaźń i miłość, uczyć siebie i innych nie tylko konkretnych umiejętności, ale również sztuki życia. Robiły to, ponieważ rozumiały, że to jest właściwa praca u podstaw: zbudowanie silnej podmiotowości, pielęgnowanie uczuć, otwartość wobec siebie i świata, dająca radość praca dla innych (także w zastępstwie nieobecnych mężczyzn). Program taki nie był w polskiej kulturze projektem banalnym. Przeciwnie, brzmiał rewolucyjnie i niecodziennie. Tak rewolucyjnie i tak niecodziennie, że weni nie uwierzono, a stosunkowo jasne sformułowania Źmichowskiej zignorowano<sup>53</sup>. Najbliższy tej prawdy był Boy: „Bo entuzjastki to nie był żaden związek, żadna organizacja. To były po prostu pokrewne dusze, związane wspólnością ideału i poniekąd działania”<sup>54</sup>.

---

stanowił zaraźliwe uczucie, ogarniające przede wszystkim kobiety; uczucie, pochodzące z boskiego natchnienia (zob. U. Phillips, *Narcyza Źmichowska. Feminizm i religia*, tłum. K. Bojarska, Warszawa 2008, s. 214–266).

53 Zignorowano taką m.in. wypowiedź Źmichowskiej: „Jużeśmy wspomnieli, że kobiety któreśmy dotychczas różnymi przydomkami określili, same dla siebie żadnego nie wymyśliły tytułu, bo się właśnie żadną odrębnością, ani żadnym cechem nie uznawały; ze względu na swoje kobiece położenie miały bez wątpienia pewne wspólne ideały i potrzeby, lecz żadnej na myśl nie przyszło, by się wspólnym dogmatem jakiego wyznania połączyć: łączyły się szczerą przyjaźnią, gdzie grunt był równie pocziwy, a okoliczności ku temu sposobne, ale częstokroć łączyły bardzo przeciwnie sobie pojęciem, zasadami, ortodoksyjne z protestanckimi, nawet wielkoświatowe z surowego ascetyzmu zwolenniczkami” (N. Źmichowska, *Słowo przedwstępne*, w: *Pisma Narcyzy Źmichowskiej*, t. v, s. 568).

54 T. Źeleński (Boy), *Wstęp*, *op. cit.*, s. VI–VII.



## V. „WSTĘPNY OBRAZEK” JAKO DIALOG

*Wstępny obrazek* pojawił się jako przedmowa do *Poganki* dopiero w edycji z roku 1861. W związku z tym badaczy literatury nurtowały dwie kwestie: czy Żmichowska dopiero po latach napisała tę część powieści i dlaczego pominęła przedmowę w edycji na łamach „Przeglądu Naukowego”, jeśli ta powstała wcześniej. Ewentualnie można dorzucić pytanie trzecie: dlaczego po latach zdecydowała się opatrzyć powieść wstępem.

Ślady zachowane w tekście głównym *Poganki* pozwalają stwierdzić, iż w roku 1846 istniała jakaś rama narracyjna, przypominająca znany nam *Wstępny obrazek*. Raczej na pewno nie był to tekst, który odnajdujemy w późniejszej edycji. Przedmowę z roku 1861 cechuje dystans wobec wspólnoty zasiadającej przy kominkowym ogniu. W 1846 roku Narcyza Żmichowska takiego dystansu z pewnością nie odczuwała. W latach pięćdziesiątych, przygotowując powieść do druku, była pełna rezerwy wobec ludzi i spraw, które absorbowaly ją kilkanaście lat wcześniej.

Dlaczego zrezygnowała w roku 1846 z narracyjnej ramy? Przyjmuje się na ogół wyjaśnienie polityczne: nie chciała identyfikacji opisanych osób. Ale tłumaczenie to jest pozbawione logiki. W tekście *Poganki* nie ma niczego, co wskazywałoby na polityczną działalność przyjaciół Żmichowskiej. Rozpoznanie nie musiało oznaczać zagrożenia. W grę wchodziły zatem inne przyczyny: zakładam, że Żmichowska nie chciała, aby postaci przedstawione we *Wstępnym obrazku*, łatwe do rozszyfrowania jako grono jej przyjaciół, tworzyły wyrażenie osobisty kontekst historii Aspazji i Beniamina. Innymi słowy: nie chodziło o samą identyfikację kominkowego grona, lecz o to, by zidentyfikowane postaci nie wpłynęły na automatyczne, natrętne

rozszyfrowanie Beniamina i Aspazji jako Narcyzy Żmichowskiej i Pauliny Zbyszewskiej. Po latach autorce mogło się wydawać (mylnie zresztą), że plotkarski aspekt powieści nie będzie już interesował czytelnika, i zamieściła wstęp, gruntownie przepracowany, oddający jej stosunek do czasów młodości.

Znacznie ciekawsze jest jednak inne pytanie: skąd w ogóle wzięła się potrzeba *Wstępnego obrazka*? Jaką pełnił funkcję w odniesieniu do powieści? Jaki jest jego wzór gatunkowy?

Wstępny obrazek to rozmowa, dialog. W historii i teorii literatury rozmowa funkcjonuje w dwu znaczeniach – jako odrębny gatunek i jako forma podawcza pojawiająca się w innych rodzajach literackich: epice, dramacie i – rzadziej – w liryce. Rozmowa w znaczeniu gatunkowym wywodzi się z tradycji ustnej, retorycznej czy raczej filozoficzno-retorycznej i służy roztrząsaniu ważnych kwestii światopoglądowych, teoretycznych, naukowych, a także politycznych i etycznych<sup>55</sup>. Rozmowa w dramacie i w powieści jest – pomimo mimetycznego ukształtowania – naśladowaniem sytuacji komunikacyjnej, która w mniejszym lub większym stopniu realizuje cele artystyczne, wynikające z budowy całego utworu. Tak rozumianą konwersację chętnie określilibyśmy terminem „dialog”, pozostawiając termin „rozmowa” dla znaczeń gatunkowych.

Tradycje rozmowy (w znaczeniu gatunku) są długie i sięgają czasów starożytnych. Podręczniki wymieniają trzech wielkich twórców rozmów starożytnych, Platona, Lukiana i Cycerona, i trzy sposoby

---

55 Zob. Z. Sinko, *Rozmowa*, w: *Słownik literatury polskiego Oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, wyd. 2 poszerzone i poprawione, Wrocław 1991, s. 530–536.

realizacji wzorów gatunkowych rozmowy<sup>56</sup>. Spośród tej trójki Lukian z największą swobodą traktował zobowiązania w stosunku do rzeczywistości historycznej. Jako twórca satyryczny wprowadzał do swoich dialogów postaci komediowe: mówiące zwierzęta, rozmaite personifikacje, nimfy, bóstwa morskie, wreszcie zmarłych. Postaci historyczne, jeśli nawet znalazły się w dialogu Lukianowskim, traciły odniesienie do rzeczywistości. Były raczej znakami pewnych postaw czy charakterów ludzkich, jak np. Sokrates, który uosabiał typ filozofa, niż faktycznymi bohaterami z krwi i kości.

Inna różnica dzieliła Platona i Cyncerona. Obaj w roli interlokutorów obsadzali postaci historyczne, obdarzone własną biografią. Cynceron wybierał jednak na bohaterów osoby znane, obdarzone autorytetem, dające gwarancję, że cały proces argumentacji przebiega poprawnie. Jak pisze Virginia Cox, tych pozawerbalnych, pozaretorycznych argumentów nigdy nie używał Platon, który przekonywał słuchacza (czytelnika) siłą wywodu, a nie funkcjami publicznymi lub wysokim pochodzeniem swoich rozmówców. Francuski badacz kultury starożytnej, Pierre Grimal, przenosi różnice między autorami na cechy obu kultur: grecka, wywodząca się z tradycji *polis*, jest demokratyczna; rzymska, znacznie bardziej zhierarchizowana, poddaje się władzy oligarchów<sup>57</sup>.

Rozmowy polskie, rozkwitające w Oświeceniu, inspirowane były przez wzory obce, „czerpane – jak pisze Zofia Sinko – zarówno bezpośrednio ze starożytności, jak i piśmiennictwa [...] francuskiego, wywodziły się jednak również z tradycji staropolskiej – opartej na

---

56 Zob. V. Cox, *The Renaissance Dialogue. Literary Dialogue in its Social and Political Contexts. Castiglione to Galileo*, Cambridge 1992, s. 10 i nast.

57 *Ibidem*, s. 11–13.

wzorach antyku i przykładach średniowiecznych dysput. Ich źródłem były też rozmaitego typu polemiki i dyskusje religijno-społeczne w XVI wieku oraz publicystyka stulecia XVII i czasów saskich, która w dobie zamętu politycznego i wynikających na tym tle sporów posługiwała się właśnie rozmową (w okresie staropolskim zwano ją również rozprawą lub dyskursem)<sup>58</sup>. Rozmowy w Oświeceniu (polskim i europejskim), a więc w okresie bezpośrednio poprzedzającym działalność artystyczną Narcyzy Żmichowskiej, dotyczyły materii filozoficznej i spraw publicznych; prawie zawsze też miały wyraźny odcień dydaktyczny. Zdarzają się jednak zaskakujące próby przełamania tej tradycji. Ignacy Krasicki publikuje pod koniec XVIII wieku swoje *Rozmowy zmarłych*, które wbrew temu, co piszą niektórzy historycy literatury<sup>59</sup>, nie są wzniosłą zapowiedzią trudnego okresu niewoli politycznej, lecz pogodną apologią codziennego trwania mimo niesprzyjających okoliczności historycznych i napierającej zewsząd absurdalności życia.

*Wstępny obrazek* to dialog bliski wzorom platońskim<sup>60</sup>, parafraza antycznej formy gatunkowej, przepracowana przez Żmichowską i dostosowana do jej niekonkluzywnego, otwartego sposobu pisania. We *Wstępnym obrazku* autorka realizuje dwa cele artystyczne; charakteryzuje swoich przyjaciół, grono Entuzjastek i Entuzjastów, dystansując się częściowo wobec młodzieńczego zauroczenia ówczesnymi

---

58 Z. Sinko, *op. cit.*, s. 530–531.

59 Zob. R. Przybyłski, *Katabaza Księcia Arcybiskupa Gnieźnieńskiego*, w: idem, *Klasycyzm, czyli prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, Warszawa 1983, s. 108–135.

60 Na inne elementy platońskie w *Pogance* i całej twórczości Żmichowskiej zwraca uwagę Phillips, nie przesądzając jednak, czy odniesienia do Platona są świadome, czy przypadkowe (zob. U. Phillips, *op. cit.*, s. 230–237).

przyjaźniami. I jednocześnie prowadzi debatę na temat miłości, sposobów jej pojmowania, miejsca uczuć w codziennej egzystencji. Nie lekceważyłabym żadnego z tych celów ani też żadnemu z nich nie dałabym pierwszeństwa. Jak słusznie zauważa Gabriel Korbut w polemice z Zygmuntem Wasilewskim, *Wstępny obrazek* nie jest pamiętnikiem Źmichowskiej, lecz mieszaniną prawdy i zmyślenia (*Dichtung und Wahrheit*)<sup>61</sup>, literacką parafrazą doświadczeń wczesnej młodości. I choć możemy znaleźć dla przedstawionych postaci pozaliterackie pierwowzory, powinniśmy zachować umiar w tych poszukiwaniach, tj. pamiętać, że obraz nie musi zgadzać się we wszystkim z modelem i że stwierdzenie, iż Emilia to Anna, a Felicja to Bibiana jest zaledwie sygnałem przybliżenia, a nie znaku równości. Kierowała bowiem Źmichowską nie logika kopiowania, ale artystyczny zamysł wykraczający poza konkretną historię konkretnych ludzi<sup>62</sup>.

Jednocześnie jednak nie można tracić z oczu sposobu uprawiania literatury przez Źmichowską, jej przywiązania do tych form literackich, które pozwalają na stały kontakt z rzeczywistością, doświadczeniem, przeżywaniem, biografią. Nie należy więc definitywnie uchylać historycznego kontekstu *Wstępnego obrazka*; nie można wykluczyć, że autorka liczyła się z sytuacją konfrontowania przedstawionych

---

61 Zob. G. Korbut, „Edmund” a Cyprian Norwid. Polemika z Zygmuntem Wasilewskim, „Ruch Literacki” 1935, nr 1.

62 To wykraczanie poza konkret jest bardzo szczególnie w przypadku Źmichowskiej. Nie mogę zgodzić się więc z H. Pańczykówną, która definiuje *Pogankę*, a szczególnie *Wstępny obrazek*, jako prozę charakterologiczną w opozycji do prozy psychologicznej. Zob. H. Pańczyk, *Twórczość literacka Narcyzy Źmichowskiej (1819–1876)*, Poznań 1962, s. 68. Wstęp to raczej *studium przypadków*, w znaczeniu, jakim posługuje się tym terminem współczesna socjologia i antropologia.

wizerunków z oficjalną wiedzą na temat postaci, szczególnie wtedy, kiedy postać ta miała już rangę historyczną. Portrety Żmichowskiej dotykały *biosu* kultury, a nie jej *logosu*, jeśli można sparafrazować Berenta<sup>63</sup>, subtelnych sytuacyjno-psychologicznych motywacji, a nie generalnych rozstrzygnięć ideologicznych. Na poziomie *logosu* Edward Dembowski pozostaje niesłuchaniem utalentowanym i odważnym działaczem rewolucyjnym, ale oglądany od strony codziennych zachowań, nieuporządkowanego potoku energii, egzaltacji i uporu, jest uzurpatorem, mistrzem mistyfikacji, egocentrykiem. Trzeba koniecznie rozróżnić te poziomy, bo inaczej może się wydać, iż Żmichowska konfabuluje, oczernia lub prowadzi wywód niezależny od przedstawionych postaci i doświadczeń<sup>64</sup>. Tymczasem zamysł Żmichowskiej polega właśnie na włączeniu w „historyczny” opis – faktów i spraw z reguły pomijanych, „zaokrąglanych”, uznanych za drugorzędne. Na pokazywaniu *biosu* kultury czy – może po prostu – na pisaniu *biografii*, czyli uprawianiu takiej formy narracyjnej, która aktualizuje płaszczyzny pomijane w dyskursie historycznym i powieściowym<sup>65</sup>.

---

63 Zob. W. Berent, *Nurt. Diogenes w kontuszu. Zmierzch wodzów. Opowieści biograficzne*, wstęp, opracowanie tekstu, dodatek krytyczny W. Bolecki, wyd. 2, Kraków 2000, s. 28.

64 Uchylając inne rozwiązania wspomnianego dylematu, Maria Woźniakiewicz-Dziadosz przyjmuje np., że Edmund ze *Wstępnego obrazka* nie ma wiele wspólnego ani z Lenartowiczem, ani z Norwidem, a „Sylwetka artysty stanowi dopełnienie polemiki Żmichowskiej przeciw niewłaściwemu pojmowaniu społecznej roli artysty” (M. Woźniakiewicz-Dziadosz, *Między buntem a rezygnacją. O powieściach Narcyzy Żmichowskiej*, Warszawa 1978, s. 123).

65 Wiemy, że rozróżnienie między „powieścią a „biografią” będzie interesować Żmichowska także później i że to, co napisała na ten temat

Wstępne charakterystyki postaci stanowią majstersztyk narracyjny. Żmichowska potrafi jednym słowem postawić barierę (lub rozsunąć niewidzialną nitkę) dzielącą ją od opisywanej osoby. W przypadku Emilii czyli Anny Skimborowiczowej<sup>66</sup>, opiewanej jako świecka święta i anioł dobroci, tym małym znakiem zapytania jest słówko *chyba*, wtrącone w opis. Emilia byłaby wyrozumiała nawet dla Judasza, gdyby pragnął zostać zbawiony. *Chyba?* – chyba że co? Nie próbujemy nawet zgadywać. Wiemy, że przyjaźni zaszkodziła coraz bardziej dogmatyczna religijność Skimborowiczowej. Czy jednak tego dotyczyło zastrzeżenie autorki, nie sposób orzec. Felicję, czyli Bibianę Moraczewską, los niezwykle bogato wyposażył (była piękna, bogata, starannie wykształcona, miała kochającą matkę i wybitnych braci), uwierzyła więc w swoją siłę i wyjątkowość. Seweryna, czyli Tekla Dobrzyńska, karmiona w młodości szyderstwem i nienawiścią, okazywała miłość, ale miała zbyt mało wiary w siebie, by przyjąć ją od innych. Pozostawała więc

---

w *Księżce pamiątek* (1847–1848), potwierdza trop „berentowski”: „Powieść ma sens pewny i wybitny; biografia ma sens ukryty i najczęściej niezrozumiała. W powieści zdarzenia ze zdarzeń płyną, charaktery pod grozą recenzji muszą być utrzymane i konsekwentnie przeprowadzone; wszystko, co do głównego wątku nie należy, co do jedności działania nie pomaga, co zasadniczej myśli i dramatycznego efektu nie podnosi, wszystko to jak nieużyteczne strzępki obcinać trzeba, gdyż powieść jest przede wszystkim całością, jest dziełem skończonym [...]. Życie zaś do pewnego stopnia nie określa się, nawet bym powiedziała, stać się nie może nigdy; życia sens i ład na tym polega, co się staje ciągle, co się rozwija i unieśmiertelnia” (N. Żmichowska, *Książka pamiątek*, w: *Pisma Narcyzy Żmichowskiej*, t. III, Warszawa 1885, s. 125, podkreśl. autorki, NŻ).

66 Obszerniejsze biogramy bohaterów *Wstępnego obrazka* znajdują się w przypisach do rozdziału. Pamiętajmy też, że to „czyli” oznacza tylko przybliżenie, a nie znak równości.

uosobieniem nieszczęścia i cierpienia. Tekla, czyli Wincenta Zabłocka, chciała cały obraz świata zamknąć w spokojnych etycznych miarach. Jadwiga, czyli Kazimiera Ziemięcka, z pozoru praktyczna, w głębi serca ulegała namiętnościom i najbardziej kochała „pierwszą chwilę własnego pociągu” do coraz to nowych zajęć i obiektów. Augusta, czyli Zofia Mielęcka-Węgierska, zapisała się w pamięci Żmichowskiej jako utalentowana i piękna kapryśnica, niespokojna i jednocześnie ślepo podporządkowana kochanka. Anna, czyli Faustyna Morzycka, jak chce Skimborowicz, a może Stefania Dzwonkowska, jak twierdzi autorka, z usposobienia matka i opiekunka, jednocześnie samowystarczalna w swej doskonałości, budziła raczej respekt niż pożądanie.

A panowie? Albert-Filozof, czyli Jan Majorkiewicz, był erudytą, pozbawionym kontaktu z rzeczywistością. Henryk-Zapaleniec to Edward Dembowski, znakomitość. Inteligentny, wykształcony, odważny, ale jednocześnie Żmichowska nazywa go egoistą, bo zaspokajanie własnych marzeń stanowiło bodaj najsilniejszą dla niego motywację. Widzi w nim także nowożytnego Alcybiadesa, bogatą osobowość, pełną sprzeczności, ambicji, siły życiowej<sup>67</sup>. Leonowi-Methodyście, który według wypowiedzi autorki nie odpowiada żadnej konkretnej postaci, każe Żmichowska żyć w zgodzie z własnymi uczuciami, a nie z opinią ogółu. Teofil-Dzieciak, czyli Hipolit Skimborowicz, to niesforny i trochę nieodpowiedzialny gaduła.

---

67 Ursula Phillips wyciąga interesujące wnioski z faktu, iż z postacią Alcybiadesa kojarzy autorka zarówno Henryka-Zapaleńca, jak i kochanka Aspazji, utrwalonego na obrazie Cypriana, a także poniekąd Beniamina: „twierdzą, że »miłość« rozumiana jako rodzaj syntezy czy równowagi między *erosem* a *chrześcijańską agape* jest tym, co Żmichowska propaguje w swoich powieściach jako najbardziej pozytywną i efektywną siłę, prowadzącą ku »dobru« w relacjach międzyludzkich” (U. Phillips, *op. cit.*, s. 237).



Edmunda-Mistyka, którego utożsamiano a to z Karolem Balińskim, a to z Teofilem Lenartowiczem, a to z Edmundem Chojeckim, a nawet z Norwidem, nazwała Żmichowska „giętką i powiewną trzcina”: tak często i lekko zmieniał poglądy, ulubione doktryny, tak łatwo asymilował się do okoliczności zewnętrznych.

Czy to są portrety ludzi bezkrytycznie uwielbianych? Nie. Żmichowska pokazuje postaci bogate, o wielu pozytywnych cechach, naznaczone wszak zawsze jakimś brakiem lub błędem. *Wstępny obrazek* nie jest nostalgicznym wspomnieniem młodości, lecz pewnym zadaniem; wysiłkiem przekształcania śladów pamięci i doświadczenia w nową *Ucztę*, w debatę filozoficzną na temat miłości. Taką wszakże, która nie odrywa materii teoretycznej od realiów życia praktycznego, intelektu od charakterów. Każdy więc z uczestników spotkania mówi w zgodzie z sobą: Augusta pragnie miłości, nazywa ją skarbem. Tekla uważa, że jedynym antidotum na troski serca jest praca. Seweryna zachowuje daleko posuniętą ostrożność: miłość wydaje się jej niebezpieczna; jej zdaniem, Beniamin może jedynie odstraszać głębią swego upadku. Felicja domaga się, by Beniamin sam dorósł do ofiary na rzecz innych. Henryk zapala się i pozwala popłynąć szeregowi metafor. Uważa, iż nie ma sprzeczności między życiem wygodnym, mieszczańskim, a miłością, miłością bliźniego. Wreszcie podsuwa Beniaminowi nowy dogmat, patriotyczny: „Gdybyś ty miał matkę!...”. Albert teoretyzuje i porządkuje dyskusję, utrzymuje, że miłość jako taka nie ma wartości, jest natomiast próbą charakteru dla doznających jej osób. Anna upomina się o chrześcijańską definicję miłości, o miłość „niezjednostkowaną”, której źródłem jest Bóg. Leon nie widzi związku między miłością a szczęściem. Felicja kpi. Gabriela – żartuje.

Debata nie kończy się żadną konkluzją. Żadne stanowisko nie zyskuje przewagi. Nie zyskuje też jej żaden rozmówca. Rama narracyjna,

wewnątrz której Beniamin opowie swoją historię, okaże się dogodnym pretekstem do spotkania osób połączonych sytuacyjną wspólnotą. Można by powtórzyć za Ursulą Phillips, że Żmichowska obala wiele dogmatów i stereotypów dotyczących miłości, np. ten mówiący o ofercie i poświęceniu, gdyby nie pewien fakt: Felicja, dokonująca rozbratu z ideologią cierpienia, nie jest całkowicie bezinteresowna i wiarygodna. Jak inni zresztą. Stać ją na siłę. Siła jej służy, więc odrzuca chrześcijański stereotyp. Czy są poglądy wolne od naleciałości charakterologicznych i sytuacyjnych? I czy odpowiedź negatywna – nie ma – osłabia ideologiczną wymowę sformułowanych stanowisk? Czy są w ogóle jakieś stanowiska, czy tylko ludzie, którzy je głoszą?

## VI. HISTORIA BENIAMINA: DOM I DZIECIŃSTWO

Skoro wymiana zdań między uczestnikami spotkania przy kominkowym ogniu nie przyniosła żadnych rozstrzygnięć, pozostaje liczyć na to, że rozstrzygnięcia dostarczy opowiedziana w pierwszej osobie historia Beniamina.

Beniamin, młodzian (w chwili spotkania przy kominkowym ogniu) dwudziestosześcioletni, urodził się w rodzinie licznej, ubogiej i szczęśliwej jako dziewiąte, najmłodsze dziecko. Jego przyjęcie na świat przyjęto z miłością i serdecznością, a mała siostra Teresia zaproponowała imię dla braciszka – Beniamin (nie wiedząc, że Benoni znaczy także „syn boleści”). Rósł w atmosferze miłości, którą go otaczano, całym sobą chłonąc uczucia, którymi członkowie rodziny obdarzali siebie nawzajem, innych ludzi, ziemię i zwierzęta.

Żmichowska z genialną intuicją psychologiczną przedstawia kolejne wtajemniczenia Beniamina w świat, kolejne inicjacje, które dokonują

się poprzez kontakt z poszczególnymi członkami rodziny. Tych obrazków z przeszłości, wspomnień opisanych z fotograficzną dokładnością, jest kilka. Wszystkie mają wartość dokumentów psychologicznych, których nie sposób przecenić. Julcia w duszny pochmurny dzień siedzi na ławce, schylona nad szyciem i śpiewa ulubione ukraińskie dumki. Beniamin tuli się do jej nóg i z niewiadomych dla siebie powodów zaczyna płakać. Julcia na chwilę przerywa, przygląda się chłopcu, potem powraca do śpiewu. Głaszcze Beniamina, który dalej płacze, czując przy tym lekkość i ulgę. Jaką lekcję odebrał Beniamin tego dnia? Czy uczył się empatii wobec smutku, ołowianych chmur wiszących na niebie, opiewanych przez siostrę postaci? Tak, wydaje się, że tego dnia doświadczył współodczuwania ze światem, a jego siostra, kierując się intuicją, a nie wiedzą psychologiczną, pozwoliła mu wejść w to doświadczenie. Nie pocieszała chłopca, nie chwyciła go na ręce, nie obsypała pocałunkami, lecz cierpliwie, z uwagą pozwoliła mu odczuć cudze nieszczęście, które znalazło ujście w swobodnie płynących łzach.

Inny obrazek: Waleria, narzeczona Adama, czyta w gronie rodzinnym poezje Zaleskiego. Po skończonej lekturze Adam na oczach wszystkich całuje ją w usta. Dziewczyna, nieco zawstydzona, tuli się mimowolnie do siedzącej obok matki Adama. Ta daje znak synowi, by schylił się ku niej, i składa pocałunek na jego czole. Nikt się nie śmieje, nie żartuje. Jakiej sceny Beniamin był świadkiem? Jakiej wiedzy dostarczył mu ten niemy teatr? Była to wiedza potwierdzająca świętość miłości, pokazująca także tę prawdę, którą *expressis verbis* wyłoży Żmichowska w swojej następnej powieści, że matka uczy kochać, że oddajemy światu tyle uczuć, ile od niej otrzymaliśmy<sup>68</sup>,

---

68 W *Księżce pamiątek*, jedna z jej bohaterek powie: „Matka uczy nas kochać – matka nas kocha, póki my nie ukochamy samodzielnym wyborem,

i że dobra rodzina stwarza zasoby uczuciowe, z których korzysta się w dorosłym życiu.

Kontakt z Ludwinią daje Beniaminowi wyobrażenie nieskończoności i przecucie śmierci, rozmowy z Bronisią – pierwszy zarysowy obraz Boga. Szczególną wartość przypisałabym dwóm kolejnym wspomnieniom, w których role główne odegrali bracia Beniamina – Józef i Karol. Józef, urodzony gospodarz, sadzając brata na szczycie wozu zapelnionego zbożem i pokazując mu jego królestwo, nazwał „żyto – srebrem, pszenicę – złotem, czerwienią tatarkę – purpurą”. Powraca w tym wspomnieniu doświadczenie konstytutywne dla osoby dorastającej, stojącej u progu życia: akt zdobycia świata. Bez wiary we własne siły, bez królewskiej pewności siebie, którą daje nam kochająca rodzina, inicjacja w świat, w dorosłość nie jest możliwa.

Jeszcze subtelniejsze elementy podobnie działającego mechanizmu przedstawia wyprawa z Karolem. Zastrzelenie w lesie wilka; czyn, który pozornie (lub częściowo) spełnił Beniamin, dał mu poczucie satysfakcji: „Przez całą drogę rozmawialiśmy, jakie to śliczne z tego wilka będzie futro pod nogi dla matki, rozmawialiśmy o wielu innych rzeczach, tylko jeden wyraz żadnemu z nas do ust się nie przyplątał – wyraz »bojaźń«”. Beniamin przeszedł próbę ognia, przeszedł ją dzięki mądrości brata, który pozwolił mu wykazać się odwagą. I nigdy nie zapytał, czy Beniamin się bał. Bali się zresztą obaj, ale stając oko w oko z niebezpieczeństwem, musieli przewyciężyć strach i zrobić po prostu to, co trzeba.

W epizodycznej migawce z udziałem Józefa prezentuje Żmichowska język figuratywny: Józef tworzy metafory jak Vicański

---

póki nas nie ukochają na zawsze” (N. Żmichowska, *Książka pamiątek*, w: *Pisma Narcyzy Żmichowskiej*, t. 11, s. 219).

poeta pierwotny<sup>69</sup>. Historia wyprawy z Karolem jest inna; poddaje się logice baśniowej paraboli poprzez wydobycie archetypów<sup>70</sup> wpisanych w jej strukturę: wilk uosabia zło, które trzeba zwalczyć; Moloch i Zitta – sojuszników w pokonywaniu przeszkody; Karol, starszy brat jest przewodnikiem prowadzącym Beniamina na bezpieczny brzeg.

W przestrzeni archetypicznej należałoby umieścić również figurę ojca i matki. Ojciec Beniamina uosabiał mądrość, wiedzę, piękno, łagodność. Budził respekt samą swoją obecnością, zachowaniem, spokojem, godnością. Gdy zasiadał do lektury, dzieci instynktownie milkły, chcąc uszanować jego pracę. To on wprowadzał Beniamina w świat słowa pisanego, w świat książki, w świat symboliczny. Matka jest aniołem dobroci, tkliwości. Lekcja czytania prowadzona przez ojca pokazuje wyraźnie różny status obojga rodziców: „Pamiętam, kiedy pierwszy raz dał mi do złożenia te słowa: »Mama cię kocha«, to mi potem odebrał elementarz, kazał oczy zamknąć i wyobrazić sobie mamę w tej chwili, gdy nad moim łóżeczkiem schylona, budzi mnie pocałowaniem na dnia dobrego życzenie”. Ojciec jest po stronie kultury symbolicznej, Prawa, Historii, Wiedzy, Abstrakcji. Matka – po stronie ciała, kontaktu bezpośredniego, bliskości.

Ta pierwotna błogość rodzinna zostaje zakłócona powrotem, chorobą i niepokojącą opowieścią Cypriana, artysty malarza. Obie

---

69 Zob. G. Vico, *Nauka nowa*, tłum. J. Jakubowicz, oprac. i wstępem opatrzył S. Krzemień-Ojak, Warszawa 1966.

70 Terminu „archetyp” używam w zgodzie z podstawowym znaczeniem wyłożonym przez Junga: „Archetypy – zgodnie z definicją – czynniki i motywy, które porządkują pewne elementy psychiczne nadając im formę obrazów (trzeba je nazwać archetypowymi)” (C. G. Jung, *Archetypy i symbole. Pisma wybrane*, zebrał, tłum. i wstępem opatrzył J. Prokopiuk, Warszawa 1976, s. 173).

sytuacje są równie naturalne i standardowe; integralność rodziny i naruszenie jej porządku. Żmichowska posługuje się w *Pogance* zarówno archetypem Domu, jak i archetypem Świata. Dom jest otoczony przez Świat, z Domu wyrrywamy się do Świata. Im bezpieczniejszy Dom, tym więcej stwarza zachętę do samodzielnych poszukiwań podejmowanych w Świecie. W przypadku Beniamina dodatkową siłą odśrodkową zrodziła opowieść Cypriana, rojenia artysty, który namalował przed bratem obraz nieziemskich doznań i niezemskiego szczęścia, jakie może mu dać kobieta o imieniu Aspazja:

Pierwej żyłem tym, co mi samo przez się z życiem nadpłynęło, teraz roztworzyłem chciwe ręce i sięgałem na wszystkie strony po marzenia, po objawy, po wiedzę. Pierwej, gdy co nie było ukochaniem moim, to mijałem bez uwagi, bez myśli; pierwej świat mój był najcudniejszym zaiste światem, ale światem maleńkim, światem, od którego odpadła dla mnie w niebyłość cała jego resztująca masa; teraz nic obojętnym, nic czczym, teraz z wszystkiego ja muszę coś wziąć, muszę wycisnąć chwilkę przyjemności, zajęcia, nauki, a jeśli nie, to dopiero ciskam z oburzeniem i odznaczam sobie uczuciem wstrętu, gniewu, pogardy; a martwego nic nie ma dla mnie. Dostał mi się świat nowy, świat drugi, zupełny [...].

Mamy więc trójkąt: Dom, Świat i Sztukę. W powieści Żmichowskiej, tak jak w innych jej wypowiedziach, sztuka jest na cenzurowanym, a Beniamin wygłasza filipikę potępiającą artystę, który:

Czasem tworzy okropnymi sposobami. Żeby odmalował kona-  
jącą twarz Chrystusa, przybija do krzyża żywego człowieka i bok mu

włócznie śmiertelnie rani. Żeby wyśpiewał piosenkę miłości, kładzie spokojne ucho na wzburzonej piersi, nastroja do gry krwawe żyły cudzego serca i przebiera po nich marmurowymi palcami dopóty, dopóki mu artystycznego nie wydadzą dźwięku<sup>71</sup>.

To są już przemyślenia wynikające z pewnych doświadczeń. Młodziutki Beniamin gorąco pragnie skonfrontować swoje pragnienie innego (intensywnego) życia – z rzeczywistością i z inspirowanymi sztuką marzeniami.

#### VII. ASPAZJA: FANTAZMAT MIŁOŚCI I DOŚWIADCZENIE MIŁOŚCI

Przed Żmichowską polska literatura nie miała takiej bohaterki: pięknej, inteligentnej, władczej, amoralnej, egoistycznej. Skąd się zatem wzięła Aspazja? Pierwszym źródłem jest oczywiście doświadczenie biograficzne autorki, jej burzliwy romans z Pauliną Zbyszewską<sup>72</sup>, drugim zaś literatura. Tadeusz Sinko zwraca uwagę

---

<sup>71</sup> Motyw ten odnajdziemy w starogdańskiej legendzie o rzeźbiarzu krucyfiksu z Kościoła Mariackiego, który ukrzyżował swego niedoszęłego zięcia, aby sprostać artystycznemu zadaniu. Zob. O. J. Tauschinski, *Sakrileg* (przekład pol. *Świątokradztwo*, tłum. i posłowiem opatrzył S. H. Kaszyński, Gdańsk 1976). Informacje na ten temat zawdzięczam prof. Józefowi Bachórzowi.

<sup>72</sup> Boy, traktujący *Pogankę* jako powieść kryptobiograficzną, omawia wszystkie znane mu okoliczności związku obu kobiet, wykorzystując również te materiały (listy Pauliny Zbyszewskiej do Narcyzy Żmichowskiej), które nie dotrwały, niestety, do naszych czasów. Zob. T. Żeleński (Boy), *Wstęp, op. cit.*, s. xxii–xxxvii. Wcześniej sylwetkę Zbyszewskiej i naturę jej związku ze Żmichowską przedstawił Maurycy Mann, zob. M. Mann, „*Poganka*” *Narcyzy Żmichowskiej. Geneza, źródła, artyzm i idea utworu*, Warszawa 1916.

na analogie łączące *Pogankę* i legendę Tannhäusera (operę Wagnera wystawiono po raz pierwszy w roku 1845, a więc dokładnie wtedy, kiedy Żmichowska pisała swą powieść<sup>73</sup>). Jeszcze bardziej prawdopodobne są powinowactwa z literaturą francuską; Żmichowska czytała powieści Chateaubrianda, Eugène'a Sue, Frédéricica Souliégo, Jules'a Janina, Bernardina de Saint-Pierre'a, Balzaka<sup>74</sup>, Victora Hugo, George Sand, Alfreda de Musseta, być może również, jak twierdzi Sinko<sup>75</sup>, Théophile'a Gautiera<sup>76</sup>. Znała więc bohaterki stworzone według innego wzorca: namiętne, wolne, odważne, dążące do samorealizacji.

Można też rozważyć, jak czyni to Sinko, jaki wpływ na kształt *Poganki* wywarł neohellenizm niemiecki przełomu XVIII i XIX wieku, a więc zwrot do antyku pod wpływem dzieł Johanna Joachima Winckelmanna, Johanna Gottfrieda Herdera, Gottholda Ephraima Lessinga, Christoph'a Martina Wielanda, Johanna Jacoba Wilhelma Heinsego i Friedricha Schlegla. Właśnie Schlegel w powieści *Lucinde* (1799) przedstawia wykształconą, uzdolnioną artystycznie, namiętą kobietę jako wzór małżonki<sup>77</sup>. Tego dzieła nie

73 Zob. T. Sinko, *Dookoła „Poganki” Żmichowskiej*, nadbitka z „Przeglądu Współczesnego” 1933, nr 132/133, s. 16. Fakt ten przypomina również Phillips. Zob. U. Phillips, *op. cit.*, s. 363.

74 Wpływu dzieła Balzaka *Nieznane arcydzieło (Le Chef-d'œuvre inconnu, 1832)* na konstrukcję postaci Cypriana dopatruje się Mann, zob. M. Mann, *op. cit.*, s. 41.

75 Zob. T. Sinko, *Dookoła „Poganki”*, *op. cit.*, s. 10 i nast.

76 Zob. W. Morzkowska-Tyszkowa, *Żmichowska wobec romantyzmu francuskiego*, Lwów 1934; U. Phillips, *op. cit.*, s. 359–371.

77 „Trop” niemiecki podejmują także inni badacze, zwracając uwagę na domniemane związki powieści Żmichowskiej z opowiadaniem Ludwiga Tiecka *Der getreue Eckart und der Tannhäuser*, balladami



przetłumaczono dotąd na język polski, gdy tymczasem w roku 1844 w Wilnie zostaje wydany przekład Wielandowych *Geschichte des Agathon* pióra J. Warakomskiego<sup>78</sup>, powieści filozoficznej, poświęconej zagadnieniu przyjemności (szczęścia), przedstawiającej w jednym z epizodów Aspazję i Alcybiadesa. Zdaniem Sinki, *Poganka* mogłaby stanowić ogniwo łańcucha łączącego *Agathona* (1765) z *Panną de Maupin* Gautiera (1836), utworem, w którym apoteoza antyku wiąże się z krytycyzmem w stosunku do chrześcijaństwa i jego ideałów (wstydlivości ciała, ascezy)<sup>79</sup> oraz grą wobec różnicy płci (postać Teodora *alias* Magdaleny de Maupin). Sinko zadaje też inne pytania, dociekając, dlaczego ta epoka i ta estetyka zainteresowały Żmichowską. Według badacza, tym spoiwem mógł być sposób życia Janusza Żmichowskiego, który – jak spora część jego rówieśników – tracił zdrowie w rozpasanych zabawach przypominających rzymskie saturnalia. Uzupełniając stanowisko Sinki, należy dodać, iż wpływ Gautiera nie ogranicza się do nawiązań do jego najśłynniejszej powieści. Wiele wskazuje na to, że Żmichowska знаła także inne dzieła francuskiego pisarza, przede wszystkim utwór *La Morte amoureuse*, opublikowany na łamach opiniotwórczego pisma „La Chronique de Paris” w roku 1836, którego bohater, Romuald (imię to pojawi się później w *Książce pamiątek*), opowiada w stylu

---

Clemensa Marii Brentany i Heinricha Heinego, utworami E. T. A. Hoffmanna i Josepha von Eichendorffa (M. Woźniakiewicz-Dziadosz, *op. cit.*, s. 63–64; oraz M. Jakóbcówna, A. Zamorska, *Próba nowego odczytania „Poganki” N. Żmichowskiej*, „Prace Literackie” 1963, z. 5).

78 *Agaton, romans historyczny. Jedno z dzieł niemieckiego autora Wilanda [Wielanda] z oryginału swobodnie przełożony przez J. Warakomskiego*, t. I–II, Wilno 1844.

79 Zob. T. Sinko, *op. cit.*, s. 6–14.

przypominającym relację Beniamina historię swego związku z piękną kurtyzaną, Klarymondą<sup>80</sup>.

Dodatkowy kontekst wprowadzają współczesne badania nad epoką Goethego. Otóż wynika z nich, iż w kulturze niemieckojęzycznych elit przełomu XVIII i XIX wieku ujawniły się wspierane cichą akceptacją władz (Fryderyk Wielki) wzory i praktyki na poły jawnych kontaktów homoseksualnych. Winckelmannowskie powroty do antyku i podróże do Włoch<sup>81</sup>, korespondencja prywatna wymieniana między kochankami i czytana w szerszym kręgu przyjaciół, intymne grupy przyjacielskie, Wielandowy *Agathon*, który uznaje znak równości między sztuką uwodzenia uprawianą przez kobiety a popisami retorycznymi sofistów, znosząc różnice między ciałem a tekstem i troszcząc się o męską przyjemność lektury<sup>82</sup> – wszystko to wypływa z uprzywilejowania miłosnej gry homoseksualnej, raczej męskiej, choć wzbo-gacanej przez zaznaczające się w tym samym czasie relacje intymne między kobietami<sup>83</sup>.

---

80 Polski przekład Zofii Krajewskiej *Panna młoda z krainy snów*, w: *Fantastyczne opowieści*, Kraków 1961. Nawiązania są oczywiste: Klarymonda po śmierci przemienia się w wampira wysysającego wszystkie siły z kochanka aż do momentu, w którym pokropiona wodą święconą rozpada się w proch. Elementy wampiryczne przeniosła Żmichowska do opowieści wtrąconej do *Poganki*, a cały układ zależności od narracji Gautiera (prze czytanej zapewne w Paryżu w końcu lat 30.) pokazuje meandryczny sposób powstawania arcydzieła, czyli splot tego, co literackie i osobiste, przeżyte i przeczytane.

81 Zob. S. Richter, *Winckelmann's Progeny: Homosocial Networking in the Eighteenth Century*, w: *Outing Goethe & His Age*, red. A. Kuzniar, Stanford, California 1996, s. 33–46.

82 Zob. S. Richter, *Wieland and the Homoerotics of Reading*, w: *Outing Goethe & His Age*, s. 47–60.

83 O kobiecych przyjaźniach-miłościach i statusie tych związków

Kultura ta umarła wraz z kampanią napoleońską. Czy jej ślady i echa mogły dotrzeć do Wielkopolski trzydzieści lat później? Czy dotarły do Żmichowskiej i grona jej poznańskich przyjaciół? Trudno weryfikować wątki biograficzne i trudno uznać komparatystyczne analogie za wystarczające do zrozumienia tekstu tak bogatego i wielowątkowego, jak *Poganka*. Musimy przyjąć, że jak w każdym wielkim dziele te ewentualne precedensy mieszają się ze sobą, nie stanowią wyłącznej inspiracji, i podporządkowują zagadnieniu głównemu: (w tym przypadku) problemowi miłości lub – mówiąc jeszcze ogólniej – problemowi życia i miłości, miejsca miłości w życiu jednostki, relacji między miłością a innymi typami aktywności i wzorami zachowań, między samorealizacją a zachowaniami wspólnotowymi. Tak byśmy chcieli interpretować *Pogankę* – jako powieść zanurzoną w doświadczeniu biograficznym, ale oderwaną od osobistych realiów, snującą (również) inną historię niż historia własna autorki.

Ogólnie rzecz biorąc, miłość okazuje się sztuką trudną i problematyczną. Ogarniając zakochanego siłą namiętności, naraża go często na konflikt z otoczeniem i konflikt sumienia. Dla Aspazji Benjamin porzuca Dom i Rodzinę. To święte miejsce dzieciństwa blednie w obliczu rozkoszy ofiarowanych przez kobietę. Czy można pogodzić wartości domowe i erotyczne: w przestrzeni „mieszczańskiej” – tak, w przestrzeni „romantycznej” – nie. Miłość namiętna, „wielka”, domaga się ofiar, wyborów, zmiany sposobu życia, zerwania z przeszłością. Czula to matka Beniamina, gdy swoim wejściem do pokoju synów

---

w kulturze niemieckiej przełomu XVIII i XIX w. pisze S.T. Kord, *Eternal Love or Sentimental Discourse? Gender Dissonance and Women's Passionate „Friendships”*, w: *Outing Goethe & His Age*, s. 228–249.

zapobiegła rozpakowaniu obrazu przedstawiającego Aspazję. I czuł to Benjamin, traktując całe zdarzenie jako odroczenie wyroku, jako psychomachię, jako walkę o duszę:

jeśli z was kto ma jaką skłonność do mistycyzmu, niech sobie wystawi, że w tej chwili dwa duchy walczyły o całą przyszłość moją. Duch ciemny, niekształtnie jeszcze uwinięty w owe grube pakunkowe płótno, potrącony ręką brata, z wolna toczył się po ziemi jak gad plugawy, co by niechętnie miejsca ustępował; a duch jasny, kobieta, matka spokojnym uśmiechem, tkliwym słowem ścierała jego potęgę, zabierała mu chwile po chwili życia mojego i odepchnęła go wreszcie daleko, przynajmniej na czas jakiś odepchnęła jeszcze.

Część historyków literatury podkreśla też inną zradę, której dopuścił się Benjamin. Bohater porzucił nie tylko Dom, lecz także i Ojczyznę. Zapomniał o obowiązkach patriotycznych, podważając polski etos obywatelski<sup>84</sup>. Co najmniej od xvi wieku „matka” należy bowiem nie tylko do pola semantycznego rodziny, lecz stanowi również symbol Ojczyzny. To stwierdzenie jest, oczywiście, banałem, niebanalnie natomiast brzmi odpowiedź na pytanie, jaki jest stosunek Żmichowskiej do potknięć i grzechów Beniamina, a nawet: jaki jest jej stosunek do postaci Aspazji, jej decyzji i zachowań.

Mimo szlachetności i doznanego cierpienia Benjamin nie jest postacią bez skazy. Jego miłość do Aspazji nosi cechy uczucia niedojrzałego, oderwanego od rzeczywistości: Benjamin kocha nie konkretną

---

84 Zob. M. Woźniakiewicz-Dziadosz, *op. cit.*; U. Phillips, *op. cit.*, s. 362 i nast. Phillips zdaje sobie sprawę, iż w *Pogance* mamy do czynienia raczej z zanegowaniem tego stereotypu niż z jego podtrzymaniem.

kobietę, lecz jej fantazmat. Kocha najmocniej wtedy, kiedy Aspazji nie ma jeszcze w jego życiu: kocha słowa Cypriana i własną tęsknotę do wielkiej miłości. Po raz drugi ulega sile fantazmatycznej wyobraźni, gdy wreszcie ogląda obraz zmarłego brata. To doświadczenie nie jest jednoznaczne: Beniamin zdaje się już rozumieć, że miłość wymaga przyjęcia nieba i piekła cudzej duszy, a jednocześnie wierzy, że kochanka potrafi żyć z nim w ubóstwie „czysto, święcie, pobożnie”. Jak gdyby było możliwe zasypanie przepaści między dwoma modelami miłości, opiewanymi przez małych szatanów rezydujących w zamku Aspazji: bezwarunkowego uwielbienia dla kobiety idealnej (pieśń starszego szatana) i anielskiej dobroci kobiety „domowej”, która stanowi wsparcie i dopełnienie swego mężczyzny (pieśń szatana młodszego)<sup>85</sup>.

Intencje Beniamina są dobre i szlachetne; wybacza i pragnie wybaczenia. Kocha i pragnie miłości. Jednocześnie wyraźnie formułuje wobec Aspazji swoje postulaty etyczne („bo ja, Aspazjo, ja nie pójdę do ciebie, tam, gdzie ty jesteś, martwość i zepsucie samo”), czego wcześniej nigdy nie czynił. Ale zmiana zachowania nie przynosi powodzenia; Beniamin zostaje definitywnie odrzucony i wyśmiany. Jediną bowiem miarą miłości okazuje się wzajemność. Nie etyka, nie dobro, nie dane słowo, nie zobowiązanie, nie szacunek – lecz wzajemność. Czyżby więc miłość stanowiła wartość usytuowaną poza moralnością, cnotą, poza dobrem i złem? Jak wtedy pogodzić ten wniosek z wpisanymi w korespondencję wypowiedziami Żmichowskiej, traktującymi miłość jako świętość? Czy wiara w boskie usankcjonowanie miłości

---

85 Do motywu wyidealizowanej kochanki i konkretnie do dwuwiersza z pieśni jednego z szatanków występujących w *Pogance* nawiąże Prus w *Lalce*. Zob. komentarz edytora: B. Prus, *Lalka*, oprac. J. Bachórz, t. 2, Wrocław 1991, s. 450–451, przyp. 11, BN I 262.

została w połowie lat czterdziestych zachwiana? Pałac portret Aspazji, Beniamin zabija kochankę (w tym samym czasie Aspazja pada rżona śmiertelnymi konwulsjami). Ale zabija też siebie: ogarnia go „doskonała martwość”.

Określenie „doskonała martwość” zasługuje na uwagę: pokonany Beniamin nie popełnia już błędów, nie krzywdzi swoich bliskich, nie opuszcza domu, nie targa się na swoje życie, nie złorzeczy Bogu, nie cierpi. Nawet opowieść przypomniana przy kominkowym ogniu nie rozbudza jego uczuć. Ma do niej dystans, jak do cudzej historii, opowiedzianej dla rozrywki. Może pracować dla ogółu, ale jego praca nie przekroczy skromnych granic czynu obywatelskiego lub społecznej ofiary: „Chcecie, bym pracował? Będę pracował. Chcecie, bym się pozwolił przybić do krzyża? Chętnie i drzewo na niego dźwigać będę, i rozpostrę ramiona, i dam przebić ręce, nogi, i skonam – o! bracia moi – tylko... tylko choć skonam, nie zbawię... nie zbawię, bo nie kocham was...”.

To, co Beniamin będzie robił dalej, jest w jakiejś mierze także społecznie bezużyteczne, bo nie można zmieniać świata zimnym sercem i nie można przeobrażać ludzkich dusz, gdy nie czuje się z nimi solidarności, gdy się nie współodczuwa. Może należy więc myśleć tak jak Augusta ze *Wstępnego obrazka*:

Co to jest nieszczęście i grzech? To wasze rozumowane przesady i złość wasza tylko. Prawda, że często są nieszczęśliwi ci, co kochają, i często grzeszni są nawet, ale dlaczego? bo gdy ich zewnątrz tysięcy opląta niechęci, tysiące rozdrażni pocisków, to muszą w końcu cierpieć i grzeszyć. Ich grzech będzie jednak przypadłością obcą zupełnie naturze uczucia, będzie może wynikiem innych wad i zbroczeń, uczucie samo w sobie będzie zawsze cnotą. Włoch, który w chwili

zazdrości morduje swego współzawodnika, córka, która dla kochanka potajemnie dom rodzicielski opuszcza, żona, która zdradza męża – popełniają okropne występki, pełnym sercem naczerpują w życie nieszczęścia i grzechu, ale naczerpują z postronnych okoliczności – błędą postronną ujemnością swego charakteru; jedyną chwilą prawdy, jedyną może odkupienia chwilą jest dla nich właśnie szczerzej miłości chwila.

Może więc miłość pozostaje zawsze po stronie pozytywów, a jedynie ludziom przysługuje zmienna ocena moralna stosownie do ich czynów i zachowań czerpanych „z postronnych okoliczności”? Innymi słowy: można być poganką, ale nie można kochać czysto pogańską miłością<sup>86</sup>. Być może należy oddzielić od siebie miłość i kochanków, tak jak Krasiniński oddziela poezję i poetę, pamiętając wszakże, iż ludzie wzbudzający namiętne uczucia korzystają z małego *handicapu*, zasłużenie czy nie, cieszą się drobnymi przywilejami. Korzysta z nich także Aspazja, pokazana jako bóstwo niechrześcijańskie, *femme fatale* polskiej literatury romantycznej<sup>87</sup>, ale pokazana – jak pisze Ursula Phillips – z miłością<sup>88</sup>. Jej uroda zniewala, jej inteligencja, zdolność wymowy, sposób myślenia – fascynują. Jest władczą, okrutną,

---

86 Pogańska natura Aspazji rozumiana jest dwojako: jako odniesienie do czasów przedchrześcijańskich, antycznych (służenie innemu Bogu lub bogom) lub jako sygnał ateizmu bohaterki (pozostawanie w świecie bez Boga).

87 Na temat figury *femme fatale* w literaturze europejskiej od starożytności po wiek XIX zob. M. Praz, *The Romantic Agony*, tłum. A. Davidson, wyd. 2, Oxford 1978, rozdz. IV: *La Belle Dame sans Merci*, s. 189–286 (przekład pol. *Zmysły, śmierć i diabeł w literaturze romantycznej*, tłum. K. Żaboklicki, wstęp M. Brahmer, Warszawa 1974, s. 167–265; wyd. 2, Gdańsk 2010, s. 163–270).

88 Zob. U. Phillips, *op. cit.*, s. 366.

nieempatyczna, jej sądy są jak wyroki, nie ma od nich odwołania. A jednak Beniamin nie odchodzi dobrowolnie, zostaje odtrącony. Choć coraz wyraźniej wyczuwa duszną atmosferę moralną otaczającą Aspazję, to jednak gotów jest uciszyć wątpliwości i postępować według obcych reguł gry (zabicie rywala). Przypomniawszy sobie słowa usłyszane niegdyś od kochanki: „Bóg kocha zniszczeniem i tajemnicą”, Beniamin dodaje: „Gdybym ja to miał, choć zniszczeniem i tajemnicą – to bym miał”. Ale nie ma. Gra jest skończona.

Pozostaje powrót do domu i oglądanie spustoszeń, jakie wywołało zerwanie z rodziną. Ale prawdziwa klęska przychodzi dopiero po uśmierceniu Aspazji – „doskonała martwota”. Zanim się tak stanie, ślepa miłość niedojrzałego Beniamina do pięknej, ale złej Aspazji przynosi wiele nieszczęść, rodzi też jednak dobro, nieosiągalne w inny sposób dobro najwyższe, umożliwiające akt rozumiejącego uczestnictwa w życiu społecznym, choćby np. przez empatyczne współodczuwanie cierpienia. W ten sposób perspektywa publiczna spotyka się z prywatną, intymna ze społeczną. Biorąc, a później dając miłość, doświadczając jej nie jako fantazmatu, lecz jako realnej wartości, tworzymy – przy całym ryzyku klęski i odrzucenia – solidarną więź ze światem.

## VIII. O POWIEŚCI I SPOSOBACH LEKTURY

*Poganka* to powieść o skomplikowanej strukturze narracyjnej (rama i opowiadanie wtrącone), wyposażona dodatkowo w elementy inności: pieśni (kuplety) małych szatanów; apostrofy do słuchaczy, odsłaniające ramę narracyjną bądź też przypominające o jej istnieniu; przypowieść o spadaniu w bezdenną przepaść, odwołującą się do *Raju utraconego* Milтона, „bajkę” Teresi o kobiecie wysysającej krew z kochającego ją rybaka (nieodnotowaną w żadnym



katalogu bajek polskich, ale bliską opowieściom wampirycznym, jakie konstruowano wówczas lub spisywano pod wpływem zainteresowania ludowością); sen-widzenie Beniamina po powrocie do zamku Aspazji; fragmenty listów od rodziny Beniamina; list przyjaciela Aspazji, sztydzący z bohatera; notatkę prasową informującą o zniknięciu Beniamina z dworu jego kochanki. Poza apostrofami do słuchaczy przy kominkowym ogniu zebranych oraz listami od rodziny pozostałe elementy wtrącone współtworzą groteskowy klimat opowieści; część z nich (przypowieść o spadaniu, bajka o kobiecie-upiorze) składa się na sensory metaforyczne opowiadanej historii, przesuwające jej formułę gatunkową ku paraboli<sup>89</sup>. Ta paraboliczność podtrzymywana jest przez sposób opowiadania pewnych fragmentów historii „głównych” Beniamina; jego dzieciństwo przypomina przekazy święte, odsyłające do opowieści biblijnych, a upadek – grzeszne praktyki tych, którzy oddają się namiętnościom. Do pełnej parabolizacji jego losów w duchu opowieści o synu marnotrawnym brakuje jednak żalu za grzechy, potępienia przeszłości. Można więc powiedzieć i tak, że *Poganka* jest fałszywą parabolą; nie znajdziemy w niej sensów odsyłających do konkretnego systemu wartości, lecz jedynie najogólniejsze przekonanie o kontradykcyjnej poetyce życia, które dając szczęście, skazuje na grzech przekroczenia.

Niektóre z tych inności „wtrąceń” świetnie dają się wyjaśnić za pomocą narzędzi, jakich używa psychologia (czy psychoanaliza): sen Beniamina podszyty jest lękiem o to, czy zostanie zaakceptowany przez ukochaną, czy sprosta jej wymaganiom (Beniamin usiłuje ukryć

---

89 O tradycji romantycznej powieści parabolicznej i jej związkach z *Poganką* pisze M. Woźniakiewicz-Dziadosz, *op. cit.*, s. 49–68.

swą nagość); bajka o księżniczce i rybaku nie tylko antycypuje bieg zdarzeń, ale prezentuje również schemat „złej” miłości, w której jeden z partnerów jest ofiarą drugiego, pokazując jednocześnie – rozwinięte później przez Freuda – współistnienie Erosa i Tanatosa, spłot instynktu miłości i instynktu śmierci.

Należy więc widzieć w *Pogance* wielopoziomową i wieloelementową strukturę narracyjną, prowadzącą ku niejasnej konkluzji. Żaden z tych poziomów czy elementów nie pozwalał na sformułowanie jednoznacznej opinii moralnej na temat zachowań bohatera, każda z głównych postaci miała swoje racje i atuty, które zasługiwały na rozważenie. Łatwiej nam powiedzieć, czym bohaterowie *Poganki* nie byli, niż co uosabiali. Beniamin nie zasługiwał na miano upadłego grzesznika, był jedynie kimś, kto doświadczył rozkoszy i ciężarów miłości. Nawet nie wiem, czy można orzec, że zbłądził, skoro jego przygoda z Aspazją okazała się czynnikiem życiodajnym, a jej wygaśnięcie oznaczało dla bohatera „doskonałą martwość”. Aspazja, mimo swego egoizmu i okrucieństwa, stanowiła źródło najwyższego szczęścia. Kultura antyczna – mimo że pozbawiona chrześcijańskiej wrażliwości na ból i cierpienie – dawała sugestywną siłę istnienia, która była skutecznym orężem w walce z widmem śmierci. Patriotyczne i altruistyczne powody działania nie usuwały z charakterów postaci skupionych wokół kominkowego ognia rozmaitych ingrediencji psychologicznych i moralnych, które składały się na ich prawdziwy portret. Do tego portretu należało dodać również grę z ustalonym tradycyjnym układem ról płciowych, który w powieści został odwrócony, zakwestionowany, pomieszany (jeśli przyjąć, że Beniamin „gra” rolę Gabrieli-Narcyzy). Słowem, *Poganka* skutecznie odcinała się od gotowych sensów ideologicznych i oczywistych interpretacji. W sposób nieodbierający innym ujęciom znaczenia i wartości

przeczyła oczekiwanym schematom: wyższości służby publicznej nad namiętnością, wyższości chrześcijaństwa nad antykiem, moralności nad uczuciem. Była w planie interpretacyjnym powieścią doskonale otwartą.

Czy ta otwartość została doceniona przez historyków literatury? Długo w ogóle nie była zauważana, a dzieje recepcji *Poganki* należą do najdziwniejszych. Jeśli wierzyć bibliografii zamieszczonej w *Nowym Korbucie*<sup>90</sup>, pierwsze wydanie powieści nie sprowokowało żadnej recenzji. Prawda, że rok 1846 był niespokojny, ale błędu tego nie naprawiono także później<sup>91</sup>. Dopiero edycja z 1861 roku doczekała się głosów krytycznych, wśród których nie odnotowano jednak żadnej istotnej wypowiedzi na temat *Poganki*. Oczywiście rok 1861 także nie należał do najłatwiejszych.

Pisząc o recepcji *Poganki*, nie sposób pominąć prac Piotra Chmielowskiego, który przywoływanym tu szkicem *Entuzjastki*, jak też esejem *Narcyza Żmichowska*<sup>92</sup> oraz działaniami edytorskimi przyczynił się do podtrzymania pamięci o pisarce, a także do zarysowania tradycji literatury kobiecej w Polsce (w książce *Autorki polskie wieku XIX* znalazły się również szkice o Marii Wirtemberskiej, Klementynie z Tańskich Hoffmanowej, Elżbiecie Jaraczewskiej, Julii z Molińskich Woykowskiej, Eleonorze z Gagatkiewiczów Ziemięckiej

---

90 Zob. *Nowy Korbut*, t. IX: *Romantyzm*, oprac. zespół pod kierownictwem I. Śliwińskiej i S. Stupkiewicza, Warszawa 1972, s. 413–421.

91 Powieść docenił podobno Józef Korzeniowski, chwalać autorkę spotkaną w redakcji „Przeglądu Naukowego”. Miała ją też podziwiać młodzież romantycznie nastawiona, ale wyraźnych potwierdzeń poza świadectwem Skimborowicza brak. Zob. Sfinx [H. Skimborowicz], *op. cit.*, s. 113.

92 Zob. P. Chmielowski, *Narcyza Żmichowska*, w: idem, *Autorki polskie wieku XIX*, *op. cit.*, s. 275–406.

i Ewie z Wendorffów Felińskiej). W interpretacji *Poganki* najciekawsze wydaje się to, co krytyk warunkowo tylko akceptuje:

To, co nas dziś razi w poemacie Żmichowskiej: tajemniczość jaka istnienia Aspazji; sześćioletnie, nieprawdopodobne awantury Beniamina, w których został nababem, erudytem, lwem salonowym, wszystkim zresztą, co tylko pomyśleć można; zwęglenie się wreszcie „poganki” w tej właśnie chwili, gdy Beniamin obraz Cypriana, przedstawiający Aspazję i Alcybiadesa, spalił: trzy to szczegóły, w czasie pojawienia się Żyda-tułacza, Monte Christa i innych dzieł fantastycznych, były do pewnego stopnia uprawnionymi<sup>93</sup>.

Czytając ten fragment, można powiedzieć słowami poety: krytyk się waha... Najwyraźniej ulega magii sztuki, broni się jednak przed ostatecznym rozluźnieniem własnych kryteriów oceny, które odmawiają racji bytu takim kategoriom, jak cudowność, nadzwyczajność, tajemniczość.

Maurycy Mann, historyk literatury i romanista, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, otwiera biograficzny sposób czytania *Poganki*<sup>94</sup>. Stawia powieść obok *Cierpień młodego Wertera* Johanna Wolfganga Goethego (1774), *Renégo* François Renégo Chateaubrianda (1802) i *Adolphe'a* Beniamina Constanta (1816), traktując utwór jako *roman personnel*, dzieło odnoszące się do osobistych przeżyć autorki. Dzisiaj książka Manna nie może pełnić funkcji przewodnika po powieści z dwu powodów; jest pełna pomyłek faktograficznych, wynikających zarówno z braku dostępu do materiałów biograficznych,

---

93 *Ibidem*, s. 341.

94 Zob. Cz. Latawiec, *op. cit.*, s. 69.

które trafiły w ręce historyków literatury później, jak i z powodu zarysowania jednostronnej tezy wyjściowej, zmuszającej badacza do zajmowania się biografią autorki i śladami tej biografii w powieści, nie zaś niejednoznacznością jej dzieła. Nie znaczy to jednak, że Maurycy Mann nie poczynił interesujących i ważnych obserwacji dotyczących m.in. kompozycji *Poganki*. Chwaląc Żmichowską za integralność i spoistość całości, tj. związek poszczególnych elementów z pierwotnym pomysłem, zwrócił uwagę na jej nieharmonijność, tzn. nieproporcjonalność poszczególnych epizodów (sześć lat wspólnych Beniamina i Aspazji zostaje wyrzuconych poza obręb akcji). Dobrze natomiast ocenił sposób, w jaki pisarka posłużyła się takimi środkami artystycznymi, jak kontrast, tajemniczość; uznał też, że jest mistrzynią ludzkich charakterów; postać Aspazji otwiera w twórczości Żmichowskiej imponującą galerię niezwykłych kobiet: Augusta z *Białej Róży* (1858) czy Maria Regina z *Książki pamiątek* (1847–1848). Najbardziej imponujące, najtreściwsze i w pełni aktualne są wywody Manna na temat języka artystycznego Żmichowskiej. Osadził je badacz w szerokim kontekście porównawczym:

Proza poetyczna *Poganki* była istotnie zjawiskiem nowym na tle ówczesnego stylu polskiego. Różniła się od sztywnej, poprawnej prozy Korzeniowskiego i od mdłej, sentymentalnej mowy romansów; najbardziej zbliżyła się do prozy poetyckiej Z. Krasińskiego, lecz okazała się od niej prostszą i naturalniejszą. Ze względu na styl poetycki *Poganka* znalazła się na poziomie *Króla zamczyska*, choć nie jest jego naśladownictwem. Jędrny styl Goszczyńskiego zawierał w sobie jakąś surowość, którą niełatwo było złagodzić do miększych tonów. Tymczasem mowa Gabryeli przedziwnie nagina się do wszelkich odcieni uczuć. Umie być szeptem miłosnym i cichą w rodzinie rozmową,

zarówno jak skarga żalostną i krzykiem rozpaczcy. Ze zmianą uczuciowego nastroju natychmiast zmienia się i styl. Zaiste był to „język giętki” zdolny „wypowiedzieć wszystko, co pomyśli głowa, A czasem był jak piorun jasny, prędko, A czasem smutny jako pieśń stepowa...”. [...] Niemniej silnie oddziaływa styl *Poganki* na wyobraźnię<sup>95</sup>.

Szukając źródeł tego oddziaływania, wskazał badacz swoiste użycie składni i słownictwa, jak w zdaniu: „Piłem jasność jej źrenicy”. To zestawienie, przeczące – jak powiada Mann – zdrowemu rozsądkowi, to nie tylko niezwykajne użycie słów, to metafora. Uzupełniając cenne spostrzeżenia Maurycego Manna, powiedzmy więc, iż Żmichowska posługiwała się językiem mocno zmetaforyzowanym, co decydowało o poetyckości jej stylu, o sugestywności narracji.

Biograficzny styl czytania *Poganki* kontynuował Tadeusz Żeleński (Boy), autor opracowania powieści w serii „Biblioteki Narodowej” w roku 1930 (wcześniej wydania popularnego, 1929), a także autor wstępów i edytor innych dzieł Żmichowskiej, wznawianych po latach – prozy *Biała Róża* (1929), *Czy to powieść?* (1929)<sup>96</sup>. Tak jak jego poprzednik, Boy traktował *Pogankę* jako utwór nawiązujący bezpośrednio do biograficznych przeżyć Żmichowskiej; wyostrzył jednak to skojarzenie, nazywając przygodę autorki romanssem, namiętnością. Źródła wiedzy na temat pisarki i fascynacji jej osobą objaśnił badacz we wstępie do wydanej przez siebie książki *Narcyssa i Wanda* (1930)<sup>97</sup>, zbiorze listów

95 M. Mann, *op. cit.*, s. 80–81.

96 Boy był też autorem eseju *Romans Gabryelli*, zob. T. Żeleński (Boy), *Ludzie żywi*, Warszawa 1929, s. 89–121.

97 Zob. *Narcyssa i Wanda. Listy Narcyzy Żmichowskiej do Wandy Grabowskiej (Żeleńskiej)*, wydał i wstępem poprzedził T. Żeleński (Boy), Warszawa 1930.

pisanych przez Żmichowską do jednej z późniejszych przyjaciółek, Wandy Grabowskiej, w przyszłości matki słynnego wydawcy:

Nim przystąpiłem do odcyfrowania tych listów, starałem się sam zapoznać ze Żmichowską. Odczytałem na nowo jej *Pisma*, przewertowałem zwłaszcza jej wydaną drukiem korespondencję. Oczy mi się otworzyły, zacząłem znać tę kobietę, rozumieć urok, jaki wywierała na tych, którzy się z nią zetknęli. Uderzył mnie przejmujący dramat jej życia, dramat jej twórczości, tak niepełno wyrażającej tę bogatą indywidualność. Udało mi się udzielić publiczności – i co ważniejsza, księgarzom – mego zainteresowania: w ciągu roku utwory Żmichowskiej, od dawna nieobecne na półkach księgarskich, doczekały się świeżych wydań. Pisarka odżyła nowym życiem. Czuję się szczęśliwy, że spłaciłem częściowo dług wobec matki [...]<sup>98</sup>.

Na pograniczu lektury biograficznej i poszukiwań zogniskowanych wokół formuły „powieść z kluczem” należałoby umieścić książkę poznańskiego badacza – Czesława Latawca. Nie identyfikuje on Beniamina ze Żmichowską. Przeciwnie, znajduje dla głównych postaci *Poganki* zupełnie inny klucz biograficzny; przyjmuje, że parą sportretowaną w powieści są Norwid i Maria Kalergis<sup>99</sup>. Jednak nie ta deszyfracja jest najciekawsza, lecz sposób, w jaki ocenia autorkę i cały ruch kobiecy lat międzypowstaniowych. Zdaniem Latawca,

---

98 T. Żeleński (Boy), *Przedmowa*, w: *Narcyssa i Wanda*, *op. cit.*, cyt. za: N. Żmichowska, *Listy*, t. v: *Narcyssa i Wanda*, wydały B. Winklowa, H. Żytkowicz, Warszawa 2007, s. 9.

99 Do takich samych wniosków doszedł kilka lat wcześniej Zygmunt Wasilewski, zob. Z. Wasilewski, *Aspazja i Alcybiades. Z dziejów powieści warszawskiej*, Warszawa 1935.

dominacja kobiet w tym czasie jest importem, „karykaturą życia towarzyskiego i umysłowego Paryża”<sup>100</sup>, pośpiesznym przyswojeniem dzieł Saint-Simona, Infantina, George Sand, twórców wywyższających kobiety jako apostołki uczuć, pojmujących Boga jako strażnika miłości. Znamy te kwestie i przyznajemy, że pozostawały one nie bez wpływu na twórczość Żmichowskiej. I chociaż Latawiec słyca rewolucyjne hasła, sprowadzając je do rehabilitacji zmysłowych uczuć, wolnej miłości i androgynizmu<sup>101</sup>, to można uznać wyznaczony przez niego kierunek wpływu za ogólnie trafny. Znacznie większe wątpliwości musi budzić przedstawienie samej Żmichowskiej. Biografię pisarki opatruje badacz określeniem „głęboko tragiczna”<sup>102</sup>, mając jednak na myśli przede wszystkim jej odmienną orientację seksualną, którą nazywa „niezwykłymi skłonnościami, patologią usposobienia”<sup>103</sup>. Latawiec trafnie przypuszcza, że niemoc twórcza Żmichowskiej wiąże się częściowo z koniecznością pisania „w nawiasach”, stosowania kamuflażu i omijania kwestii dla autorki najistotniejszych (związki uczuciowe z kobietami). Zaskakująca jest otwarta niechęć krytyka do takich doświadczeń, które traktuje on jako psychozę, zboczenie i perwersję, wynikającą z rozmaitych przyczyn: przesadnej dumy, ambicji, rozbudowanego poczucia wartości, zmieszanego z „adlerowskim” kompleksem<sup>104</sup> niepełnowartościowości (brak urody). Odbiega

---

100 Cz. Latawiec, *op. cit.*, s. 69.

101 *Ibidem*, s. 76.

102 *Ibidem*.

103 *Ibidem*, s. 77.

104 *Alfred Adler* (1870–1937) – austriacki lekarz, psychiatra, uczeń i współpracownik Freuda, z czasem krytyk jego koncepcji, twórca psychologii indywidualnej. Jego zdaniem, ludzie rekompensują sobie odczuwane poczucie niższości, dążąc do przewagi nad innymi.



ona od standardów publicznego mówienia o homoseksualizmie, stosowanych w krytyce międzywojennej.

Czesław Latawiec nie przepuści ani jednej okazji, by Żmichowską przyłapać na jakimś potknięciu, któremu uległa np. w głębokim dzieciństwie, i wydać na jego podstawie autorytatywny sąd: „Jest naturą despotyczną, bezkompromisową, o głębokim nurcie egotyizmu”<sup>105</sup>. Komentując przekonanie młodej Żmichowskiej, że tylko małżeństwo z miłości warto jest zachodu, pisze:

Błędem byłoby oczywiście Żmichowskiej odmawiać wiary w zasady, które głosiła, owszem należy przypuszczać, że płynęły one z głębokiego przeświadczenia, przekonania wewnętrznego i entuzjastycznego przejścia się, jakie prądy feministyczne w niej budziły, niemniej były one na półświadomą adlerowską metodą uchylania się od funkcji swej płci<sup>106</sup>.

Latawiec z satysfakcją odnotowuje klęskę życiową, jakiej doznała Żmichowska, zakochując się niefortunnie w Paulinie Zbyszewskiej oraz uderzające w honor pisarki plotki: podobno kiedy radzono jej, aby wyszła za mąż i zmieniła nazwisko, odpowiedziała, że z każdym nazwiskiem zrobiłaby to samo, co z nazwiskiem Żmichowska<sup>107</sup>. Krytyk założył, że reakcją na niepowodzenie miłosne była zmiana sposobu życia i myślenia, przerzucenie się (*sic!*) pisarki do obozu konspiracyjnego, zmiana usposobienia (z romansowego na ascetyczne) i w konsekwencji – dokonany w *Pogance* surowy osąd olśniewająco

---

105 Cz. Latawiec, *op. cit.*, s. 79.

106 *Ibidem*, s. 83–84.

107 *Ibidem*, s. 87.

pięknej, zjawiskowej Marii Nesselrode Kalergis w czasach jej romansu z Norwidem. Ale myli się ten, kto zakłada, iż Latawiec docenił wreszcie to nowe wcielenie Żmichowskiej. Przeciwnie, krytyk stanął po stronie Marii Kalergis, jej rzekomej ofiary:

Wyobraźnia szalonej entuzjastki, pokrzywdzonej przez życie, nauczycielki, o kompleksie zgłodzonego i wychudzonego szczenięcia, kazała jej ubrać Marię Kalergis w kształty demonicznej Aspazji, weiningerowskiej kobiety hetery, kazały dokonać surowej bezwzględnej oceny jej osoby, oceny uwieńczonej bezapelacyjnym potępieniem całego stylu jej życia i jej egzystencji<sup>108</sup>.

Trudno się zgodzić nie tylko z kierunkiem ustaleń poczynionych przez Latawca (dlaczego Żmichowska miałaбы dzieło swego życia poświęcać komuś, kogo znała słabo – Marii Kalergis – i komuś, kogo nie znała wcale – Norwidowi?), lecz przede wszystkim z tonem pogardy, z jaką mówi on o pisarce. Brzydka, biedna, zazdrosna i zбочzona – taki obraz Żmichowskiej przekazuje Latawiec potomności.

Inny sposób czytania to lektura komparatystyczna, nastawiona na wyszukiwanie literackich analogii. Oprócz przywoływanych prac Tadeusza Sinki<sup>109</sup> i Wandy Morzkowskiej-Tyszkowej<sup>110</sup>, a także Miliki Jakóbcówny i Aleksandry Zamorskiej<sup>111</sup>, warto pamiętać o paraleli

---

108 *Ibidem*, s. 117.

109 Zob. T. Sinko, *Dookoła „Poganki”*.

110 Zob. W. Morzkowska-Tyszkowa, *op. cit.*

111 Zob. M. Jakóbcówna, A. Zamorska, *op. cit.*, s. 67–83. Autorki zwracają uwagę, iż Aspazja to typ kobiety „trzydziestoletniej”, wprowadzony do literatury przez Balzaka (polskie realizacje tego motywu – *Fantazy* J. Słowackiego, *Pamiętniki nieznanego* J. I. Kraszewskiego, *Dusze w suchotach* L. Szyrmera,

Żmichowska – Eliot, zarysowanej przez Ursulę Phillips<sup>112</sup>. Prace dawniejsze nastawione były na szukanie paralel między twórczością Żmichowskiej a literaturą francuską i niemieckojęzyczną. Tymczasem Ursula Phillips dostrzega istotne podobieństwa łączące autorkę *Poganki* z wybitną pisarką angielską. Wzmianki w listach do Wandy Grabowskiej świadczą o tym, że Narcyza Żmichowska znała i czytała George Eliot (właściwie: Mary Ann Evans, 1819–1880). Obie pochodziły ze środowiska wiejskiego, cokolwiek by to oznaczało w odniesieniu do warunków polskich i angielskich (związek Narcyzy ze wsią był mniej ścisły), obie ceniły doświadczenie codzienne w procesie dochodzenia do dojrzałości, obie buntowały się przeciwko dogmatom religijnym, obie przeszły przez te same lektury, m.in. *Życie Jezusa* Davida Friedricha Straussa, a także przez prace Ludwiga Feuerbacha, Ernesta Renana, Johna Stuarta Milla, Charles’a Roberta Darwina, Herberta Spencera i innych, obie – mimo religijności, a w przypadku Eliot podejrzeń o konserwatyizm polityczny – były na swój sposób „feministkami”, tj. autorkami zainteresowanymi kobiecym doświadczeniem i granicami kobiecej wolności, obie odczuwały swego rodzaju napięcie między kobiecością jako doświadczeniem szczególnym, a uniwersalnym człowieczeństwem kobiety („androginią”, w ujęciu

---

Zaraza A. Pietkiewicza). Dostrzegają jednak przede wszystkim „zależność poetyki Żmichowskiej od świata fantastyki E. T. A. Hoffmanna”, a przede wszystkim zbieżności między *Poganką* a *Diablami eliksirami* (1815), powieścią, której polski przekład (L. Eminowicza) ukazał się dopiero w wieku XX, ale którą Żmichowska mogła znać z oryginału lub tłumaczeń francuskich (*ibidem*, s. 76 i nast.).

112 Zob. U. Phillips, *Życiorysy równoległe: Narcyza Żmichowska (1819–1876) i George Eliot (1819–1880)*, w: eadem, *op. cit.*, s. 496–550.

Ursuli Phillips<sup>113</sup>). U obu pisarek pojawia się temat kobiety artystki. Eliot pokazuje rozdarcie między powinnościami tradycyjnymi a etosem życia publicznego. Żmichowska akcentuje raczej towarzyszące profesji artystycznej trudności natury moralnej. Obie wreszcie marzą o miłości braterskiej (relacji siostra – brat) jako jednej z możliwych form „androgynicznego” doświadczenia.

Czemu służy ta paralela? Wskazywaniu podobieństw zarysowanych ponad różnicami kulturowymi i narodowymi, konkluduje Phillips. Dodałabym jeszcze kilka zdań; skoro tak wiele łączy Eliot ze Żmichowską, a równie dużo z Orzeszkową<sup>114</sup>, to być może właśnie paradoksalnie Eliot jest tym brakującym ogniwem w polskiej literaturze pisanej przez kobiety? Ogniwem, które umożliwia (łągodzi) przejście między radykalizm i bezkompromisowością Żmichowskiej a ostrożnością i wyrozumiałością Orzeszkowej?

Każdy wybitny pisarz ma badacza, któremu zawdzięcza więcej niż innym. W przypadku Żmichowskiej tą osobą jest (zmarła w roku 1980) Mieczysława Romankówna, wzorowa edytorka listów pisarki, komentatorka jej biografii i twórczości. Bez ustaleń Romankówny, jej mrówczej pracy, kontaktów z rodziną pisarki, a przede wszystkim edycji korespondencji nasza wiedza o Narcyzie Żmichowskiej byłaby nieproporcjonalnie mniejsza i mniej pewna. Można tylko żałować, że w swych hipotezach roboczych Romankówna kładła nacisk na działalność konspiracyjną Narcyzy, pomijając inne dziedziny jej aktywności. Wszędzie i zawsze badaczka doszukiwała się politycznych celów i działań, nie dopuszczając myśli, iż Żmichowska mogła np.

---

113 *Ibidem*, s. 527–536.

114 Ten rodzaj analogii został wskazany również przez Phillips. Zob. U. Phillips, *op. cit.*, s. 549 i nast.

wybrać się do Druskiennik lub innego kurortu dla towarzystwa lub poratowania zdrowia – własnego i cudzego, a nie dla realizacji konspiracyjnych zadań. Dlatego nie wszystkie komentarze są równie wiarygodne, nie wszystko możemy przyjąć z pełnym dobrodziejstwem inwentarza, ale rzetelność badawcza Mieczysławy Romankówny, jej ogromna wiedza na temat pisarki nie pozwalają też niczego zlekceważyć lub po prostu z góry odrzucić.

Badania powojenne koncentrują się wokół historycznoliterackiego, podsytego strukturalizmem, modułu rozważań nad powieścią. Najpełniej zrealizowały ten sposób myślenia dwie współczesne badaczki – Maria Woźniakiewicz-Dziadosz i Ewa Owczarz. Obie autorki podkreślały złożoność struktury narracyjnej i semantycznej dzieł Żmichowskiej, bogaty kontekst literacki tej twórczości<sup>115</sup>. Do książki Woźniakiewicz-Dziadosz odwoływaliśmy się kilkakrotnie, słowo komentarza należy się pracom Ewy Owczarz. Nie skupiały się one na *Pogance*, dotyczyły na ogół innych utworów Żmichowskiej. Ale właśnie z tego powodu wydają się nam szczególnie cenne, ponieważ ujawniają pewne cechy warsztatu pisarki, np. częste stosowanie przez Żmichowską ramy narracyjnej, fragmentaryzację powieści, mnożenie pięter znaczeniowych, zacieranie granic między narratorką, autorką, bohaterką, grą między wariantowymi możliwościami rozmaitych odczytań tego samego dzieła. W związku z konkretnym przypadkiem *Wstępnego obrazka* Ewa Owczarz pisze:

---

115 Mam na myśli cytowaną pracę M. Woźniakiewicz-Dziadosz, *op. cit.*, oraz E. Owczarz, *Między retoryką a dowolnością. Wśród romantycznych struktur powieściowych w okresie międzypowstaniowym*, Toruń 1993. Zbieżność formuł tytułowych jest zapowiedzią istotniejszych pokrewieństw łączących obie te książki.

Z punktu widzenia procesu, który tu opisujemy [badań nad strukturą powieści – GB], nie jest ważne ustalenie, czy *Obrazek* był gotów z całą powieścią, a tylko decyzją autorki nie został oddany do druku, czy też został dopisany później. Interesujący jest tu bowiem stan teoretycznej świadomości autorki, decydującej się na druk fragmentu jako całości (jeśli *Obrazek* był gotów), bądź też na potraktowanie pewnej całości artystycznej jako fragmentu, nad którym nadbudowała ramę wprowadzającą dodatkowe sensory i równocześnie sytuującą utwór w nowej całości: „powieści przy kominkowym ogniu czytanych”<sup>116</sup>.

Trzymając się paradygmatu strukturalnego, Ewa Owczarz wydobywa najistotniejsze właściwości *Poganki* i innych powieści Źmichowskiej: formę sylwiczną, która tworzy nowy nurt prozy romantycznej o rozluźnionej kompozycji, dążącej do ujęć parabolicznych i metaforycznych. Badaczka pokazuje też, czym proza autorki *Poganki* różni się od dokonań jej rówieśników, a co ją łączy z powieściami Józefa Ignacego Kraszewskiego, Edmunda Chojeckiego, Tytusa Szczeniowskiego, Józefa Bohdana Dziekońskiego czy Julii Woykowskiej.

Na koniec jeszcze jedna kwestia – dla wielu badaczy drażliwa: homoerotyzm Źmichowskiej. Olszaniecka, Romankówna, Stępień<sup>117</sup> odrzucają tezę o lesbijskości Źmichowskiej, przypisując całe zło Boyowi. Uważają relacje z Pauliną Zbyszewską za czystą przyjaźń, a nawet

---

116 E. Owczarz, *op. cit.*, s. 20.

117 Zob. M. Olszaniecka, *O „Pogance” Narcyzy Źmichowskiej*, „Pamiętnik Literacki” 1951, z. 1, s. 82 i nast.; M. Romankówna, *Zagadka „Poganki”*, „Życie Literackie” 1955, nr 36, s. 9; M. Stępień, *Narcyza Źmichowska*, Warszawa 1968, s. 14.

za przejaw konfliktu natury społecznej, nieuniknionego w zderzeniu demokratycznych zasad pisarki i kapryśnego arystokratyzmu jej przyjaciółki. Boy nazywa znajomość Narcyzy romanssem<sup>118</sup>, co wydaje się trafne, jeśli dodać, że namiętność łączyła się tutaj z fascynacją intelektualną, ale już współczesna publicystka Sławomira Walczewska uznaje Żmichowską za lesbijkę, która nie wytrzymała presji opinii publicznej i odrzuciła niekonwencjonalne uczucie<sup>119</sup>. Cóż można powiedzieć w tej kwestii? Co wiemy ponad wszelką wątpliwość? Że Narcyza Żmichowska zakochała się w Paulinie Zbyszewskiej gwałtowną miłością i że jej relacje z innymi kobietami zawierały przymieszkę erotyzmu. W tym sensie nie były „czyste”. Była w nich zazdrość, tkliwość, tęsknota, może także pożądanie. Ale czy pisarka dążyła do zaspokojenia swego pragnienia, tego już nie wiemy. Nie wiemy więc, czy była lesbijką. A nawet powątpiewamy, znając ówczesne standardy zachowań, realia, hierarchie i odkrytą ostatnio prawdziwość, zgodnie z którą w wieku XVIII i w początkowych dekadach następnego artystki dążyły do kontaktu z innymi kobietami, niezwykła bowiem profesja i pozycja społeczna burzyły ich poczucie tożsamości, wymagające odbudowania we własnym gronie<sup>120</sup>.

---

118 *Romans Gabryelli*, tak brzmi tytuł jednego z esejów Boya na temat Żmichowskiej. Zob. T. Żeleński (Boy), *Ludzie żywi*, przyp. 96.

119 Zob. S. Walczewska, *Damy, rycerze i feministki. Kobiety dyskurs emancypacyjny w Polsce*, Kraków 1999, s. 144–150. Autorka – kierując się rzekomo sugestią Boya – identyfikuje dolegliwość Żmichowskiej (drętwienie nóg) jako objaw choroby wenerycznej, która miała być skutkiem jej swobodnego trybu życia. Interpretacja ta, wymyślona wprawdzie, by wesprzeć obraz Żmichowskiej jako osoby niezależnej od konwenansów, jest nieporozumieniem i nadużyciem.

120 Ciekawie o przyjaźniach i miłościach między kobietami w końcu XVIII i na początku wieku XIX w środowisku elit niemieckojęzycznych

IX. ŻMICHOWSKA PO „POGANCE”  
(Z RZUTEM OKA NA JUWENILIA)

Pamiętamy, że pisarka zadebiutowała w roku 1841 w „Pierwiosnku”. W roku następnym związała się z katolickim „Pielgrzymem” Eleonory Ziemięckiej, w którym publikowała prozę i wiersze, m.in.: *Burzę. Wyjątek z podróży kobiety* (1842); *Zwaliska Luxoru. Wyjątek z podróży kobiety* (1842); *Przędki. Powieść z wspomnień dzieciennego wieku ułożoną* (1844); *Dańka z Jawuru. Powieść dla małego siostrzeńca na tle historycznym osnowaną* (1845–1846). Utrzymywała kontakty z „Biblioteką Warszawską”, gdzie wydała *Gibraltar. Wyjątek z podróży kobiety* (1841), i z „Przeglądem Naukowym”. Wkrótce, urażona ingerencjami Ziemięckiej w swoje teksty, zerwała tę współpracę, powierając późniejsze dzieła – *Pogankę* oraz kolejną powieść *Książkę pamiętek znalezioną przez Gabryellę i czytaną przy kominkowym ogniu* (1847–1848) – „Przeglądowi Naukowemu”. Znaczną część młodzieńczego dorobku poetyckiego i prozatorskiego sprzed roku 1845 wydała Żmichowska w Poznaniu w publikacji *Wolne chwile Gabryelli* (1845).

---

pisze Susanne T. Kord (w: *Outing Goethe & His Age*, s. 228–249). Autorka zwraca uwagę, iż m.in. kobiety intelektualistki, kobiety piszące miały większą potrzebę wzajemnych kontaktów, wynikającą z zaburzonego poczucia tożsamości (rezultat przekroczenia tradycyjnie pojętych ról społecznych). Szczególnie interesujący jest przykład grupy pisarek (Caroline Pilcher, 1769–1843; Therese von Artner, 1772–1829; Marii von Zay, 1779–1842, i Marianne von Neumann-Meißenthal, 1768–1837), które odnosiły się w swych dziełach do wzajemnych relacji, a siebie nazywały „sisters in Apollo” (s. 243). W konkluzji Kord stwierdza, że w wieku XVIII dyskurs homoseksualny (kobięcy) krył się w otocze sentymentalizmu, w wieku XIX wymagał kamuflażu (męski pseudonim lub miłość homoseksualna przedstawiona w kostiumie heteroseksualnym) albo groził starciem z opinią publiczną.



Co możemy powiedzieć o juveniliach pisarki – były ciekawe, przyniosły autorce spory rozgłos. Obok utworów realizujących założenia poetyki romantycznej (indywidualizm, odwołania do folkloru słowiańskiego, akcenty społeczne: prochłopskie, antydworskie) napotykałyśmy dzieła stanowiące krytykę paradygmatu romantycznego lub wyjście poza jego ramy – w opowiadaniu *Capriccio* czytamy historię poety Juliana, który sprzedaje światu uczucia, nie tylko własne, co każe spojrzeć na artystę jako takiego w sposób krytyczny; w trzech *Wyjątkach z podróży kobiety* Żmichowska pokazuje poszukiwanie szczególnego typu „kobiecej” religijności i osadza te poszukiwania w założeniach utopijnej filozofii francuskiej, głównie w pismach Pierre’a Leroux, który roztaczał panteistyczną wizję świata, a także traktował filozofię i religię jako działania przeniesione w sferę społeczną, integrujące różne sfery rzeczywistości przez nadanie „miłości” jak najszerzego znaczenia (wykraczającego poza sferę intymną, odnoszącego się do polityki, ekonomii)<sup>121</sup>. W pisany mniej więcej w tym samym czasie – i cytowanym wcześniej – liście do Bibianny Moraczewskiej Żmichowska potwierdza ten punkt widzenia, przyjmując, że w religii najważniejsza jest miłość, a osoba religijna zdolna jest kochać najbardziej<sup>122</sup>. Jak słusznie zauważa Ursula Phillips, poszukiwania Żmichowskiej wiążą się też z myśleniem Cieszkowskiego i Mickiewicza. I oni, i utopijni myśliciele francuscy żywili przekonanie, „że zbliża się jakaś ważna zmiana w porządku politycznym i religijnym: albo dogłębne odnowienie chrześcijaństwa, albo pojawienie się nowej religii, która je zastąpi”<sup>123</sup>. Juwenilia autorki *Poganki* nie

---

121 Szerzej na ten temat U. Phillips, *op. cit.*, s. 272 i nast.

122 Zob. N. Żmichowska, *Listy*, t. II, s. 24.

123 U. Phillips, *op. cit.*, s. 275.

są więc wprawkami młodej kobiety; mają swój ciężar intelektualny, dotyczą najżywotniejszych kwestii filozoficznych (i praktycznych) swego czasu.

Druk *Książki pamiątek* w „Przeglądzie Naukowym” zostaje przerwany w czerwcu 1848 roku, dopiero w pośmiertnym wydaniu dzieł zebranych Gabrieli, edytor, Piotr Chmielowski, wprowadza do powieści dwa kolejne rozdziały, które – jak pisze Maria Woźniakiewicz-Dziadosz – w sposób pośpieszny i sumaryczny zamykają ten utwór, oraz końcowy dialog<sup>124</sup>. Powieść stanowi dzieło wielowarstkowe, w którym zostają przywołane różne kwestie: rola artysty w społeczeństwie, stosunek inteligencji do ludu, rozważania na temat miłości i kobiecości. Szczególnie interesująco brzmi – zamieszczona w dołączonym do utworu dialogu – dyskusja na temat wspomnianej już różnicy między powieścią (formą uporządkowaną i konwencjonalną) a biografią (otwartą konstrukcją losów ludzkich): Żmichowska opowiada się za tym drugim typem narracji. Jest to bodaj najobszerniejszy i najpełniej wyłożony sygnał jej nowatorskich poszukiwań. Ponieważ autorka wprowadza do powieści środowisko rzemieślnicze, angażujące się w tym czasie w rzeczywiste działania konspiracyjne, podporządkowane organizacji Henryka Krajewskiego, czasami traktuje się *Książkę pamiątek* jako powieść agitacyjną<sup>125</sup>, co jednak – ze względu na wielowarstwowość utworu i niejasny stosunek Żmichowskiej do konspiracji – wydaje się klasyfikacją zbyt jednoznaczną.

---

124 Zob. M. Woźniakiewicz-Dziadosz, *Narcyza Żmichowska 1819–1876, w: Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, Seria III: *Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831–1863*, t. 2, red. M. Janion, M. Dernałowicz, M. Maciejewski, Kraków 1988, s. 706.

125 *Ibidem*, s. 707.

Argumentem na rzecz tezy o mocnym zaangażowaniu pisarki w działalność nielegalną o charakterze rewolucyjnym (co trudno potwierdzić i czemu równie trudno zaprzeczyć) był fakt jej aresztowania: od października 1849 roku do lutego 1852 Żmichowska przebywała w więzieniu w Lublinie. Poddana śledztwu i presji odosobnienia wybrała niezwykle strategię przetrwania – zeznawała, także na piśmie, nie mijając się z prawdą, ale też nie napisała słowa, które mogłoby obciążyć innych<sup>126</sup>. Nie wszyscy koledzy i przyjaciele zachowali się równie odważnie i równie rozsądnie. To doświadczenie nielojalności (oprócz innych kwestii) i osamotnienia osłabiły siły psychiczne pisarki. Zwolniona z aresztu dzięki staraniom rodziny została internowana w Lublinie, w domu swego szwagra, Feliksa Dunina, męża siostry Hortensji. Dopiero w 1855 roku mogła wrócić do Warszawy.

O tym powięziennym czasie w życiu pisarki jej biografowie piszą różnie: jedni, że był to najtrudniejszy, drudzy, że najpiękniejszy okres. Obie kwalifikacje są zasadne. Bezpośrednio po powrocie do Warszawy Żmichowska znalazła się w fatalnym położeniu; nie miała pracy, pieniędzy, mieszkania. Wynajmowała nędzne kwatery, nie miała warunków do pisania. Mimo to ukończyła i wydała w latach 1857–1858 obszerny podręcznik *Geografii*, który przyniósł jej pewne fundusze. Jesienią 1858 roku uległa prośbom przyjaciół i przeniosła się na Miodową do wyszykowanego dla niej pokoiku w kamienicy Jana Grabowskiego, ojca czterech córek, które zostały uczennicami Żmichowskiej, a jedna z nich – Wanda – przyjaciółką pisarki. Urządzając mieszkanie, nie zapomniano o niczym, nawet o kominku, przypominającym czasy Entuzjastek i Entuzjastów. W tym przyjaznym otoczeniu, „na Miodogórze”, Żmichowska prowadziła zajęcia z historii, geografii

---

126 Zob. N. Żmichowska, *Listy*, t. II, s. 397–431.

krajowej i języka polskiego; stanowiły one część edukacji, jaką kierowała na tej nieformalnej pensji inna przyjaciółka pisarki i jej biografka Julia Bąkowska, po mężu Ignacowa Baranowska<sup>127</sup>.

Zaczęły się dla Żmichowskiej rzeczywiście dobre lata. Nauczanie było jej pasją, nauczanie kobiet, z którymi nawiązywała niezwykle relacje, wręcz namiętnością. Narcyza nie tylko przekazywała informacje i wiadomości; uczyła czegoś więcej: pragnęła, aby jej uczennice podjęły wysiłek rozpoznania własnej natury, charakteru, zdolności, aby działały w zgodzie z sobą. Przenikliwa, bezkompromisowa, oddana, mądra, obdarzona niezwykle talentem konwersacyjnym, darem skupiania na sobie uwagi, magicznym spojrzeniem – stała się dla młodych kobiet niekwestionowanym autorytetem, prawdziwą mistrzynią. Niestety, ta część talentu Żmichowskiej zanikła wraz z jej życiem<sup>128</sup>. Relacje pośrednie, wspomnieniowe pozwalają naskórkowo jedynie dotknąć fenomenu i geniuszu Żmichowskiej. Była nie tylko pisarką i nauczycielką;

---

127 Tę część biografii Żmichowskiej opisuje najdokładniej, choć nie bez drobnych potknięć faktograficznych, Barbara Winklowa. Zob. B. Winklowa, *Narcyza Żmichowska i Wanda Żeleńska*, Kraków 2004.

128 Opublikowane podręczniki i dzieła pedagogiczne Gabrieli (*Wykład nauk przeznaczony do pomocy w domowym wychowaniu panien. Część przedwstępna*, 1847; wyd. 2 zmienione, poszerzone pod tytułem *Część elementarna wykładu nauk przeznaczona do pomocy w domowym wychowaniu*, 1873; *Geografia*, 1857–1858; wydane przez Wandę Żeleńską *Notatki pedagogiczne N. Żmichowskiej*, „Bluszcz” 1902), z naturalnych powodów częściowo zdezaktualizowane lub wręcz przestarzałe, nie pozwalają uchwycić istoty tych umiejętności (zob. druzgocącą opinię pedagoga Jana Władysława Dawida na temat podręcznika Żmichowskiej do nauczania domowego, J.W. Dawid, *Nauka o rzeczach. Rys jej historycznego rozwoju, podstawy psychologiczne, metoda oraz wzory lekcji*, wstęp, komentarz W. Okoń, Wrocław 1960, s. 197–198).

dla wielu środowisk intelektualnych Warszawy, dla młodych kobiet, które się z nią kontaktowały, dla przyjaciół, rodziny była prawdziwą wielkością, nie boję się przesadzić, boginią. Mimo nienadzwyczajnej urody, drobnej postury rozmówcy widzieli w niej uderzające piękno, emanujący z uśmiechu urok, zniewalające spojrzenie.

W tym czasie Żmichowska wróciła do pisania. W roku 1857 opublikowała utwór *Adeodat*, układ sześciu dialogów, stanowiących pesymistyczny obraz współczesnego jej społeczeństwa. Pisarka pokazała przede wszystkim zanik cnót chrześcijańskich, słabość wiary i wynikającą z niej bezcelowość życia, której bohater tytułowy usiłuje jednak przeciwdziałać przez głoszenie słowa Bożego i Dobrej Nowiny. Rok później opublikowała w „Gazecie Warszawskiej” fragment nowej powieści *Biała Róża*, będącej interesującym powrotem do fascynującej ją kwestii kobiecości, pokazanej poprzez relację dwu młodych kobiet – Kazimiery i Augusty. Te utwory i inne złożyły się na pierwsze i za życia pisarki jedyne wydanie jej dzieł zebranych (*Pisma Gabryelli*, t. 1–4, Warszawa 1861). Edycja przyniosła Żmichowskiej niewielki dochód i mnóstwo kłopotów związanych m.in. z nierzetelnością wydawcy – Jana Jaworskiego.

Okres przedpowstaniowy i czas powstania to znów pasmo kłopotów. Żmichowska jest przeciwniczką walki zbrojnej, nie wierzy w jej skuteczność, wie, że zryw przyniesie tylko nowe ofiary. Opuszcza więc Warszawę i krytyczne miesiące spędza w położonych na Mazowszu domach swoich siostr, obserwując, jak tragicznie spełniają się jej przepowiednie<sup>129</sup>. Z trudem powraca do pracy intelektualnej. Jej popo-

---

129 W listopadzie 1862 roku wróciła do Warszawy i objęła – raczej bez przekonania, na prośbę przyjaciół „organiczników” – posadę nauczycielki geografii w rządowym Instytucie Aleksandryjsko-Maryjskim Wychowania

wstaniowe dzieła przesiąknięte są goryczą wynikającą z poczucia zmarnowania młodzięcych sił, ideałów, marzeń. Takie nastroje odnajdziemy w pozornie błahym utworze *Kasia i Marynka* (fragment 1869; całość 1879).

W ostatniej dekadzie życia Żmichowska znów się tuła – mieszka trochę u rodziny, trochę w wynajmowanych warszawskich mieszkaniach. Rzadko opuszcza na dłużej miasto swego urodzenia – we wrześniu 1867 roku wyjeżdża jednak do Paryża, gdzie zwiedza światową wystawę i kontaktuje się z działaczami emigracyjnymi oraz bratem – Erazmem. Pod sam koniec życia podejmuje się dwu poważnych zadań: podobno z inicjatywy Baranowskich zostaje redaktorką edycji dzieł Klementyny z Tańskich-Hoffmanowej, pisarki, pedagoga, przez wiele dziesiątków lat wyroczni w sprawie wychowania i edukacji kobiet, i pracuje nad obszerną powieścią, układaną według innych niż dotychczasowe jej dzieła reguł<sup>130</sup>. Udział w wydawaniu utworów Hoffmanowej jest nietypowy: zamiast pochwał Żmichowska zamieszcza niezwykle krytyczną, kąśliwą wręcz ocenę strategii działania poprzedniczki (*Słowo przedwstępne do dzieł dydaktycznych pani Hoffmanowej* do wydania: *Dzieła K. z Tańskich Hoffmanowej*, t. VIII, Warszawa 1876). Niedokończony utwór *Czy to powieść?*, którego druk rozpoczął się w „Wieku” w roku 1876, przynosi narrację autobiografizującą, rozciągniętą na szerokim tle

---

Panien, gdzie po kilku miesiącach – źle oceniana przez wizytatorów, skonfliktowana ze „zwierzchnością” – podała się dymisji.

130 Kolejnym przedsięwzięciem z lat siedemdziesiątych było tłumaczenie dwóch tomów dzieła Th. B. Macaulaya *Dzieje Anglii od wstąpienia na tron Jakuba II*, t. VI, XI, 1873–1874 oraz przygotowanie antologii polskiej poezji dziewiętnastowiecznej *Kwiaty rodzinne. Wybór poezji polskiej*, wyd. pośmiertne – i prawdopodobnie zmodyfikowane przez redakcję – 1882.

polskich dziejów w wieku XIX. Różni się od powieści wcześniejszych (częściowym) zerwaniem z regułami poetyki romantycznej (i dawniejszej), a więc rezygnacją z wyraźnej ramy narracyjnej, gry między kompletnością dzieła a jego fragmentem, konwencji odnalezionego manuskrytu<sup>131</sup>. Historycy literatur, znając zainteresowanie „późnej” Żmichowskiej najnowszymi publikacjami naukowymi z różnych dziedzin: biologią, geografią, ekonomią, teorią ewolucji, filozofią, przyjęli, iż pisarka dokonała w latach popowstaniowych wolty w stronę pozytywizmu<sup>132</sup>. Utwór *Czy to powieść?* miał potwierdzać ten kierunek zmian. Przedstawiona w opublikowanej części tekstu genealogia rodzinna Hołosków stanowiła – przynajmniej na pierwszy rzut oka – typowy dla epoki scjentyzycznej sposób objaśniania procesów historycznych i społecznych przez szerokie zarysowanie ich genezy<sup>133</sup>. Dokładniejsze jednak światło na artystyczne i ideowe poszukiwania „późnej” Żmichowskiej rzuca dodany do powieści w edycji Chmielowskiego *Kontur ogólny* (1886), w którym autorka

---

131 A jednak, po pierwsze, wstęp do powieści można uznać za wariant ramy narracyjnej, po drugie, utwór jest nieskończony, tym razem z powodów naturalnych (śmierć Żmichowskiej), choć nie ma pewności, czy w innych okolicznościach stanowiłby kompletną realizację rozległego planu, po trzecie wreszcie, opowieść o rodzinie Napoleonki Hołosko dociera po jej śmierci do przyjaciółki, która zajmuje się edycją otrzymanego dzieła, a więc i tutaj możemy mówić o przetworzeniu konwencji, którą już wcześniej posługiwała się autorka *Książki pamiątek*.

132 Taką kwalifikację sformułował, być może jako pierwszy, Henryk Biegeleisen, historyk literatury i krytyk. Zob. B. [H. Biegeleisen], *Pozytywistka*, „Prawda” 1885, nr 21–22.

133 Takie założenie przyjmuje m.in. M. Woźniakiewicz-Dziadosz, *Narcyza Żmichowska, op. cit.*, s. 718.

charakteryzuje swoje przedsięwzięcie<sup>134</sup>. Przywołując doświadczenia powieści dziewiętnastowiecznej, głównie angielskiej, i potwierdzając aprobatę dla metod genetycznych, podkreśla wagę pamięci, opowieści rodzinnych, listów, chronologii domowych wydarzeń, opisów rzeczowych postaci, utrwalonych we wszystkich detalach z lavaterowską uwagą<sup>135</sup>. Jest to bez wątpienia inny sposób konstruowania narracji niż znane z powieści rodzinnych epickie opowiadanie, bliski temu, co kiedyś określiła mianem „biografii”. Nagromadzone archiwum szczegółów, połączone nitkami wzajemnych zależności, ma pomóc w pisaniu historii oraz w rozumieniu dziejów, zarówno rodzinnych, jak i ogólnych, przez ograniczenie fantazji autorskiej, jak też literackich konwencji. Pisarka zastosowała tę metodę przy opracowywaniu eseju poświęconego kuzynowi Pawłowi Edmundowi Strzeleckiemu (*O Pawle Edmundzie Strzeleckim według rodzinnych i towarzyskich wspomnień*, 1876), który w atmosferze skandalu uciekł za granicę, gdzie zdobył sławę odkrywcy i geografa. Oparta na domowych dokumentach i przekazach wiedza o autentycznej postaci pozwoliła wyprowadzić wiele interesujących uwag na temat zachowań ludzkich, samotności i bezdomności jako stanów charakterystycznych dla nowoczesnego podmiotu, a także napięć, jakie rodzą się pomiędzy poczuciem przynależności narodowej a dziedziczymi i niere-

---

134 Wydaje się, że tytuł *Kontur ogólny* pochodzi od autorki; prawdopodobnie edytor dodał komentarzowi wstępnemu jeszcze nadtytuł *Plan utworu p.n. „Czy to powieść?”*. Zob. N. Żmichowska, *Pisma Narcyzy Żmichowskiej*, t. v, s. 205.

135 *Johann Caspar Lavater* (1741–1801) – szwajcarski pastor i uczyony, wynalazca fizjonomiki, badającej zależności między budową i wyglądem twarzy a cechami charakterologicznymi. Zob. E. Skorupa, *Twarze – emocje – charaktery. Literacka przygoda z wiedzą o wyglądzie człowieka*, Kraków 2013.



dukowalnymi (według Żmichowskiej) rysami „plenności”<sup>136</sup>, które – jak pamiętamy – odegrały też pewną rolę w konstrukcji postaci Conradowskich.

Podsumowując krótko powieściowe dzieła Żmichowskiej, należy zatem podkreślić dokonany przez pisarkę krok w stronę narracji respektującej zasady taine’owskiej filozofii sztuki, czyli zależność między dziejami ludzi i ich wytworów a czynnikami środowiskowymi, rasą i momentem historycznym<sup>137</sup>, i jednocześnie zauważyć rys własny tych poszukiwań – dążenie do znalezienia takiego sposobu pisania, który dowolność kreacji artystycznej powściągał przez odniesienie do pamięci indywidualnej oraz zbiorowej, przekazów pisemnych i ustnych, dokumentów rodzinnych, listów. Ważną kwestią był też dla Żmichowskiej zarówno osobisty kontakt autora z rzeczywistością opisywaną, jak i z kręgiem odbiorców, do których utwór był w pierwszej kolejności adresowany. Opowieść snuta przed kominikiem w obecności przyjaciół była pierwowzorem pożądanej sytuacji narracyjnej. Nietrudno zauważyć, że ten sposób opowiadania nie ma wiele wspólnego ze standardową twórczością artystyczną rozpowszechnianą drukiem wśród anonimowych czytelników. Rozdźwięk między ideałem Żmichowskiej a praktyką komunikacyjną, obo-

---

136 Interpretacja eseju Żmichowskiej zob. G. Borkowska, *Sir Edmund i Lord Jim. O wspomnieniu rodzinnym Narcyzy Żmichowskiej*, w: *Album gdańskie. Prace ofiarowane Profesorowi Józefowi Bachórzowi w siedemdziesiątą piątą rocznicę urodzin i pięćdziesięciolecie pracy nauczycielskiej*, red. J. Data, B. Oleksowicz, Gdańsk 2009, s. 384–397.

137 *Hippolyte Adolphe Taine* (1828–1893) – francuski filozof, historyk sztuki i literatury, krytyk literacki; jego dzieła miały ogromny wpływ na całe dziewiętnastowieczne myślenie o literaturze i sztuce; szczególnie mocno zaznaczyło się ich oddziaływanie w okresie pozytywizmu.

wiązującą w społeczeństwie nowoczesnym, był źródłem lub – jak kto woli – konsekwencją odczuwanej już w latach czterdziestych rezerwy w odniesieniu do roli artysty. Rezerwa ta wpływała z kolei na coraz wyraźniejsze słabnięcie zapału twórczego. Szczególnie ostatnie dekady życia pełne są dowodów apatii<sup>138</sup>, wynikającej również z utraty grona przyjaciół, naturalnego środowiska, które było źródłem i odbiorcą jej dzieł: „Nie umiem pisać, o niczym nie umiem pisać; koniecznie muszę mieć z czegoś pisać. Z wrażenia – z ukochania – z potrzeby”<sup>139</sup>, skarżyła się 1 czerwca 1866 w liście do przyjaciółki, Wandy Grabowskiej<sup>140</sup>.

Niewiara w literaturę jako instrument modyfikujący relacje społeczne (w wymiarze prywatnym i publicznym) nie była jednak wyłącznie sygnałem późnoromantycznej apatii, lecz raczej znakiem firmowym twórczości Żmichowskiej. Już w latach czterdziestych w recenzji powieści Józefa Korzeniowskiego *Spekulant* nazywa autorka gatunek prawdy przekazywanej przez literaturę – antidotem: „Najzdrowsza więc dla nas prawda jasna i zabawna przy naszej dobrej wierze to jakby łyżka stołowa... antidotu. Uważaj, proszę cię bardzo, uważaj, iż nie mówię lekarstwa. Niestety! Przeszły bogi olimpijskie – i lekarstwa przechodzą! Choroby nasze są już nie do uleczenia, jeśli

---

138 O późnoromantycznej apatii, łączącej Żmichowską z Norwidem zob. E. Dąbrowicz, *Apatia. Słowo o podmiotowości późnoromantycznej (Norwid – Żmichowska)*, w: *Przygody romantycznego „ja”. Idee, strategie twórcze, rezonanse*, red. M. Berkan-Jabłońska, B. Stelmaszczyk, Poznań 2012, s. 165–188.

139 N. Żmichowska, *Listy*, t. v, s. 226.

140 O uzależnieniu strategii pisarskich Żmichowskiej od rytmu życia. Zob. G. Borkowska, *Podmiot epistolarny w listach Narcyssy do Wandy. (O korespondencji Narcyzy Żmichowskiej i Wandy Grabowskiej)*, w: *Przygody romantycznego „ja”*, s. 189–202.

coś dobrego skutkować może, to jako antydot jedynie”<sup>141</sup>. Literatura nie stwarza prawdy, lecz jej pozór. Jest antydotem, która leczy duszę, nie likwidując choroby, i trucizną, która wprowadza do organizmu dodatkowe zamieszanie. Możemy dostrzec w tej ambiwalentnej ocenie rezerwę wobec powieści, spotykana także u innych krytyków, ale możemy również potraktować ekskurs Żmichowskiej jako sygnał istotniejszych zastrzeżeń kierowanych do literatury, podobnych do tych, jakie w odniesieniu do pisma (jako *farmakonu*, czyli odtrutki właśnie) sformułował Platon w dialogu *Faidros*<sup>142</sup>.

Odrębną sprawą, która dodatkowo komplikowała stosunek Żmichowskiej do literatury, była kwestia pisania kobiecego. Gabriela miała wątpliwości, czy pisarska profesja nie pozbawi kobiet ich „naturalnych” zalet<sup>143</sup>, nie osłabi ich zdolności kochania, umiejętności

---

141 [N. Żmichowska], *O najnowszej powieści J. Korzeniowskiego pt. „Spekulant”*, „Przegląd Naukowy” 1846, t. 3, s. 829–830.

142 Zob. J. Derrida, *Farmakon*, tłum. K. Matuszewski, w: idem, *Pismo filozofii*, wybór, przedmowa B. Banasiak, Kraków 1992. Interpretując Platona, Derrida stwierdzał: „Na pozór jedynie pismo sprzyja pamięci, pomagając jej od wewnątrz, dzięki jej własnemu ruchowi, poznać prawdę. W rzeczywistości natomiast pismo jest zasadniczo złe, zewnętrzne wobec pamięci, nie tworzy wiedzy, nie objawia prawdy, lecz pozór” (*ibidem*, s. 47).

143 Jeden z bohaterów Żmichowskiej mówi: „jaka to niepowrotna szkoda być musi, wasze kobiece, pokrewne aniołom dusze w atramencie walać i na papier z gałganów zrobiony przelewać” (N. Żmichowska, *Niektóre pisma bezimiennnej autorki przez zupełnie nieznanego wydawcę ogłoszone*, w: *Pisma Narcyzy Żmichowskiej*, t. IV, s. 44–45; *Niektóre pisma* to – jak wiele innych dzieł Żmichowskiej – utwór hybrydyczny, złożony z wymienionego wcześniej dziełka *Biała Róża* oraz utworu *Stary dwór w Świerszczowej*, a także rozmaitych ram narracyjnych i „intertekstów”, w których toczy się dyskusja m.in. na temat twórczości kobiet, pierwodruk całości: 1861).

nawiązywania głębokich relacji międzyludzkich. Wydaje się, że tak, jak jedna z jej bohaterek, wybrała Żmichowska wyjście salomonowe, dla wielu artystów jednak nieosiągalne: pisała mało, oszczędnie, jeszcze mniej drukowała; słowem – zachowała dystans wobec rozmaitych pokus, które wiążą się z faktem uprawiania sztuki i wynikających z tego splendorów.

Mając talent, wybitną inteligencję i wątpliwości co do utartej ścieżki pisarskiej, literatury, etyki artysty – skazana była Żmichowska na eksperymentowanie. Jej próby literackie (i te świetne, i te mniej udane) były świadectwem najpoważniejszych zmagani intelektualnych i duchowych. Bardzo istotne, by czytając dzisiaj Żmichowską (powieści, epistolografię), pamiętać, iż – zgodnie z ogólniejszymi przewidywaniami autorki – sama lektura dzieł nie wystarczy. By zrozumieć fenomen Żmichowskiej, odtworzyć jej miejsce w świecie intelektualnej Warszawy, trzeba sięgnąć także do dokumentów, wspomnień<sup>144</sup>; uruchomić wyobraźnię i dobrą wolę. Tylko w ten sposób możemy zrozumieć uczucie głębokiego żalu po śmierci pisarki i wysoki ton żałobnych wypowiedzi. Narcyza Żmichowska umarła nad ranem 24 grudnia 1876 roku, po wielu miesiącach ciężkiej choroby, otoczona opieką i miłością rodziny oraz przyjaciół<sup>145</sup>. W liście czuwającego nad nią do końca lekarza – Ignacego Baranowskiego – pojawiają się

---

144 Najcenniejsze relacje i opinie pośmiertne o Żmichowskiej opublikowali: Wanda Żeleńska, Hipolit Skimborowicz, Józef Szujski, Julia Baranowska, Izabela Zbiegniewska, a także – już z innych nieco pozycji – Maria Ilnicka. Szczegółowe dane bibliograficzne zob. *Nowy Korbut*, t. IX, s. 418.

145 Podaję tę datę na podstawie informacji zawartej w liście Ignacego Baranowskiego do Matyldy Natansonowej. Zob. B. Winklowska, *op. cit.*, s. 174. Inne źródła – łącznie z inskrypcją wyrytą na kamieniu nagrobnym – podają dzień 25 grudnia 1876 roku jako datę śmierci.

frazy niezwykle, mówiące o męczeństwie zmarłej i czci, jaką okazały jej dziesiątki pielgrzymujących na ulicę Marszałkowską ludzi. Ale we wspomnianym liście pojawiały się również kilkakrotne zapewnienia dotyczące religijności Żmichowskiej i obawa, że żadne świadectwo „nie ustrzeże jej od oszczerstwa ze strony tych, którzy cały ciąg życia jej usiłowali zwalczać jej wpływ, niweczyć jej działalność”<sup>146</sup>. Dla środowisk konserwatywnych aktywność Żmichowskiej, ubogiej, niezamężnej kobiety, owianej złą sławą feministki i wolnomyślicielki, była trudna do zniesienia.

Z czasem skrajne emocje zaczęły wygasać. W końcu lat dwudziestych ubiegłego wieku postępującą ciszę wokół pisarki przerwał Boy serią artykułów i inicjatyw edytorskich. Pobudzone przez krytykę feministyczną dzisiejsze zainteresowanie Żmichowską stanowi drugą falę zasłużonego renesansu jej dzieł i myśli.

---

146 List I. Baranowskiego do Matyldy Natansonowej, cyt. za: B. Winklowa, *op. cit.*, s. 174.

## NOTA EDYTORSKA

Za podstawę wydania przyjęto edycję *Poganki* z roku 1861. Stanowiła ona – wraz z fragmentem *Książki pamiątek* – tom drugi czterotomowego wydania *Pism Gabryelli*, które ukazało się w Warszawie nakładem i drukiem Jana Jaworskiego. Było to pierwsze, a zarazem ostatnie pełne wydanie powieści dokonane za życia Żmichowskiej. Edycja wcześniejsza, bez *Wstępnego obrazka*, ukazała się w „Przeglądzie Naukowym” w roku 1846 w tomie II (nr 18), tomie III (nr 19, 23, 24, 26) i w tomie IV (nr 32, 33/34, 36). Potraktowanie edycji z roku 1861 jako podstawy niniejszego wydania jest dosyć oczywiste: wiemy, że autorka długo i starannie przygotowywała publikację (od wydania zgody cenzora na druk tomu drugiego, 29 lipca / 10 sierpnia 1859, do początku roku 1861, lub może do grudnia 1860, kiedy nastąpiła publikacja, upłynęło sporo czasu)<sup>147</sup>. Ślady pracy redakcyjnej zachowały się w listach do Wandy Grabowskiej, która dokonywała korekty pism. Uwagi, jakie kierowała Żmichowska do swojej współpracownicy, świadczą o tym, że przywiązywała dużą wagę do ostatecznego kształtu publikacji i poświęciła temu zajęciu sporo wysiłku<sup>148</sup>. Założono więc, że kształt

---

147 Zachowała się umowa zawarta 2 (lub 3 lipca) 1859 między pisarką a Janem Jaworskim, w obecności Hipolita Skimborowicza jako świadka; wynika z niej, że honorarium za czterotomową edycję wynosiło cztery tysiące złotych (około 645 rubli) płatnych w ratach. W punkcie trzecim umowy ustalono, że korekta „należy do autorki” (BJ 6419 III; korzystałam z mikrofilmu BN w Warszawie mf. 43123).

148 N. Żmichowska, *Listy*, t. v, list z 23 października 1860 z Zielonej; negatywne opinie o drukarzu prezentuje też list z 30 grudnia 1864, pisany

tomu odpowiadał intencjom autorki. Oczywiście nie da się wykluczyć mimowolnych błędów, zawinionych przez wydawcę, korektorkę lub autorkę. Niestety, nie dysponując rękopisem, który się nie zachował, i nie wiedząc ponad wszelką wątpliwość, co stanowiło podstawę druku dla Jaworskiego, nie można ich wszystkich wyeliminować.

Przyjęto, iż autorka dostarczyła wydawcy egzemplarze „Przeglądu Naukowego” (skorzystawszy, być może, z pomocy Hipolita Skimborowicza<sup>149</sup>, swego przyjaciela, pracownika Biblioteki Głównej, później Uniwersyteckiej), zawierające tekst właściwy powieści, i dopełniła

---

w Dębowej Górze do tej samej adresatki. W biogramie Jana Jaworskiego autorki drugiej edycji listów Żmichowskiej do Grabowskiej podają za Romankówną, iż wobec pisarki wydawca „zachowywał się nieprzychylnie, honoraria płacił niepunktualnie i samowolnie obniżał stawki. Żmichowska miała zamiar wystąpić przeciw niemu do sądu” (*ibidem*, s. 699). Najobszerniejszy opis perturbacji przedstawia Żmichowska w liście z 2 grudnia 1860 do Bibianny Moraczewskiej: „Ciężko mię Pan Bóg pokarał za przestąpienie granic wytkniętych przeznaczeniu kobiety przez śp. Hofmanową. Ile mnie dotknęło przykrości, ile dziś jeszcze z tym głupim drukiem mam kłopotu, wyobrazić sobie niepodobna. Ręczyć ci mogę tylko, że się drugi raz autorką nie urodzę, chyba że będę wielką panią i o »sprzedawaniu« rękopismów nigdy między mną a nikim na świecie mowy nawet nie będzie. Czasem to jednak i wielką, właściwiej mówiąc, bogatą panią być bym nie chciała. Jeśli o marne cztery tysiące lub jakie kilkadziesiąt rubli tyle kłamstw, oszustw, szachrajstw; cóż by dopiero się działo, gdyby szło o miliony; z jednym wydawcą rady sobie dać nie mogę, a dajmy na to z intendentami, z dzierżawcami... Nie, nie chcę – i teraz, gdybym długów nie miała, tobym nie chciała także słyseć o Jaworskim, tak mię już znudził; lecz widać sądzonym mi było różne próby przechodzić. Życie ubiegło i nie znałam piętężnych zatargów, trzeba wszystkiego doświadczyć, a bodajby to już ostatnia przed śmiercią nauka” (N. Żmichowska, *Listy*, t. II, s. 169).

149 O takiej roli Skimborowicza wspominają wydawczynie listów Żmichowskiej do Wandy Grabowskiej, *ibidem*, s. 40.

je rękopisem *Wstępnej obrazka*. Edycja *Poganki* nie była prostym przedrukiem wersji wcześniejszej; autorka poddała część opublikowaną w „Przeglądzie Naukowym” dokładnej korekcie; wprowadziła drobne zmiany, które potwierdzają staranną pracę nad nowym wydaniem (ważniejsze odstępstwa od wersji drukowanej w „Przeglądzie Naukowym” zostały wskazane i omówione w przypisach do poszczególnych rozdziałów).

W niniejszym wydaniu zachowano cechy osobnicze edycji Jaworskiego, przyjmując, że jest to przede wszystkim edycja samej Żmichowskiej, a to oznacza, że zabiegi modernizacyjne ograniczono do niezbędnego minimum. Wprowadzono konsekwentnie końcówkę *-ym*, *-im* w narzędniku i miejscowniku liczby pojedynczej przymiotników, zaimków i imiesłowów przymiotnikowych, oraz *-ymi*, *-imi* w tych samych przypadkach liczby mnogiej. Można by oczywiście rozważyć pozostawienie form zakończonych na *-em*, *-emi*, ponieważ oddają one cechy dawniejszej wymowy, gdyby nie niepisany zwyczaj przyjęty przez edytorów, który przesądza sprawę na rzecz form zmodernizowanych. Formy archaiczne pozostawiono więc tylko „w sytuacji rymowanej”, jak rzecz ujmuje Roman Loth<sup>150</sup>: w jednym z kupletów rymem do *ziemi* jest *białemi*.

Znacznie poważniejsze zabiegi modernizacyjne, a na pewno liczniejsze, poczyniono w obrębie ortografii; nie są one stosowane z żelazną konsekwencją: pozostawiono formy *Gabryella* (dla kolorytu „lokalnego”), *szklanny* (z powodu żywotności tej formy) oraz – na wyraźne życzenie pisarki – *tęschnota*, ale zmieniono pisownię m.in. takich wyrazów, jak: *ponsowy* (na: *pąsowy*), *fortepjan* (na:

---

150 R. Loth, *Podstawowe pojęcia i problemy tekstologii i edytorstwa naukowego*, Warszawa 2006, s. 96.



*fortepian*), *bydź* (na: *być*), *poezye* (na: *poezje*), *z po nad* (na: *sponad*), *niedołęztwo* (na: *niedołęstwo*), *essencja*, *summa* (na: *esencja*, *suma*) itp. Zrezygnowano z zaznaczania *e* pochylonego, tym bardziej że nie spotyka się pochyłeń w rękopisach Żmichowskiej. Na tej samej zasadzie, konfrontacji z rękopisami, zrezygnowano z *coś* na rzecz: *coś* (to prawdopodobnie inwencja drukarza, Żmichowska raczej nie używa *coś*); pozostawiono formy oboczne, m.in. *tlomaczyć* do: *tlumaczyć*, *probować* do: *próbować*, *gwiznać* do: *gwizdnąć*; zachowano konsekwentnie: *wziąść*, *mięszać*. Formy te występują w przejranych rękopisach pisarki; naszym zdaniem nie było podstaw, by je konsekwentnie zastępować przez: *próbować*, *tlumaczyć*, *wziąć*, *mieszać*. Trzeba jednak lojalnie zaznaczyć, że już Chmielowski dokonał modernizacji tych form w roku 1885. A za nim pozostali. Najtrudniejszych decyzji wymagała interpunkcja. W tej kwestii nie można było oprzeć się ani na rozwiązaniach autorki, ani na rozstrzygnięciach poprzedników. Żmichowska stosuje często myślnik w funkcji – jak się można domyślić – kropki. Czasami można odnieść wrażenie, że chodzi tutaj o osłabienie lub wzmocnienie dokonywanego w ten sposób podziału na zdania. W zachowanych rękopisach jest to nagminne. Tam czasami – ale raczej dość rzadko – myślnik w funkcji kropki jest poprzedzony „zwykłą” kropką. Świadomie albo przez zapomnienie. Co zrobił z tym problemem Jaworski, a wcześniej drukarz „Przeglądu Naukowego”? Uczynili w wyjątku regułę. Tam, gdzie myślnik rozdziela zdania, zawsze jest poprzedzony kropką; np. ...*nie ogląda*. – *Kto stracił*... Jak zachowali się późniejsi edytorzy – Chmielowski, Boy i Olszaniecka? Chmielowski opuścił myślniki użyte w tej funkcji; Boy i Olszaniecka natomiast zachowali manierę Jaworskiego. W tej edycji przyjęto częściowo rozwiązanie Chmielowskiego; starano się „przełożyć” myślniki Żmichowskiej na współcześnie używane znaki interpunkcyjne.

Nie można jednak stwierdzić po prostu, że wybrano interpunkcyjne zasady Chmielowskiego, ponieważ autor edycji z lat 1885–1886 nie zweryfikował innych użyć myślników w pismach Żmichowskiej, pozostawiając liczne niekonsekwencje, które „wyczyszczono”, kierując się logiką tekstu, np. w edycjach wcześniejszych zdanie: „że wszystko śpiewne, piękne, jasne i szczęśliwe, to Bóg – że mądrość, to Bóg – że szczęście, to Bóg – że miłość, to Bóg...” zapisano tak: „że wszystko śpiewne, piękne, jasne i szczęśliwe – to Bóg, że mądrość – to Bóg, że szczęście – to Bóg, że miłość – to Bóg...”.

Oddanie osobliwości interpunkcyjnych języka Żmichowskiej wymagało niekiedy odejścia od zasad interpunkcji współczesnej, np. poprzez utrzymanie małej litery po zdaniach-eksklamacjach zakończonych wykrzyknikiem.

Z zasadami interpunkcji łączy się ściśle kwestia podziału tekstu na akapity oraz sprawa stopnia wydzielenia replik dialogowych. Przywrócono akapity zgodnie z logiką tekstu, zaznaczając w przypisach odstępstwa od wersji Jaworskiego. Repliki dialogowe pozostają w takim układzie graficznym, jak w wydaniu z roku 1861. Boy i Olszaniecka nadali im większą wyrazistość, zawsze zapisując mowę postaci od nowego wersu. Chmielowski trzymał się wydania Jaworskiego: tam mowa postaci przytaczana w narracji retrospektywnej, dotyczącej głębokiego dzieciństwa Beniamina, jest graficznie „wtopiona” w narrację, tzn. repliki nie zaczynają się od nowego wersu. Dopiero dialogi niejako „późniejsze” są wyróżniane tak, jak zwykle wyróżnia się mowę postaci. Zachowano tę dystynkcję, zakładając, że ma ona swoją logiczną podstawę i jest prawdopodobnie zgodna z wolą autorki.

Drobne opuszczenia podane zostały w nawiasach kwadratowych, a nieliczne omyłki w druku sprostowano, objaśniając ważniejsze z tych przypadków w przypisach. W niektórych sytuacjach

omówiono rozwiązania zastosowane przez poprzednich edytorów. Akcent logiczny zaznaczono rozstrzeleniem druku, zwroty obcojęzyczne – kursywą, a cytaty, głównie ze źródeł pisanych, oraz użycia metaforyczne i metatekstowe – cudzysłowami.

Poza wskazanymi zmianami zachowano cechy leksykalne i gramatyczne języka Żmichowskiej. Język ten, wolny od gwaryzmów, realizował normy dziewiętnastowiecznej polszczyzny, które – zgodnie z wiedzą potwierdzoną przez ówczesne słowniki – pozwalały na szerzej stosowane zmiękczenia, i to nie tylko w dialekcie wileńskim (*wrażliwy, radośny, wczesny, drażliwy, srebrny, zazdrośny*), proste formy przymiotnika w stopniu wyższym i najwyższym (*egoistyczniejszy, najpożądańszy, najprzeczystszy*), formy, często stosowane obocznie, typu: *obejrzeć się, spojrzeć, myśleć, widzieć*. Pozostawiono oczywiście także ówczesne postaci czasowników: *silnieć, parschnąć, przepięknąć, wyczerpnąć, zawichrzyć, wyjąknąć, żółknąć, zreczywistnić, znieśmiertelnić, zbogacić, szermierzyć, urysonować, spromienić, spodobnieć, przemieszczać się, zaniemieć*, a także form odczasownikowych: *pociąganie, osiągnięcie, znicestwienie, wykrzyknienie, roztrząśnienie, przywyknienie, uśnienie, smagnienie, świśnienie*. Zachowaliśmy również ówczesne formy rzeczowników (*gorącość, spokojność, niewiadomość*) oraz przymiotników (*senliwy, zwierciadlny, bezcelny, bezprzytomny, bezprzystanny, uporny, szklanny, bezplenny*), przysłówków (*gospodarsko, nieruchomie, upornie*), liczebników głównych i porządkowych (*ośmnaście, siedmnasty*), a także oboczności deklinacyjne typu: *korcy, medalów, liściami, [do] cieniu*. Pozostawiono biernik I. poj. -ą w odmianie rzeczowników miękko tematowych rodzaju żeńskiego (zapożyczonych) typu: *historia* oraz formy świadczące o innej repartycji kategorii męskoosobowości: *wiele ludzi, chłopcy mówili*. Wszystkie wymienione leksemy (i odmiany) potwierdza tzw. słownik

warszawski Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego (wyjątek stanowi forma: [do] *cieniu*). Tylko w pojedynczych przypadkach wyrazom tym towarzyszy kwalifikator: rzadko używane. Niektóre z nich egzemplifikowane są fragmentami utworów Źmichowskiej. Szerszą inwencję słowotwórczą zdradza pisarka w przypadku przymiotników złożonych: *białoruny, każdochwilowy, jednochwilowy, czarosilny, różnofarbny, szklistoczarny, różnolśniący*. Mieszczą się one w szeroko pojętej konwencji poetyckiej.

Warto zwrócić uwagę na kilka form archaicznych już w czasach Źmichowskiej: staropolskie *sieść*, *-ę* w bierniku zaimków dzierżawczych rodzaju żeńskiego (*moję, twoję* itd.), biernik *wszystkę*, odmianę *synie* oraz formę: *odeszłem* (identycznie w pierwodruku czasopiśmiennym). Najbardziej kłopotliwa dla edytora jest ta ostatnia. Odnotowuje ją tylko *Słownik gwar polskich* ułożony przez Karłowicza (tom II: F-K, Kraków 1901) z objaśnieniem, iż użycie takie spotyka się na Litwie. Byłby więc to jedyny gwaryzm, w dodatku zaczerpnięty z dialektów północno-wschodnich, czy raczej błąd drukarski? Pozostawiono jednak formę bez ingerencji (choć inni edytorzy ją skorygowali, „podciągając” do normy ogólnopolskiej), w niejasnym przekonaniu, iż mogła oddawać potoczne wahnięcia odmiany czasownika *iść*.

\*

Dziękuję moim Drogim Koleżankom z Instytutu Badań Literackich PAN – Pani Doktor Iwonie Wiśniewskiej za pomoc w kolacjonowaniu tekstu oraz za cierpliwe konsultacje i wskazówki, i Pani Doktor Magdalenie Rudkowskiej za udział w końcowych korektach. Cała Pracownia Literatury II połowy XIX wieku IBL PAN wniosła wiele cennych uwag do tego wydania; błędy i potknięcia pozostają oczywiście

wyłącznie po mojej stronie. Wiele też zawdzięczam edycjom przygotowanym dla „Biblioteki Narodowej” przez Profesora Józefa Bachórza, głównie uwagom do *Nad Niemnem*, a szczególnie jego starannej recenzji, której niezwykajna skrupulatność uchroniły autorkę tego wydania od kilku błędów i wielu nieuprawnionych opuszczeń. Nie pierwszy to mój dług zaciągnięty u Pana Profesora. Z całego serca dziękuję.

## INFORMACJA O AUTORZE OPRACOWANIA

GRAŻYNA BORKOWSKA · urodzona w Szczecinie, absolwentka polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, profesor w Instytucie Badań Literackich PAN, prezes Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, redaktor naczelna „Pamiętnika Literackiego”, gościnny wykładowca na Uniwersytecie Warszawskim i Uniwersytecie Jagiellońskim. Zajmuje się literaturą XIX i XX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem twórczości kobiet – Narcyzy Żmichowskiej, Elizy Orzeszkowej, Zofii Nałkowskiej, Marii Dąbrowskiej, którym poświęciła większość swoich książek i artykułów. Wychowana na świetnych wzorach warszawskiej szkoły strukturalnej przesunęła swoje zainteresowania teoretyczne w stronę krytyki feministycznej. Obserwatorka i komentatorka współczesnego życia literackiego. Z dwóch ról – historyka literatury i krytyka – pierwsza z wymienionych jest jej bliższa.

# BIBLIOGRAFIA

## BIBLIOGRAFIA PODMIOTOWA (TEKSTY ŻMICHOWSKIEJ WYKORZYSTYWANE JAKO ŹRÓDŁO WIEDZY O JEJ BIOGRAFII I TWÓRCZOŚCI)

- Narcyza Żmichowska, *Listy do rodziny i przyjaciół*, t. I–III, Kraków 1885–1906.
- , *Narcyssa i Wanda. Listy Narcyzy Żmichowskiej do Wandy Grabowskiej (Żeleńskiej)*, oprac. i wstępem opatrzył Tadeusz Żeleński (Boy), Warszawa 1930; wyd. 2: Narcyza Żmichowska, *Listy*, t. v: *Narcyssa i Wanda. Listy Narcyzy Żmichowskiej do Wandy Grabowskiej (Żeleńskiej)*, wyd. Barbara Winklowska, Helena Żytkowicz, Warszawa 2007.
- , *Listy*, do druku przygotowała i komentarzem opatrzyła Mieczysława Romankówna, t. I: *W kręgu najbliższych*, Wrocław 1957; t. II: *Rozdroża*, Wrocław 1960; t. III: *Miodogórze*, Wrocław 1967.
- , *Listy*, t. IV: *Rozmowy z Julią (listy do Julii Baranowskiej)*, z rękopisu wyd. Barbara Winklowska, Warszawa 2009.
- , Julia Baranowska, *Ścieżki przez życie. Wspomnienia*, oprac. Mieczysława Romankówna, wstęp Zofia Kossak, Wrocław 1961.

BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTOWA  
(OPRACOWANIA)

- Grażyna Borkowska, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996.
- Piotr Chmielowski, *Autorki polskie wieku XIX. Studium literacko-obyczajowe*, Seria I, Warszawa 1885.
- , *Żmichowska i Ziemięcka*, „Ateneum” 1893, t. IV.
- Julia Dicksteinówna, „Poganka”, w: eadem, *Prometeusz – Paraklet. Studia, szkice, głosy*, Warszawa–Lwów [1913].
- Aleksander Kraushar, *Miscellanea historyczne, xxxv: Kartka z życia Narcyzy Żmichowskiej (1844–1850)*, Warszawa 1909.
- Czesław Łatawiec, *Cyprian Kamil Norwid i jego czasy. (Pierwsze dziesięciolecie twórczości Norwida)*, [cz.] 1: *Inwalida intencji. Szaman i jego uczeń. Biała tragedia Norwida (Żmichowska i Norwid)*, Poznań 1938.
- Maurycy Mann, „Poganka” Narcyzy Żmichowskiej. *Geneza, źródła, artyzm i idea utworu*, Warszawa 1916.
- Anna Minkowska, *Organizacja spiskowa 1848 roku w Królestwie Polskim*, Warszawa 1923.
- Wanda Morzkowska-Tyszkowa, *Żmichowska wobec romantyzmu francuskiego*, Lwów 1934; odbitka z „Pamiętnika Literackiego” 1933, z. 3–4.
- Maria Olszaniecka, *O „Pogance” Narcyzy Żmichowskiej*, „Pamiętnik Literacki” 1951, z. 1.
- Eliza Orzeszkowa, *Kilka słów o kobietach*, 1870, przedruk w: eadem, *Publicystyka społeczna*, t. I, wybór, wstęp Grażyna Borkowska, oprac. edytorskie Iwona Wiśniewska, Kraków 2005.
- , *O kobiecie polskiej*, 1884 (1885), przedruk w: eadem, *Publicystyka społeczna*, t. I, wybór, wstęp Grażyna Borkowska, oprac. edytorskie Iwona Wiśniewska, Kraków 2005.
- Ewa Owczarz, *Między retoryką a dowolnością. Wśród romantycznych struktur powieściowych w okresie międzypowstaniowym*, Toruń 1993.



- , *Żmichowska wobec Mickiewicza. Dopowiedzenia i kontynuacje*. „Acta Universitatis Nicolai Copernici” Filologia Polska, LVI, Nauki Humanistyczno-Społeczne, 2001, z. 350.
- , *Spotkanie ze Złem. Gotyckie elementy „Poganki” Narcyzy Żmichowskiej*, „Prace Filologiczne”, LIX, 2010.
- Ursula Phillips, *Narcyza Żmichowska. Feminizm i religia*, tłum. Katarzyna Bojarska, Warszawa 2008.
- Mieczysława Romanówna, *Sprawa Entuzjastek*, „Pamiętnik Literacki” 1957, z. 2.
- , *Zagadka „Poganki”*, „Życie Literackie” 1955, nr 36.
- , *Źródła i rozwój poglądów Żmichowskiej na emancypację*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności. Styczeń – grudzień 1950”, Kraków 1951, nr 8.
- Sfinx [Hipolit Skimborowicz], *Gabryella i Entuzjastki*, „Bluszcz” 1880, nr 10–16, 18–19, 21, 27, 30.
- Tadeusz Sinko, *Dookoła „Poganki” Żmichowskiej*, „Przegląd Współczesny” 1933 (t. 45), nr 132–133, kwiecień–maj.
- Marian Stępień, *Narcyza Żmichowska*, Warszawa 1968.
- Zygmunt Wasilewski, *Aspazja i Alcybiades. Z dziejów powieści warszawskiej*, Warszawa 1935.
- David Welsh, *Ayesha, Aspasia and Isabella*, w: *American Contributions to the Seventh International Congress of Slavists, Warszawa, August 21–27 1973*, vol. II: *Literature and Folklore*; red. V. Terras, The Hague 1973 (pol. przekład Ewa Pszczołowska, „Pamiętnik Literacki” 1973, z. 2).
- Barbara Winkłowa, *Narcyza Żmichowska i Wanda Żeleńska*, Kraków 2004.
- Maria Woźniakiewicz-Dziadosz, *Między buntem a rezygnacją. O powieściach Narcyzy Żmichowskiej*, Warszawa 1978.
- Barbara Zwolińska, *„Poganka” Narcyzy Żmichowskiej jako romantyczna powieść inicjacyjna*, w: *Z problemów prozy. Powieść inicjacyjna*, red. Wojciech Gutowski, Ewa Owczarz, Toruń 2003.

- , *Wampiryzm w literaturze romantycznej i postromantycznej na przykładzie „Opowieści niesamowitych” Edgara Allana Poeego, „Poganki” Żmichowskiej oraz opowiadań Stefana Grabińskiego*, Gdańsk 2002.
- Tadeusz Żeleński (Boy), *Wstęp*, w: Narcyza Żmichowska, *Poganka*, oprac. Tadeusz Żeleński (Boy), Kraków 1930; wyd. 2 przejrzane, Wrocław 1950, BN I 121.